PL ISSN
0208 — 5968
Dla indeksu 35657

DUNAJEC

TYGODNIK PZPR

Nr 46 (315) Rok VII Nowy Sącz, 16 listopada 1986 r. Cena 15 zł

Fot. MIECZYSŁAW STASZEWSKI

Wpuszczanie w maliny

Nowy Sącz nie ma oczyszczalni ścieków, pilnie potrzebuje nowego szpitala, kilku szkół, żłobków i przedszkoli. Przydałby się dworzec autobusowy i pewnie trochę mieszkań. Brakuje ponadto cementu i stali oraz przedsiębiorstw budowlanych zdolnych szybko i sprawnie wznieść niezbędne obiekty.

Jest natomiast Społeczny Komitet Odbudowy Zamku Królewskiego, który nie bacząc na kryzys, zadłużenie i rodzenie niedostatki trapiące kraj, nie licząc się ze społecznymi potrzebami najbardziej elementarnymi — ogłasza co następuje:

Zamek — niepyszą chluba Nowego Sącza, świadczącą o jego znaczeniu, dziś odbudowany mieścić będzie w sobie bazę, która pozwoli zaspokoić potrzeby kulturalne społeczne.

Co szczerzy Komitet ma? Ano, ma *„materiały ikonograficzne, pozwalające na określenie kształtu budowy"*. Ma też paru klakierów, którzy co kilka tygodni publikują rozne odezwy: żeby ratować Krynicę, ocalić Rabkę, lasy uchronić, katastrofę ekologiczną zażegnać, budować mieszkania, poprawić bazę oświaty, zająć się potrzebami szpitalnictwa. I na tych samych łamach rozlega się równocześnie gromkie wołanie o uczczenie 700-lecia miasta zbudowaniem Zamku Królewskiego!

Ślepym i głuchym na realia entuzjastom tego pomysłu trzeba zadać pytania: **Ile te ma kosztować? Skąd zamierzacie wziąć materiały budowlane? Z której — ślimaczącej się inwestycji — zabierzecie robotników i sprzęt?**

Nie sądzę, by ci, którzy ponowili ideę stawiania teraz Zamku (w mieście bez szaletów publicznych, bez oczyszczalni ścieków i szpitala) — byli naiwnymi megalomanami. Nie sądzę też, by szło im o odciągnięcie uwagi społeczeństwa od nękających nas problemów. O inna stawkę toczy się ta gra! Rzucono hasło atrakcyjne, odwołujące się do patriotyzmu lokalnego; władza ma „do wyboru" — podjąć budowę (wtedy zniliczy się ją za zaniedbanie pilnych potrzeb obywatelskich), bądź odrzucić ten pomysł (wtedy stanie pod pręgierzem jako władza ciemna, nie szanująca historii).

Gra od początku chytrze prowadzona; najpierw zasuflowało się pomysł radzie narodowej, później namówiono gromadkę zacnych obywateli, żeby utworzyli Komitet Odbudowy, obecnie pozostaje tylko nacisnąć — i czekać kto da się „umoczyć".

Sukcesem iluzjonistów będzie prawdopodobnie to, że się teraz pokłócimy o Zamek: ma być, czy nie? A przecież od początku wiadomo, że **w tym stuleciu Nowego Sącza nie stać na tak gigantyczne przedsięwzięcie.** Zamek — niezabliźniona wojenna rana na żywym ciele miasta — służy manipulantom do rozbudzenia emocji. Każdy prelekst jest dla nich dobry.

Damy się znów zabrać na magiczną sztuczkę, czy nie?

ADAM OGORZAŁEK

JÓZEF HAGOWSKI z Poronina dwa lata temu został radnym wojewódzkim. Od tego czasu wszędzie go pełno.

Andrzej Szymański

Słowa muszą mieć pokrycie

— Nigdy w życiu ani przez myśl mi nie przeszło, że mogłbym zostać radnym. I to od razu wojewódzkim. Kiedy mi to zaproponowano, zrobiło mi się najpierw gorąco, później zimno, a jeszcze potem chwyciły mnie dreszcze. Miałem dwa tygodnie do namysłu. Zgodziłem się i zostałem wybrany. Jednocześnie zostałem zastępcą sołtysa i przewodniczącym samorządu wiejskiego.

Kogoście wybrali? — niejeden się później pytał. — Co to za sołtys? Co to za radny? Bez majątku, bez pola. Przecież on tylko dzieci umie robić! — Mam faktycznie siedmioro dzieci, a tego trzeje już na swoim, ale co z tego? Przecież żadne z nich nawet chusteczki do nosa od nikogo nie dostało, bo nie potrzebowało. I markocie mi się trochę, że ludzie nie mają do mnie zaufania.

10 marca 85 roku zrobiliśmy pierwsze zebranie wiejskie. Powiedziałem wprost: będziemy mówić prawdę, wszystko, nawet jeśli kto coś źle zrobił? Nie można powiedzieć, żeby zebranie przebiegało spokojnie. Ludzińska rzucali przekleństwami i mało brakło, a niejednego wyniesliby do pola. Ogłosiłem na zebraniu: kochani, wali nam się szkoła. Trzeba pomóc! Szkoła znajdowała się pod opieką Kuratorium i w lecie mieściło się w niej schronisko młodzieżowe, ale... tylko na papierze. Dach przeciekał, rynny odpadały. I było za ciasno: 480 dzieci, na trzy zmiany! Jeszcze kiedy nie byłem radnym, skierowaliśmy pismo do Kuratorium, aby nam szkołę oddano. Gdybyśmy oddali ją na kolonie jakiemuś bogatemu ośrodkowi, byłaby szansa na remont, rozbudowę. Może ze dwa skrzydła? Może też mieszkania dla nauczycieli? Niedawno Kuratorium oddało nam budynek i naczelnik prowadzi pertraktacje z jakimiś zakładami. Może coś z tego wyjdzie, zobaczymy.

Po zebraniu ludzie jakby nam uwierzyli i sołtysowi, Tomkowi Królowi, udało się zmobilizować ludzi do roboty. Zaczęliśmy od płotu, gdyż ogrodzenie rozwaliło się dokumentnie. Bardzo nam pomogł Zarząd Gminnej Spółdzielni, przydzielając poza rezdzielnikiem 40 ton cementu. Placilismy tylko majstrowi i pomocnikowi, a reszta ludzi pomagała. Sami tylko strażacy przepracowali 34 dniówki. Innych werbowaliśmy „sposobem". Rodzielamy różne deficytowe artykuły, np. prąki. I jak ja takiemu delikwentowi przydzielam prąki, to gadam: kochany ale za to na jeden dzień ku szkole! W zeszłym roku uzbierałismy w ten sposób 87 dniówek!

Natomiast — to zresztą bardzo smutne — brak jakos zainteresowania ze strony rodziców uczniów. Tylko 31 dniówek. Z PBO „Podhale" dostaliśmy kompresor, u sołtysa cięto słupki, Józek Ułupski spawał ... ogrodzenie jest prawie gotowe. A niektórzy mówili: prędzej nam włosy na dłoniach wyrosną, nis uda się wam coś zrobić! Pomogło Kuratorium, które dało 2 mln złotych, drugie dwa dał MZEAS. Udało mi się też przekonać ludzi w Wytwórni Pamiątek PTTK „Fotopan", gdzie pracuje od 26 lat. Połowa pracowników dobrowolnie opodatkowała się na rzecz szkoły (druga połowa na rzecz szpitala nowotarskiego) — I proc. od wynagrodzenia przez 2 lata — i przekazaliśmy na szkołę 101 tysięcy. A przecież to maleńki zakład, raptem 70 pracowników! Że nam nikt nawet nie podziękował za to, to już inna sprawa.

Rozkręciła mi się ta społeczna robota. Przedtem działałem tylko w zakładzie. Szybko doszedłem do wniosku, że nie trzeba się bać i siedlem wstępać śmiało. Takie do partii. I przekonałem się, że tam wcale nie gryzą, jak niektórzy uważają, a wręcz przeciwnie, zawsze przyjmą jak człowieka i załatwią lepiej i szybciej niż gdzie indziej. O bojętnie, czy partyjny, czy bezpartyjny. A byłem przedtem bezpartyjny, bo dopiero 4 marca tego roku — dla uczczenia 30. rocznicy swoich urodzin — wstąpiłem do ZSL. A jak człowiek dużo do jakiegoś urzędu, to akurat nie ma jednego urzędnika, to znowu drugiego, trzeba czekać, jeszcze raz idź.

Może właśnie dlatego postanowiłem działać trochę inaczej, nie biurokratycznie. Pełnię teraz obowiązki sołtysa, gdyż ten wyjechał za granicę. Godzina 9 wieczorem: przychodzą dwie panie, bo im coś tam potrzebne do wydania karty rzemieślniczej i trzeba podbić, podpisać. Załatwiłem to. Godzina 5 rano: przychodzi chłopisko, żeby mu dać „pas" na krowę, bo idzie na skup. Też załatwiłem. Bo niby co im miałem powiedzieć? Że urzęduję „od do"? Widzenie przeszkód nie mieli czasu, więc przyszli, kiedy im było wygodnej. Z racji „urzędu", chociaż nie jestem członkiem komisji pojednawczej, muszę też chodzić po polach i godzić ludzi, słuchać, jak „zakramentują", aż zanim się czasem trzęsie. Niekiedy i matkę z synem trzeba godzić.

Co umiem, to załatwię na miejscu, czego nie potrafię, to idzie do Zakopanego i próbuję tam. Bardzo nam pomagają: dr Józef Puziewicz, który kiedyś mieszkał w Poroninie, naczelnik Robert Klak, prezes GS Józef Jodłowski, przewodniczący Rady Miejskiej PRON Michał Zbyszewski i jeszcze inni. Trudno się natomiast dogadać z urzędnikami, gdyż jeden zwala robotę na drugiego i nikt nie chce podjąć jakiejkolwiek decyzji, nawet w najbłahszej sprawie. A w samym Poroninie? No cóż! Są tacy, którzy pomagają nam w pracy, ale są i tacy, którzy albo stoją z boku, albo wręcz przeszkadzają. Wzbarze by się chciało, gdyby było więcej zangażowania, bez oglądania się na korzyści.

Chyba rok (nie tylko zresztą my) czekaliśmy w samo zdążyć na pieczątki, bo ktoś w porę nie dopatrzył, czy też może zapomniał. A przecież jak może istnieć samorząd — było nie było w końcu jakiś urząd — bez pieczątki? I kiedy tak w lecie podbijałem zaświadczenia ludziom, którzy przyjeżdżali na „wczasy pod gruszą", to krew mnie zalewała, ile pieniędzy nam ucieka, bo ktoś na górze wymyślił, że można 30 dni mieszkać bez zameldowania, a na dodatek nie wolno pobierać opłaty miejscowej. Sołtys z Murzasichla wyli-

(CIĄG DALSZY NA STR. 14)

Zespołowo ku prawdzie

Egzekwować — znaczy domagać się wykonania, doprowadzić do końca. *Kolegialnie* — znaczy zbiorowo, we współpracy grupy osób.

W ubiegłym tygodniu przysłuchiwałem się obradom Egzekutywy KW właśnie z punktu widzenia dosłownej zgodności statutowych zasad z praktyką: **czy organ wykonawczy wojewódzkiej instancji partyjnej rzeczywiście korzysta z prawa wymuszania realizacji wcześniej przyjętych postanowień oraz czy pracuje zespołowo?** Również z tym bywało w przeszłości, a i dziś nie każda egzekutywa robi użytek ze swych uprawnień, nie zawsze cały zespół aktywnie uczestniczy w formułowaniu ocen i decyzji.

☆

Dwa główne punkty porządku obrad: przebieg letniego wypoczynku dzieci i młodzieży, zalog robotniczych i ich rodzin, oraz realizacji wniosków Egzekutywy KW z listopada 1983 w sprawie funkcjonowania komunikacji.

Jak zawsze towarzysze otrzymali pisemną informację, przygotowaną przez odpowiedniego wydziałek W (na pierwszy temat — 9 stron maszynopisu, na drugi — o połowę mniej). Zazwyczaj właśnie te opracowania stawały się punktem wyjścia do dyskusji, sprawiano się o sformułowania, uzupełniano, ale nie wykraczano zbyt daleko poza analizę sporządzoną przez — co tu ukrywać — kolektywy zainteresowane w pozytywnej ocenie „swojej działki".

Tym razem stało się inaczej. I sekretarz KW poprosił członków Egzekutywy, by wcześniej skonsultowali otrzymane na piśmie informacje z odczuciami i ocenami swoich środowisk. Ten prosty zamysł przyniósł dwa efekty: wszyscy zasiadający w Egzekutywie zabierali głos (kolegialność stała się więc faktem), i po drugie — dotarł na Egzekutywę głos członków partii z terenu, a także ich bezpartyjnych współtowarzyszy pracy.

Trzeci efekt przyjdzie niebawem: spodziewam się mianowicie, że zespoły pracowników aparatu politycznego i administracyjnego, przygotowujące dla Egzekutywy pisemne analizy, informacje i oceny, zostaną pobudzone do twórczego, wnikliwego, bardziej krytycznego ujęcia tematu, skoro wiedzą, że ich dzieło stojących w kolejce. Mówiono o wciąż niedostatecznym, nie dość powszechnym korzystaniu z letniego wypoczynku przez dzieci z Nowosądeckiego. Tow. Rusnarczyk dorzucił obserwację z Muszyny Dolnej, która „trzeszczy w szwach", zwłaszcza w soboty i niedziele, kiedy miejscowa infrastruktura (od piekarni po komunikację dostosowana do lokalnych potrzeb) obsłużyć musi wielką falę przybyszów z Krakowa. W konkluzji powróciła sprawa „raportu turystycznego" — modelowej wizji uregulowania wszystkich i rekreacji w naszym regionie. „Raport" nadal leży w Warszawie, nie wiadomo z jakiej przyczyny blokowany. Więc Egzekutywa ponownie upomniała się o jego akceptację, bez czego trudno dokonać postępu w racjonalnym wypełnianiu przez województwo podstawowej funkcji służebnej wobec kraju.

☆

Bardziej widocznie zadanie „egzekutora" udało się tego dnia wypełnić w drugim punkcie porządku obrad. Po prostu odrzucono jako niewystarczające — dotychczasowe próby dostosowania komunikacji do potrzeb społecznych. Stwierdzono, że **wnioski Egzekutywy sprzed roku nie są realizowane** w stopniu zadowalającym i wyznaczono osobom za to odpowiedzialnym nowy, krótki termin na przedłożenie kompleksowych propozycji, uwzględniających precyzyjnie zadania dźwigny transportowej (PKS, WPK, PKP) w obsłudze ruchu pasażerskiego miejscowego i sezonowego.

Zanim do tej drastycznej decyzji doszło, członkowie Egzekutywy zareagowali — również po raz wcześniejszym wysłuchaniu opinii środowiskowych — całą litanią uwag krytycznych. A więc: spóźnienia autobusów i pociągów; puste przebiegi autobusów realizujących dowóz pracowników (mimo że mają one w razie wolnych miejsc — obowiązek zabierania pasażerów czekających na przystankach); w pociągu relacji Chabówka — Nowy Targ niejednego w ostatnim dodatkowym wagonie, a w ogóle na tej trasie „ciasno i zimno"; szczęt przewozowy w Nowym Sączu (zwłaszcza rano od godz. 6 do 7) nadal bardzo uciążliwy; w rejonie Muszany Dolnej nie da się usprawnić lokalnej komunikacji bez zbudowania zapleczą dla PKS, natomiast rozładowanie kierowców występujących w sezonie turystycznym wymaga korekt w rozkładach jazdy i wyeliminowania tak — jednej dla potrzeb Podhala, drugiej dla rejonu Nowego Sącza.

O problemach tych mówił również radny **Józef Gajewski**: — *Obstrukcja działania usługi oceniam się niekiedy po tym, czy na czas wywieziono śmieci, a w miejskaniach jest ciepło i nie brakuje wody. Nasze turystyczne województwo ma ogromne trudności z zapewnieniem usług komunalnych. Braki wody stają się zmorą wielu miast.* Radny **Stanisław Daskiewicz** domagał się, by w Zakopanem i innych miejscowościach wstrzymać budowę nowych osiedleń wyczerpanych do czasu uruchomienia oczyszczalni ścieków.

Wojewódzka Rada Narodowa uznała, że **przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej w miarę swoich materialno-technicznych możliwości funkcjonują prawidłowo, ale ich potencjał produkcyjno-usługowy nie zaspokaja potrzeb społecznych.** Wojewoda zobowiązano do tworzenia przedsiębiorstwom gospodarki komunalnej korzystnych warunków rozwoju.

Rada przyjęła sprawozdanie z wykonania zadań wynikających z Wojewódzkiego Planu Rozwoju oraz rozpatrzyła i zatwierdziła propozycje zmian w budżecie wojewódzkim. Przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Planowania, **Józef A. Wiktor**, poinformował o dotychczasowym przebiegu i wynikach konsultacji społecznej założeń WPR na 1987 rok. Założenia skonsultowano z organizacjami politycznymi związkowymi i społecznymi organami administracji terenowej i dyrektorami 18 największych zakładów pracy regionu. Założenia planu zo-

---

ROMAN KOSTANECKI:

Warto wiedzieć, że...

Obiektywnie i bez emocji mówiono o gospodarce komunalnej w czasie XIV sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej, którą prowadzi Władysław Trybus.

W miastach, gdzie wodociągi, kotłownie, oczyszczalnie ścieków mają wystarczające moce przerobowe, a przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej funkcjonują dobrze — ludziom żyje się lepiej, stan sanitarny jest zadowalający. Przedstawiając radnym ocenę funkcjonowania gospodarki komunalnej wicewojewoda **Władysław Gawlas** stwierdził, że **na wyróżnienie zasługuje Piwniczna, która posiada wodociąg w pełni pokrywający potrzeby, oczyszczalnię ścieków i komunikację miejską.** Na drugim miejscu plasuje się Limanowa, a za nią Jordanów i Krynica. Zróżnicowanie **niewystarczającą infrastrukturę komunalną mają Nowy Sącz, Nowy Targ, Gorlice i Zakopane.** Deficyt ciepła i wody dokucza często ich mieszkańcom. Poza Jordanowem, wszystkie oczyszczalnie ścieków są przeciążone, a niektóre miasta nie mają ich w ogóle. Stan dróg i ulic jest zły i ciągle się pogarsza. Aby zaległości w rozbudowie infrastruktury komunalnej nadrobić, trzeba wielu lat i ogromnych środków finansowych. W wojewódzkim budżecie nakłady na gospodarkę komunalną od kilku lat rosną, ale brak własnych biur projektowych oraz specjalistycznych przedsiębiorstw budowlanych uniemożliwia szybką poprawę sytuacji.

Rozpoczęte inwestycje stwarzają jednak szansę polepszenia warunków pracy przedsiębiorstw gospodarki komunalnej w Szczawnicy, Nowym Targu, Grybowie, Rabce oraz w Nowym Sączu i Zakopanem. W przyszłym roku w infrastrukturę ujęcia w Starym Sączu popłynie woda do mieszkań w Nowym Sączu, co znacznie złagodzi ów deficyt w dolicy wojewódzkiej. Do końca bieżącej 5-latki zbudowane będą — wodociąg w Rabce i ujęcie wody Bąbystówie — Barany w Zakopanem, rozpoczęte się Zakład Uzdatniania Wody w Gorlicach oraz wodociąg w Muszynie. W Nowym Targu powstają studnie głębinowe, a w Gorlicach, Limanowej i Starym Sączu kontynuowany będzie drugi etap rozbudowy ujęć wodnych. Trwają prace projektowe grupowego wodociągu Gorlice — Biecz oraz oczyszczalni ścieków dla Nowego Sącza, Nowego Targu, Muszyny z Krynicą i Tyliczem. Po 1990 r. oczyszczalnię ścieków otrzyma Szczawnica.

Dużych nakładów inwestycyjnych wymaga gospodarka cieplna. Kontynuowana będzie budowa centralnej cieplowni w Nowym Targu, rozbudowa kotłowni na osiedlu Łukaszówki w Zakopanem oraz rozbudowa elektrociepłowni w Gorlicach. Rozbudowana zostanie kotłownia na osiedlu Millenium w Nowym Sączu, w Limanowej i Mszanie Dolnej zainstaluje się kotłownie kontenerowe. Warunkiem rozwoju budownictwa mieszkaniowego w Nowym Sączu po 1990 r. będzie zbudowanie w Biegonicach centralnej kotłowni.

Gazyfikacja Rabki, Mszany Dolnej, Krynicy, Zakopanego i Szczawnicy poprawi warunki ochrony środowiska oraz zlodzenego życia mieszkańców tych miast.

W miarę rozwoju miast, rozszerzana będzie sieć komunikacji WPK. Już w przyszłym roku otrzymają Nowy Targ, a w następnej kolejności Rabka. W najbliższym czasie zapadnie decyzja, jaki rodzaj komunikacji miejskiej zastosowany będzie w Zakopanem.

Gospodarka komunalna to również utylizacja odpadów, budowa i eksploatacja wysypisk śmieci. **Zakłada się, że do 1990 r. wszystkie miasta regionu będą mieć odpowiednie wysypiska śmieci.** Realizację tego założenia utrudnia fakt, że każda proponowana lokalizacja wysypiska jest torpedowana przez miejscowości, które się usilnie starają o budowę na terenie województwa dwóch nowoczesnych kompostowni

---

ADAM OGORZAŁEK

Plenum WKK-R

Choć nazwa Wojewódzkiej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej PZPR mówi tylko o dwóch jej zadaniach: badaniu, w jakim stopniu działalność instancji, organizacji i poszczególnych członków partii zgodna jest z zasadami prawa i Statutem — to podczas plenarnych obrad WKK-R podkreślano także potrzebę pracy profilaktycznej, *rozbrajania konfliktów u źródeł i zapobiegania wypaczeniom*, a w efekcie — umacniania partii i jej autorytetu w społeczeństwie.

Jak to osiągnąć? Próbą odpowiedzi na to pytanie był przede wszystkim referat przewodniczącego Komisji, GRZEGORZA JAWORA. Przypomniał, że główną wytyczną działania Komisji jest uchwała i dokumenty X Zjazdu oraz program przyjęty przez Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą. Z nich zaś wynika bezwzględna potrzeba doskonalenia przewodniej i kierowniczej roli organizacji partyjnych, zwiększania skuteczności pracy, poszukiwania nowych form i metod, stałego, konsekwentnego, krytycznego oceniania osiągniętych efektów. *O tym, czy będziemy skuteczniejsi i bardziej konsekwentni, rozstrzygać będzie praca podstawowych organizacji partyjnych* — mówił tow. Jawor. — *Stąd tak ważne jest wszechstronne umacnianie rangi i roli POP jako głównego realizatora programu działania partii.* Pryncypialna, surowa, sprawiedliwa kontrola i ocena powinna zaowocować również większą aktywnością polityczną i społeczno-zawodową członków PZPR. Niestety, nie zawsze taka krytyka jest właściwie rozumiana, czasem tworzy się wokół niej atmosfera sensacji, czasem są nawet próby wykorzystania jej do osobistych porachunków. Z takimi postawami trzeba bezwzględnie walczyć.

Sprawdziły się już rozmowy indywidualne z członkami partii i ta forma działania winna wejść do stałej praktyki. *Doskonalenie jej, to zdobywanie pełnej wiedzy o wyłaniających się problemach życia społeczno-politycznego, o oczekiwaniach, bolączkach i niedomogach życia środowisk, to ważny element zacieśniania więzi kierownictw partyjnych z szeregowymi członkami partii, to wreszcie wydajne źródło inspiracji i formułowania wniosków służących doskonaleniu działalności partyjnej.*

Innym ważnym źródłem inspiracji do pracy profilaktyczno-wychowawczej są skargi i listy wpływające do Komitetu, do różnych komisji, instancji i organizacji partyjnych. Czuwanie nad sprawnością i rzetelnością załatwiania zawartych w nich spraw, a także wspieranie prasy, radia i telewizji w słusznym piętnowaniu wypaczeń i wynaturzeń, w walce z przejawami społecznego i moralnego zła, pomaganie w egzekwowaniu właściwych reakcji zainteresowanych osób i instytucji na kierowaną pod ich adresem krytykę — to również bardzo istotna rola WKK-R.

Ponieważ jednym z najważniejszych czynników warunkujących osiągnięcie w przyspieszonym tempie zakładanych celów społecznych są rozwój i przemiany strukturalne gospodarki — WKK-R musi wspierać wszelkie działa-

(CIĄG DALSZY NA STR. 7)

TYDZIEŃ

W rocznicę Rewolucji Październikowej odbyła się manifestacja społeczeństwa regionu pod pomnikiem Włodzimierza Lenina w Poroninie. ■ Delegacja władz województwa nowosądeckiego z Józefem Brożkiem na czele uczestniczyła w pożegnaniu kończącego misję dyplomatyczną w Polsce, konsula generalnego ZSRR w Krakowie, Gieorgija Rudowa. ■ Kolegium Wojewody rozpatrzyło perspektywy rozwoju komunikacji kolejowej i autobusowej w regionie; niebawem zacznie kursować ekspress „Pieniny" łączący Warszawę z Nowym Sączem. Nabierze też rozpędu telefonizacja po zbudowaniu Centrum Telekomunikacyjnego w Nowym Sączu. ■ Społeczni kontrolerzy Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej przyjmują sygnały od obywateli w poniedziałki (godz. 14—17) i soboty (godz. 8—12), adres: Nowy Sącz, ulica Jagiellońska 52, tel. 234-67. ■ Naczelnik Rabki Józef Luba, informuje, że w konkursie mającym na celu podniesienie estetyki uzdrowiska nagrodzono: osiedle mieszkaniowe przy ul. Słonecznej i Śląskiej Ośrodek Rehabilitacji Dzieci; indywidualnie — za najładniejszy ogródek, Marię Kapłon, za pomysłowo ukwiecony balkon — Marię Dziaboń. ■ „Dzień Seniora" w Szczawnicy, zorganizowany przez Polski Komitet Pomocy Społecznej, urozmaiciła występami artystycznymi miejscowa młodzież: wśród składających życzenia Seniorom był naczelnik miasta, Roman Trojnarski. ■ Kierownicy sklepów wzorcowych z woj. nowosądeckiego spotkali się w sądeckim Ratuszu (wizytowano także trzy placówki handlowe). Zgodny wniosek kierownictwa Wydziału Handlu UW oraz przedstawicieli wszystkich organizacji handlowych: należy rozwijać ideę sklepów wzorcowych, ponieważ pobudza ona rywalizację i służy w podnoszeniu kultury obsługi klientów. ■ W Bańskiej Dolnej (gmina Biały Dunajec) oddano do użytku wodociąg wybudowany w czynie społecznym; podłączyło się do niego 118 gospodarstw; wartość wykonanych robót — około 30 mln zł. ■ Na zebraniach partyjnych w Zakopanem podnosi się krytycznie sprawy handlu i komunikacji. Zrobienie zakupów w godzinach popołudniowych i wieczornych jest nadal uciążliwe. Z nadzieją przyjęto zapowiedź utworzenia komunikacji miejskiej i decyzję o doprowadzeniu gazu.

KTO — KIM?

Joanna BARANOWSKA — lat 20, sądeczanka, finalistka konkursu Miss Polonia '86, absolwentka klasy sportowej I Liceum Ogólnokształcącego imienia Jana Długosza; matka (Teodora) jest pielęgniarką, ojciec (Marian) — funkcjonariuszem Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych, brat Tomek ma 11 lat; została zaproszona do udziału w telewizyjnym spektaklu dla dzieci „Tomcio Paluch", który będzie niebawem emitowany na srebrnym ekranie.

Ignacy CZERWIŃSKI — lat 37, absolwent Wyższej Szkoły Nauk Społecznych (ekonomika przemysłu); żona — pielęgniarka szkolna, dwie córki; działacz młodzieżowy i partyjny w Zakopanem, pracował jako mechanik w tamtejszej spółdzielni mleczarskiej, ostatnio prezes nowotarskiej Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej, został wybrany I sekretarzem Komitetu Miejskiego PZPR w Nowym Targu. Hobby: elektronika i majsterkowanie.

Antoni MALCZAK — lat 38, absolwent krakowskiej Akademii Muzycznej; żona — nauczycielka Szkoły Muzycznej, córka Joanna — lat 9, syn Łukasz — lat 7; 10 lat pracy pedagogicznej, następnie pracownik Wojewódzkiego Ośrodka Kultury (od 6 lat dyrektor) — przygotowuje koncepcję zaprezentowania publiczności Nowego Sącza osiągnięć artystycznych pozostałych miast regionu. Jako pierwsze pokażą się Gorlice, prawdopodobnie w styczniu.

Bogusława PIWOWAR — 25 lat pracy w sądeckim handlu (między innymi w „Delikatesach" przy alei Wolności oraz „U Waśki"), absolwentka Szkoły Handlowej i 3-letniego Studium Administracyjno-Prawnego; mąż — taksówkarz, dwóch synów; od 3 lat kieruje sklepem nr 25 przy ul. Armii Krajowej, który uzyskał I miejsce w konkursie na najlepszą placówkę handlową w sezonie letnim '86.

Kazimierz STERKOWICZ — lat 38, inżynier mechanik po WSI w Rzeszowie, studia podyplomowe z politologii na Wyższej Szkole Nauk Społecznych; żona pracuje w gorlickim „Polmo"; dwoje dzieci; 12 lat pracy w Fabryce Maszyn Wiertniczych i Górniczych „Glinik" (od robotnika do specjalisty technologa), ostatnio kierownik Rejonowego Ośrodka Pracy Partyjnej, został wybrany I sekretarzem Komitetu Miejskiego PZPR w Gorlicach. Hobby: czynny wypoczynek (działka, gospodarstwo brata w Zagórzanach).

Tadeusz SZCZEPANEK — lat 56, absolwent polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego i etnografii Uniwersytetu w Toruniu, pilot szybowcowy i publicysta, współorganizator sądeckiego skansenu, długoletni dyrektor Muzeum w Nowym Sączu, następnie dyrektor Muzeum Tatrzańskiego; żona Teresa, synowie — Krzysztof (lat 30, malarz) i Paweł (uczeń); przywiózł z Londynu cenną kolekcję 87 obrazów Marka Żuławskiego, ofiarowaną zakopiańskiemu Muzeum przez wdowę po artyście, Marylę Żuławską.

Jan TOMASIAK — lat 50, rodem z Rytra, absolwent krakowskiej Akademii Wychowania Fizycznego, dyrektor (od 20 lat) i nauczyciel wf w szkole w Jamnicy; żona Bogumiła — nauczycielka matematyki, dwie córki (22-letnia Marta — studentka AWF, 19-letnia Beata — słuchaczka Studium Wychowania Fizycznego w N. Sączu); propagator wiejskiego sportu i budowniczy „zielonych" stadionów, były młodzieżowy wicemistrz Polski w biegach narciarskich, został podczas wojewódzkiej inauguracji szkolnego roku sportowego w Bobowej odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zainteresowania: turystyka i rozwiązywanie zadań matematycznych.

---

stały generalnie zaakceptowane, a zgłoszone wnioski, uwagi i propozycje w zdecydowanej większości miały charakter postulatywny. W sumie zgłoszono 128 wniosków i postulatów — najwięcej z dziedziny rolnictwa i gospodarki żywnościowej, gospodarki komunalnej i mieszkaniowej oraz komunikacji. Będą one wykorzystane przy konstruowaniu projektu planu, który w styczniu 1987 r. trafi pod obrady WRN. Ale już dzisiaj **musi zaniepokoić fakt, że w przyszłym roku planuje się zbudować jeszcze mniej mieszkań w uspołecznionym budownictwie niż w br.** Przyczyną tego są ogromne trudności w pozyskaniu terenów budowlanych, szczególnie w Nowym Sączu, Gorlicach i Rabce. W Nowym Targu wystąpiły opóźnienia w przygotowaniu dokumentacji technicznej. Do problemów poruszonych przez Józefa Wiktora odnieśli się w dyskusji **Leopold Jawor** i **Antoni Batko.**

Wojewódzka Rada Narodowa przyjęła harmonogram realizacji przez rady narodowe regionu uchwał X Zjazdu PZPR.

W tajnym głosowaniu wybrano 100 ławników ludowych do Sądu Wojewódzkiego w Nowym Sączu i 24 ławników do Wydziału Pracy i Ubezpieczeń Społecznych Sądu Wojewódzkiego w Krakowie oraz 60 członków kolegium ds. wykroczeń przy wojewodzie nowosądeckim. Tym samym wybory ławników ludowych i członków kolegiów ds. wykroczeń na kadencję obejmującą lata 1987—89 zostały zakończone. Łącznie z ławnikami do sądów rejonowych w przyszłej kadencji będzie w naszym województwie orzekało 920 ławników ludowych i 550 członków kolegiów ds. wykroczeń. O ich roli w ludowym wymiarze sprawiedliwości mówił radny WRN, **Andrzej Englot.**

WRN wybrała **Teofilę Bochenek** przewodniczącą Kolegium ds. Wykroczeń przy wojewodzie, a jej zastępcami — **Bożenę Pajor** i **Ryszarda Gonczowskiego.** Na przewodniczących kolegiów rejonowych wybrano: w Nowym Sączu — **Danutę Kulig,** w Gorlicach — **Jana Krygowskiego,** w Limanowej — **Antoniego Skwarczka,** w Nowym Targu — **Mieczysława Olconia,** w Rabce — **Jadwigę Skwarską,** a w Zakopanem — **Stanisława Kwietnia.** Komisję Orzecznictwa ds. Wykroczeń uzupełniono przez wybór do niej **Stanisława Kmaka** i **Józefa Pucha.**

Na interpelacje radnych: **Kazimierza Szurka, Jana Serwina, Marii Gucwy, Andrzeja Szewczyka, Stanisława Duławy, Jana Borka, Anny Nykazy** i **Józefa Hagowskiego** odpowiadał wojewoda **Antoni Rączka.**

● Jak co roku o tej porze, **Wojewódzki Komitet Obrony, zapoznał się ze stanem przygotowań komunikacji i transportu oraz gospodarki komunalnej i mieszkaniowej do zimy.** Drogowcy zapewnili o wydłużeniu odcinków dróg o I i II kolejności zimowego utrzymania. Pierwszą kolejnością odśnieżania objęte będą drogi Nowy Sącz — Brzesko, Nowy Sącz — Gorlice, Zakopane — Kraków, Bukowina Tatrzańska — Łysa Polana. Komitet stanął na stanowisku, że do tych dróg należy zaliczyć również trasę Nowy Sącz — Krynica. Drogowcom zwrócono uwagę na konieczność utrzymania przejezdności takich newralgicznych odcinków, jak: Snozka, Ropska Góra, Góra Osielecka, Gruszowiec, Wysokie, Krzyżówka, Just i Obidowa oraz na potrzebę remontu niektórych dróg jeszcze przed nadejściem zimy. Postanowiono wystąpić do CPN w Krakowie o usprawnienie dystrybucji oleju napędowego oraz priorytetowe traktowanie w tym względzie gospodarki komunalnej. Dzięki podjęciu przez Zakłady Mechaniczno-Budowlane i Odlewnię w Nawojowej produkcji żeliwnych grzejników — są one sukcesywnie instalowane w mieszkaniach w miejsce grzejników blaszanych, ulegających częstym awariom... Dobrze do zimy przygotowana jest kolej, PKS i WPK, ale ich funkcjonowanie uwarunkowane będzie sprawnością działania służb drogowych.

● Urząd Stanu Cywilnego w Krościenku wraz z Gminnym Ośrodkiem Kultury zorganizowały jubileuszową uroczystość dla par małżeńskich obchodzących „złote" i „srebrne" gody oraz 40-lecie pożycia małżeńskiego. Przewodniczący Gminnej Rady Narodowej, **Władysław Kubik,** medalami „Za długoletnie pożycie małżeńskie" udekorował **Annę** i **Stefana Machayów, Zofię** i **Franciszka Komorków, Wiktorię** i **Wojciecha Zawilińskich** oraz **Katarzynę** i **Józefa Kwaśniców,** którzy obchodzili 50. rocznicę zaślubin. Bohaterami uroczystości byli też ci, którzy jako pierwsi po utworzeniu USC w 1946 r. zawarli w nim związek małżeński: **Anastazja** i **Jan Galiczowscy, Julia** i **Antoni Sajdakowie, Helena** i **Józef Plewowie, Katarzyna** i **Józef Wójcikowie, Stanisława** i **Wojciech Majerczakowie.** Uroczystości towarzyszyły — góralska kapela, zespół „Małe Pieniny" prowadzony przez **Piotra Cedzidłę** oraz przedszkolaki kierowane przez **Małgorzatę Koziec.**

● **Co roku kilkudziesięciu nieletnich trafia do Izby Wytrzeźwień w Nowym Sączu.** Młodzież pije, bo obserwuje dorosłych, czerpie złe wzory z domów rodzinnych i kręgów koleżeńskich, a czasem również z zakładów pracy. Leczenie młodocianych alkoholików jest trudne i nie rokuje większych nadziei — powiedział wiceprzewodniczący Oddziału Wojewódzkiego SKP, **Franciszek Chlebek,** na plenarnym posiedzeniu tej organizacji, poświęconym działaniom propagującym trzeźwość, wśród dzieci i młodzieży. W zebraniu uczestniczyli przedstawiciele ZSMP i ZMW, służby zdrowia i organów ścigania.

● Zakład Ubezpieczeń Społecznych wprowadzi od 1 stycznia 1987 r. nowy tryb wypłat zasiłków rodzinnych i pielęgnacyjnych dla rzemieślników i innych osób prowadzących działalność zarobkową na własny rachunek. ZUS stwarza im możliwość potrącania sobie przysługujących zasiłków rodzinnych i pielęgnacyjnych ze składek placonych na ubezpieczenie społeczne.

Zakładowe organizacje partyjne są najbliżej robotniczych spraw, tkwią wśród załóg, wiedzą, co ludzi nurtuje. Przedstawiamy dziś relacje z dwóch Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczych: w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego i w Sądeckich Zakładach Elektro-Węglowych. Zwłaszcza ta pierwsza przyniosła sporo interesujących myśli i refleksji.

PARTIA WŚRÓD ZAŁÓG

ZNTK

— Program i uchwała X Zjazdu dają duże uprawnienia podstawowym ogniwom partii, lecz nie zapisy i deklaracje — a konkretne działanie jest miarą aktywności partii. Dobrze, że przestaliśmy obawiać się ujawniania słabości i zaniedbań. Jawność życia partyjnego odbiera broń naszym przeciwnikom.

Najlepszą metodą w partyjnej robocie jest krytyka i samokrytyka. Nie po drodze nam z towarzyszami, którzy unikają samokrytyki lub denerwują się, gdy poddajemy ocenie ich postawę i działalność. Musimy stać na czele ludzi twórczo niezadowolonych; otaczajmy ochroną tych, którzy mają odmienne zdanie. Nie ma ludzi nieomylnych; życie wykazuje, że ci, z którymi się nie zgadzamy, mają nieraz rację.

Te stwierdzenia z referatu I sekretarza Komitetu Zakładowego PZPR **Wojciecha Kozaczki**, były impulsem do rozważań o tym, jak działać, by zrobić więcej. Myśli z referatu uzupełniła rzeczowa informacja dyrektora naczelnego ZNTK, **Andrzeja Gałęziowskiego:**

— Za dziewięć miesięcy br. wykonaliśmy blisko 1500 napraw lokomotyw spalinowych i wagonów osobowych, o 60 więcej niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. Zadania te zrealizowaliśmy przy zmniejszonym zatrudnieniu i częstych brakach materiałowych. Dalej „bije" nas pracochłonność naszej produkcji: nadsyłany do remontu tabor jest w większości zdewastowany technicznie. Zmusza to do podwójnego wysiłku, zwłaszcza że środki trwałe w zakładach są przestarzałe i zużyte. Średni wiek użytkowania obrabiarek dochodzi do 28 lat, amortyzację budynków i hal oszacowaliśmy na 67 proc. Pomimo znacznych efektów programu oszczędnościowego i racjonalizacji (134 mln zł za trzy kwartały br.) nie zahamowaliśmy wzrostu materiałochłonności produkcji.

Delegaci sporo mówili o sprawach gospodarczych. O tym, że reforma może być fikcją, gdy brak surowców i materiałów, gdy nadal wszechwładne jest rozdzielnictwo. — *Wyniki ekonomiczne mamy niezłe* — stwierdza **Tadeusz Jabłoński** z W-III. — *Ale za jaką cenę? Zwiększonego wysiłku, nerwów. Niektóre z tokarek — rewolwerowych i karuzelowych pamiętają lata czterdzieste i pięćdziesiąte.* Krytycznie do stanu zaopatrzenia materiałowego ustosunkował się także zastępca szefa produkcji, **Jan Hajduk:** — *Wagony jak nowe stoją na bocznicy. Nie możemy ich jednak wysłać w świat, bo brakuje kilku drobiazgów: żarówek i popielniczek. Resort mobilizuje nas do lepszej roboty, a do tej pory nie potwierdzono 100 ton blachy na przyszły rok. Nie ma w magazynie fajansów sanitarnych i aluminium.*

Ten sam wątek podejmuje główny inżynier, **Jerzy Gilewicz:** — *Sytuacja jest rzeczywiście niewesoła. W latach 1984—86 zamówiliśmy 74 obrabiarki, otrzymaliśmy 7. Producenci odmawiają sprzedaży ze względu na potrzeby eksportowe. Sami skomplikowanych urządzeń nie zbudujemy, jeżeli stanie kolej, staną również fabryki obrabiarek.*

Tow. Gilewicz przedstawił dobre efekty współpracy zakładowej spółdzielni mieszkaniowej „Siła" z Nowosądeckim Kombinatem Budowlanym. Za rok członkowie „Siły" otrzymają pierwsze mieszkania, do roku 1991 będzie ich 1400. Jak znaczne to odciążenie dla miasta — dostrzegają wszyscy. Pojawia się jednak poważny problem: brak ciepła. ZNTK chętnie będą partycypować w budowie ciepłowni, ale kolejarze sami jej nie postawią.

Kierownik magazynu, **Tadeusz Schneider** sypie przykładami biurokratycznej głupoty: w marcu br. nadeszło z „rozdzielnika" 30 kluczy pneumatycznych sprowadzonych za ciężkie dewizy z Japonii. Te wysokiej klasy narzędzia nie mają... żadnego zastosowania w naprawie taboru kolejowego: — *Jak widać niewiele nauczyliśmy się z lekcji nietrafnych zakupów z lat siedemdziesiątych. Czy w ten sposób zlikwidujemy zadłużenie?* — pyta tow. Schneider.

Reprezentant związków zawodowych, **Tadeusz Brożek,** skrytykował decyzję obciążającą załogę podatkiem za podwyżki cen deputatów: — *Ceny węgla nie zostały przecież wykreowane w sądeckich ZNTK, lecz narzucone urzędowo z góry. Nie do przyjęcia jest również niskie minimum socjalne — 5400 zł stanowiące podstawę do wypłacania nagród jubileuszowych, zapomóg, pożyczek.* Tow. Brożek postulował ponadto jak najrychlejsze wykupienie działek pod zakładowe tereny rekreacyjne nad zalewem czorsztyńskim.

W ZNTK, kolebce sądeckiego ruchu robotniczego, szuka się dziś nowego stylu pracy partyjnej. — *Autorytet partii — to autorytet podstawowej organizacji, sekretarza, każdego członka* — wtrąca **Tadeusz Rosiek.** — *Jak jednak mówić o autorytecie, szczególnie w gronie bezpartyjnych, gdy niektórym towarzyszom partia „przeszkadza", gdy nie liczą się ze zdaniem ludzi pracy? A robotnicy mówią prawdę, bo nie mają do stracenia żadnego stołka. Są również „menadżerowie", którzy wyżej od ludzkiego zdrowia stawiają produkcję. Gdy zwracamy uwagę na brak bezpieczeństwa i higieny pracy np. w lakierni, jesteśmy nazywani wichrzycielami, sypią się złośliwości, a nawet konsekwencje służbowe. Nikt tymczasem nie martwi się otaczającą nas fikcją: co miesiąc dostajemy na papierze zadania planowe, których i tak nigdy nie wykonujemy, bo są po prostu nierealne, źle wyliczone.*

Józefa Olesiak, elektromonter: — *Często fundusz motywacyjny dzielony jest pomiędzy protegowanych. Ludzie patrzą na to i źle myślą o całej partii.* 31-letni maszynista **Edmund Dąbski:** — *OOP w ZNTK nie wywalczyły sobie prawa do współdecydowania o awansach na stanowiska mistrzów czy brygadzistów. Zdarza się więc, że zakładowa administracja promuje ludzi o chwiejnych postawach moralnych, o wątpliwych kwalifikacjach, a my bezradnie rozkładamy ręce.*

Dla palacza, **Stefana Bodzionego,** problemem numer jeden jest chroniczny brak fachowców. Sporo doświadczonych osób ze służby utrzymania ruchu odeszło na wcześniejsze emerytury, młodzi wolą pracować w akordzie, różnice w zarobkach są bowiem znaczne. Na pilną potrzebę pomocy młodym, którzy po raz pierwszy podejmują pracę zwrócił uwagę **Franciszek Skorupka,** mechanik. Trosce o młodzież wtórują głosy **Janusza Bobaka** i **Wacława Czai. Tadeusz Wrona** z działu gospodarki magazynowej: — *Brakuje nam oszczędności na co dzień, traktujemy ją akcyjnie i hasłowo. Nie reagujemy na samowolne pobieranie materiału, wstydzimy się zaprotestować przeciwko marnotrawstwu. Dbamy o swoje, nie szanujemy mienia społecznego.* Ekonomista, **Zbigniew Mordawski,** wskazał na pozytywne inicjatywy pracownicze: zawiązało się 7 zespołów gospodarczych, które po godzinach pracy, w wolne dni wykonały robotę wartości 5 mln zł. Korzyść obopólna: dla zakładu i dla rodzinnych budżetów.

BEATA DEMBOWSKA

Piszą do nas

Wybieram dziś z redakcyjnej poczty dwa listy o naszym handlu uspołecznionym. Może komuś sprawią przyjemność, natomiast mnie skłaniają one raczej do gorzkiej zadumy.

● Opiekun prawny 80-letniej inwalidki z Zakopanego pisze:

Uprzejmie proszę o zamieszczenie w „Dunajcu" podziękowania kierownictwu sklepu WPHW nr 430 na osiedlu Łukaszówki 4 za ludzkie traktowanie potrzeb ludzi niewidomych. Pisemnie powiadomiono o nadejściu długo oczekiwanego sprzętu. Udzielono pomocy nawet przy transporcie (co na pewno nie należało do ich obowiązku). Taka postawa pracowników handlu wzrusza i udowadnia, że istnieją ludzie, którzy potrafią zrozumieć nieszczęście innych i czynią łatwiejszym życie osób kalekich.

● Czytelnik z Nowego Sącza (proszący, by nie ujawniać jego nazwiska) polemizuje ze mną i broni kierownictwa GS w Nawojowej:

Uważam, że odpowiedź Zarządu GS w Nawojowej wyjaśnia przyczyny zamykania sklepów — stoisk na okres przyjmowania towarów lub inwentaryzacji. Właściwie jako komentarz do listu należałoby raczej życzyć Zarządowi GS solidnych i rzetelnych pracowników, stabilnej załogi, uczciwych konwojentów dostarczających towar z hurtowni, i może bardziej wyrozumiałych klientów (...) Pracownik sklepu odchodzi na urlop macierzyński, inny rezygnuje z pracy, bo wie, że za granicą może więcej zarobić, częste zwolnienia lekarskie, urlopy, zwolnienia do prac społecznych — powodują bezsilność kierownictwa. Niech redakcja da receptę na to, jak sprzedawca nie zamykając sklepu powinien jednocześnie przyjmować towar, sprawdzać jego ilość i jakość, a także obsługiwać klientów, którzy przebierają w wyłożonym towarze (nie wszyscy mają uczciwe zamiary).

Tyle — Autorzy listów, teraz ja. Po receptę — Łaskawy Czytelniku — każdy z nas przed podjęciem pracy zawodowej udaje się do właściwych szkół i jeśli jest pojętnym uczniem, szybko przekracza pierwszy próg wtajemniczenia. Później — jeśli ambitny — przygląda się bardziej doświadczonym, czyta fachowe opracowania, jeździ na szkolenia do przodujących w swej branży placówek. Nie do mnie więc należy zwracać się o receptę na uzdrowienie sytuacji w nawojowskiej spółdzielni, bo nie jestem specjalistką od organizacji gminnego handlu. Ale jako klientka paru Gminnych Spółdzielni w naszym regionie mogę na pewno powiedzieć: są dobre wzory, są utalentowani prezesi, pomysłowi zaopatrzeniowcy, kulturalne sprzedawczynie. Czy korzysta się z ich doświadczeń?

Pewnie zdziwi Pana wiadomość, że nie wszyscy skarżą się na brak pracowników; tam gdzie pomyślano z troską o personelu sklepowym, gdzie zlikwidowano przerosty administracyjne w biurach i skierowano więcej osób za ladę, tam dostawy towarów nie muszą kolidować z obsługą klienta. Tam, gdzie ustawiono się frontem do obywatela, wcale do rzadkości nie należy kierowniczka, która wychodzi z zaplecza, by wesprzeć swoje podwładne obsługujące klientów. I równocześnie są takie szefowe, które nie fatygują się na salę sprzedaży. Starzy pracownicy w niektórych GS-ach z rozrzewnieniem wspominają dawnych prezesów, którzy wychodzili kiedyś ze skromnego biura i w razie potrzeby pomagali nawet przy rozładunku towarów. Dziś biura nie takie skromne, konkurencja nie zmusza do wysiłku, zapomniano więc o mądrym przysłowiu głoszącym, że pańskie oko konia tuczy.

Chcę Pana zapytać wprost: czy prowadząc własny sklep pozwoliłby Pan sobie na remanenty i inwentaryzacje w godzinach, w których przychodzą klienci? Czy nie ułożyłby się Pan z dostawcą towaru w taki sposób, żeby przyjeżdżał on przed otwarciem sklepu lub po zamknięciu? Robiąc ustawiczne przerwy pozbyłby się Pan klientów, poszliby oni do konkurencji, a Pan — z torbami. Wiedzą o tym wszyscy handlowcy od Wiednia po Hongkong; taka bzdura jak zamykanie sklepu z powodu odbioru towaru jest tam nieznana. Nie przypominam też sobie zamkniętych sklepów w Bańskiej Bystrzycy czy Budapeszcie. — Czyli — inni potrafią. Także u nas bywa inaczej niż w Nawojowej.

O ile się nie mylę są wyraźne zalecenia ministerstwa, by ograniczyć do minimum przerwy i tak zorganizować pracę, aby zniknął koszmar remanentów, inwentaryzacji i odbiorów towaru w godzinach otwarcia. Tymczasem Zarząd GS pisze, że nic się zrobić nie da, a Pan namawia mnie do wyrozumiałości.

Doszliśmy do takiej sytuacji, że Czytelnik z Zakopanego dziękuje publicznie za uprzejmość, zaś Pan gotów jest usprawiedliwić pasywność. Dlatego napisałam na wstępie, że listy Panów skłaniają mnie do gorzkiej refleksji. Na szczęście nie wszyscy handlowcy zapomnieli, jak powinien wyglądać handel i nie wszyscy klienci gotowi są rozgrzeszać gnuśność. Dziękuję za powierzenie mi swoich uwag.

● **Stanisław Kozak** z Krynicy sygnalizuje dwie sprawy: w osiedlu mieszkaniowym przy ul. Rewolucji Październikowej wydeptuje się trawniki, wokół baru wielkie śmietnisko, a na młodych drzewkach suszy się bieliznę. Pan Kozak jest zdania, że sporo mógłby zrobić Komitet Osiedlowy, uświadamiając mieszkańcom, że o siedle trzeba dbać, jak o własne mieszkanie. Dozorca sam nie podoła.

Sprawa druga — bardziej gorzka:

Miejska służba sporo robi, żeby cmentarz komunalny w Krynicy Dolnej doprowadzić do należytego wyglądu. Ale sam grabarz nie jest w stanie wszystkiego uporządkować. Część grobów ziemnych zarosły chwasty. Kilka lat temu uczniowie szkoły podstawowej nr 2 (mieszczącej się najbliżej cmentarza) oraz harcerze w przededniu Święta Zmarłych porządkowali samotne, zaniedbane mogiły. Niestety, obecnie chyba zaniechano tej pracy.

Co gorsza — i ten cmentarz nawiedzają ludzie-hieny: giną kwiaty z grobowców, wyrywa się nawet kwiaty z mogił ziemnych. Zaś dzieci i młodzież zachowują się hałaśliwie i swobodnie, jakby to było miejsce rozrywki.

Czy na lekcjach wychowawczych mówi się uczniom o szacunku wobec zmarłych? Czy nie można zapewnić wszędzie patronatu szkół nad cmentarzami? No, a chorągiewki zatknięte na zarośniętych chwastami mogiłach zaszokowały mnie zupełnie...

● Serdecznie dziękujemy **Ewie Piątek** ze Szczawnicy za obszerne przedstawienie pożytecznych działań radnej WRN, **Elżbiety Dudy.** Pisaliśmy już w „Dunajcu" o Pani Elżbiecie, więc cieszy nas, że od tego czasu tak wiele zdołała zrobić. Natomiast bardzo martwi wiadomość że dopiero co odznaczona za zasługi dla województwa radna mieszka w tragicznych warunkach i pewnie będzie musiała szukać gdzie indziej mieszkania. Prosimy naczelnika Szczawnicy o życzliwe zainteresowanie się tą sprawą, choć wiemy, jaka jest sytuacja mieszkaniowa pod Trzema Koronami. Może jednak znajdzie się jakieś rozwiązanie?

O słabości wychowania ideologicznego w zakładzie mówił **Mieczysław Pietras** z warsztatów szkolnych. Mówca narzekał na niedostateczną pomoc szkoleniową i organizacyjną ze strony instancji wyższego szczebla.

Notes wiceministra komunikacji **Zbigniewa Palczewskiego** pęczniał od uwag. — *Nie można czekać aż miną trudności, bo prędko nie miną* — powiedział wiceminister. — *Nacisk na zwiększenie remontów taboru kolejowego będzie stale wzrastał. Nie ma bowiem już możliwości importu wagonów z NRD. Postulujecie wprowadzenie tzw. pragmatyki kolejarskiej rozszerzającej przywileje naszej grupy zawodowej. Dziś nie stać na to ani resortu, ani państwa.*

Dialog z kuluarów: — *Panie ministrze, co z talonem na autobus dla ZNTK? Nie mamy czym jeździć na wycieczki. Z „gruchotem", którym dysponujemy, wstyd pokazać się pod Wawelem.* Minister odpowiada: — *Dobrze, postaram się w przyszłym roku... Wiem, że radzicie sobie sami, odbudowaliście wagon socjalny, dla kolegów z Węzła PKP szykujecie drugi.*

Miano za złe prezydentowi miasta, że będąc obecny na Konferencji nie udzielił odpowiedzi na skierowane pod jego adresem pytanie: jak miasto zamierza uczcić jubileusz 700-lecia? Czy oddamy do użytku halę sportową, oczyszczalnię ścieków, nowy szpital?

I sekretarz KW PZPR, **Józef Brożek**, podzielił się refleksjami z dotychczasowego przebiegu kampanii sprawozdawczo-wyborczej. Polemizował z uproszczeniami, mitami, stereotypami: — *Nie jest prawdą, że ze zwolnień chorobowych najczęściej korzystają robotnicy; że władza, aby ich kupić napycha im kieszenie. Zarobki robotników są dalej skromne, a koszty utrzymania rosną. Nie dostrzegam jednak wśród ludzi pracy czarnowidztwa, demagogii, rezygnacji. Wspólna nam jest troska o lepsze jutro.*

I sekretarzem KZ PZPR został ponownie **Wojciech Kozaczka**, sekretarzami — **Stanisława Pietryka**, **Tadeusz Bednarski** i **Edward Ogorzałek**, przewodniczącym Komisji Kontrolno-Rewizyjnej — **Zbigniew Sukiennik**.

JERZY LEŚNIAK

SZEW

— *Za nami trudny okres. Osiągnęliśmy stabilizację, wprowadzamy nowe mechanizmy funkcjonowania gospodarki, rozmrożeniu uległa po niedawnej amnestii sytuacja polityczna. Musimy teraz baczyć, by poczucie samozadowolenia nie ogarnęło partyjnych działaczy, by partia na podstawowych szczeblach nie popadła w uśpienie, ale też — żeby zdążając naprzód nie pogubiła ludzi jeszcze wahających się, idących wolniej. Właśnie od działaczy podstawowych ogniw będzie zależało, jak szybko rozpowszechni się w społeczeństwie nowy styl myślenia, racjonalny, biorący pod uwagę nie życzenia a możliwości. Nie ma „złotego środka", który pozwoliłby władzy szybko i bezboleśnie zreorganizować społeczne i gospodarcze życie, uczynić je bogatszym i łatwiejszym bez zwiększonych wysiłków całego społeczeństwa. Musimy to wyjaśniać ludziom, ale też pamiętać o ich sprawach, piętnować dostrzegane zło i mówić o tym wprost* — powiedział na zakończenie Zakładowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR w Sądeckich Zakładach Elektro-Węglowych I sekretarz KW, **Józef Brożek**.

Zakładowa organizacja partyjna skupia około 240 ludzi. Połowa z nich to robotnicy. Jak stwierdził I sekretarz Komitetu Zakładowego, **Jerzy Zygner** — wiele uwagi poświęcono w ostatnim okresie zagadnieniom ochrony zdrowia pracowników, warunków i organizacji pracy, wypoczynku, budownictwa mieszkaniowego. Tematy gospodarcze, związane z realizacją reformy, a ostatnio atestacja, są tu obecne niemal na co dzień. Dobrze układa się współpraca z kierownictwem zakładu, Związkiem Zawodowym, ogniwem PRON oraz organizacją młodzieżową. Partyjni pracownicy SZEW dyskutują o doskwierających załodze niedogodnościach, szukają rozwiązań, inicjują działania służące poprawie sytuacji w różnych dziedzinach zakładowego życia. Sporo uwagi poświęca się dbałości o naturalne środowisko; jego ochrona była tematem otwartego posiedzenia plenarnego KZ. Pracowników SZEW boli niesprawiedliwa opinia, jakoby zakład był jednym z głównych „trucicieli" w naszym województwie. Nie jest to prawdą. SZEW, choć w przeszłości (a istnieje 25 lat) miał pewne „grzechy" na swoim koncie, od dawna nie szczędzi środków na ochronę środowiska. Zleca specjalistyczne badania placówkom naukowym i wprowadza najnowocześniejsze urządzenia zapobiegające emisji szkodliwych substancji.

SZEW należy do najlepszych przedsiębiorstw w regionie. Szybciej niż w innych zakładach zrozumiano tu, jak wielką szansą rozwoju może być eksport. Tylko w ciągu 9 miesięcy br. sprzedano za granicę produkty wartości 800 mln zł. Główni odbiorcy to Rumunia, Czechosłowacja, Jugosławia, ostatnio Hiszpania. Płyną także oferty z Austrii, RFN, poczyniono pierwsze kroki, aby wejść na rynki francuski i belgijski, a być może w niedługim czasie uda się zdobyć odbiorców również w Brazylii oraz w USA. Ostatnim sukcesem jest eksport myśli technicznej; w NRD powstaje zakład w oparciu o licencję zakupioną w SZEW-ie. Bez zgrzytów wprowadza się reformę gospodarczą i mimo licznych trudności zaopatrzeniowych — osiąga znaczne zyski. Już w tym roku sprzedano wyroby wartości 2,7 mld zł, a zysk (przed opodatkowaniem) wyniósł 700 mln zł. Nie ma kłopotów z brakiem pracowników; średnia płaca wraz z nagrodami sięga 28 tys. zł. Więcej jest chętnych, niż miejsc pracy. Jedyne zmartwienie to wykruszająca się stara kadra fachowców.

Szuka się oszczędniejszych rozwiązań w produkcji, zmniejsza zużycie materiałów i energii. Dzięki temu mogą rosnąć płace. Poważnie potraktowano w zakładzie atestację, która w listopadzie, po okresie szkoleń i przymiarek wchodzi w życie. Jej wprowadzenie zostało solidnie przygotowane. Jak stwierdził dyrektor do spraw technicznych, **Adam Migacz** — niektóre z założeń atestacyjnych są tu praktykowane już od dłuższego czasu, jak np. brygadowa organizacja prac produkcyjnych, podwyżki wynagrodzeń w zależności od jakości pracy.

Planuje się modernizację i rozbudowę zakładu przy współpracy z czechosłowackimi firmami. 1/4 środków na te inwestycje wykorzysta się na unowocześnienie instalacji „ochronnych". — *Obecnie przeznaczyliśmy na prace badawcze 20 mln zł. Podjęliśmy badania wpływu przemysłowych zanieczyszczeń na roślinność. Z trudem jednak przyszło nam znaleźć instytut, który zechciałby prowadzić te prace* — powiedział tow. Migacz.

Wątek ochrony środowiska naturalnego podjął także **Marian Potoczek**, dyrektor do spraw inwestycji: — *Nasze urządzenia neutralizują 90 procent pyłów. Kosztem 52 mln zł wprowadziliśmy tzw. filtry pulsacyjne. W realizacji jest inwestycja wartości 300 mln zł. Szukamy nawet takich rozwiązań, które są nowością w światowym przemyśle, zlecamy i opracowujemy prototypy chroniących środowisko urządzeń.*

Największą bolączką SZEW-u jest obecnie niemożność skorzystania z dewizowego konta zakładu. Trudno rozwijać produkcję, zwłaszcza eksportową, wymagającą elementów dostępnych jedynie za dewizy, gdy te są nieosiągalne. Inny problem to mieszkania. 100 rodzin czeka na własne lokum. Perspektywy są jednak niezłe; rośnie zakładowy budynek na osiedlu Tatrzańskim, przybywa jednorodzinnych domków. O zdrowie pracowników troszczy się personel Zakładowej Przychodni, która odstępuje część pomieszczeń dla miejskiej Przychodni Chirurgicznej i Wojewódzkiej Przychodni Przemysłowej. Niedociągnięcia w jej działalności, ciasnota uniemożliwiająca zainstalowanie nowoczesnej aparatury — to tematy, które poruszył **Renoald Sokołowski**, przewodniczący Związku Zawodowego. Pracownicy SZEW-u oczekują, iż Przychodnia Chirurgiczna wyprowadzi się z ich obiektu, a uzyskane pomieszczenia pozwolą rozwinąć na większą skalę specjalistyczne badania wpływu warunków pracy na zdrowie ludzi zatrudnionych w przemyśle naszego regionu, zwłaszcza w najcięższych wydziałach.

— *Związek nasz zrzesza obecnie prawie 1100 członków, tj. 58 procent załogi* — powiedział przewodniczący. — *Wielu działaczy związkowych to aktywiści partyjni. Chcemy własnym przykładem zachęcić niezdecydowanych, stojących z boku, by przystępowali do naszego Związku i do partii. Chodzi nam przede wszystkim o najlepszych, wyróżniających się w pracy, pełnych inicjatywy i pomysłów.*

I sekretarzem został ponownie **Jerzy Zygner**, funkcje sekretarzy przyjęli: **Czesław Czop** i **Zdzisław Fedor**. Na przewodniczącego Zakładowej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej wybrano **Edwarda Mrozka**.

LUCYNA KASZUBA

KĄCIK ppłk. Czesława Glińskiego

Podróżniczki

W godzinach wczesno-rannych milicyjny patrol ujawnił, iż do jednego z prywatnych sklepów przy Krupówkach w Zakopanem dokonano włamania. Ustawiono więc na straży funkcjonariusza i w trybie pilnym ściągnięto na miejsce zdarzenia właściciela. Ten na widok rozbitych szyb i poprzewracanych towarów, zębami zgrzytnął i zapowiedział, iż od tej chwili zabezpieczenie jego sklepu będzie zgodne z wymogami najnowszych osiągnięć. „Człek jest mądry po szkodzie" — pomyślał funkcjonariusz prowadzący oględziny. Tymczasem zaś właściciel obliczył straty i wyszło mu kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Uczennicami jednej ze szkół zawodowych w Zielonej Górze były Iwona G. i Wioletta S. Gdy obydwie panny zorientowały się, iż nikt z nauczycieli im na piękne oczy pozytywnych stopni do dziennika nie wpisze, postanowiły szkołę ukarać swą nieobecnością. Doszły do tego względy rodzinne, gdyż ojciec Iwony do kieliszka zaglądał i gderał po kątach na brak postępów córki w nauce, zaś Wioletta miała zazwyczaj inne zdanie na poważne życiowo tematy, niż matka. Panny zdecydowały się więc wyruszyć w Polskę. Iwona miała już zresztą w takich wypadkach bez opowiadania się komukolwiek duże doświadczenie: jej rodzice kilkakrotnie podróżowali do Milicyjnych Izb Dziecka, aby pociechę odebrać. Teraz jednak Iwona i Wioletta były już pełnoletnie i podjęły podróż w nieznane na własną odpowiedzialność.

Wycieczkę rozpoczęły od Łodzi, gdzie odwiedziły przedstawicieli zjednoczonych emiratów petrodolarowych, poznanych przez nie podczas wakacji na terenie rodzinnego miasta. Obcokrajowcy ulokowali panny chętnie w swoich kwaterach na kilka dni, gdy jednak usłyszeli, że chcą korzystać przez czas dłuższy z wiktu i wywczasów na ich koszt, dali paniom niezwłocznie do zrozumienia, iż sielanka się skończyła. Panny przełknęły afront i odjechały do rodziny Wioletty. Rodzina też była ich wizytą niezbyt zachwycona, toteż w dniu następnym panny obrały już kurs na miejsce zamieszkania wakacyjnego przyjaciela, który jak sądziły — z uwagi na operatywność i umiejętność życiowego ustawienia się — bez wątpienia im pomoże. Tu czekało je znów rozczarowanie. Przyjaciel, tak rezolutny i elokwentny podczas wakacji, okazał się maminsynkiem i na polecenie mamy późnym wieczorem wyprosił panny bez ceregieli z domu.

Zakopane przyjęło je również niezbyt gościnnie. Dzień pierwszy spędziły na zwiedzaniu miasta, a noc „przemęczyły" w poczekalni dworca PKP. Dzień drugi był jeszcze gorszy, gdyż skończyły się wszelkie zapasy gotówki i pannom zaczął doskwierać głód. Podczas penetracji miasta wytypowały więc sklep przy Krupówkach, który postanowiły nocą obrobić. Gdy ruch na ulicach zamarł wieczorem, Wioletta ustawiła się na czatach, a Iwona przystąpiła do zaplanowanego skoku złodziejskiego. Szyba w sklepowych drzwiach wytrzymała uderzenia łokciem, włamywaczka po dłuższych poszukiwaniach znalazła jednak kamień. Przy pierwszym uderzeniu szyba rozleciała się w drobny mak i Iwona do obiektu handlowego wkroczyła. Zabrała w zasadzie wszystko co było pod ręką z damskiej galanterii i konfekcji. Uporała się też z kasetką, w której odnalazła niewielką ilość gotówki. Iwona upchała zdobycz w torby podróżne i zbierała się już do wyjścia, gdy rozległ się ostrzegawczy gwizd Wioletty. W pobliżu sklepu zatrzymał się zabłąkany, nietrzeźwy przechodzień; na szczęście, trochę pomarudził i pomaszerował dalej. Iwona odetchnęła i biegiem opuściła kryjówkę. W pobliskiej bramie panny przepakowały, już bez emocji i pośpiechu, uzyskany towar i ponownie udały się na dworzec, gdzie z nastaniem świtu spałaszowały po kilka porcji serwowanego w miejscowym bufecie dania na gorąco. Po tej uczcie odzyskały humor i werwę. Przyniszczoną garderobę własną zamieniły na nową, elegancką, nogi odziały w nowe, modne buty i tak ustrojone wyruszyły w góry. Tego dnia bowiem postanowiły zrealizować dalszą część swoich planów: nielegalnie przekroczyć granicę i udać się w odwiedziny do zaprzyjaźnionego Słowaka Zenka. Początkowo wędrowały od Kuźnic szlakiem zielonym, który kojarzył się im z nadzieją, później jednak znalazły się na szlaku niebieskim, który wiódł je długo i zaprowadził donikąd. Panny widziały tylko groźne góry wokół i ogarnął je jakiś dziwny lęk. Po wyjściu na szlak czarny myślały już w zasadzie tylko o jednym — szczęśliwym powrocie do Zakopanego. Na dodatek zaczął duć zimny, ostry wiatr, odbierając im resztki nadziei na szczęśliwe wybrnięcie z tarapatów. Resztkami sił dowlokły się na Giewont. Tam byli jacyś ludzie, a w dole widniało Zakopane, i to poprawiło samopoczucie Iwonie i Wioletcie.

Po zejściu do Zakopanego panny udały się na miejsce swego stałego postoju czyli na dworzec. Tu za resztę pieniędzy zjadły spóźnioną kolację, wypatrzyły wolną ławkę i niebawem smacznie zachrapały.

Funkcjonariuszom pełniącym nocną służbę patrolową na zakopiańskim dworcu rzuciły się w oczy swetry, w które ubrane były dwie śpiące dziewczyny. O takim właśnie kolorze, kroju i gatunku informował na odprawie przed służbą oficer dyżurny, omawiając zadania związane z ostatnimi wydarzeniami, w tym także z włamaniem do prywatnego sklepu. Funkcjonariusze postanowili swe wątpliwości wyjaśnić w bezpośredniej rozmowie z właścicielkami swetrów. Dziewczyny jednak zaczęły się gubić w odpowiedziach. Jedna z nich usiłowała ukryć posiadaną torbę, co nie uszło uwagi funkcjonariusza. Przeszukanie torby wyjaśniło wszelkie wątpliwości: znajdował się w niej bowiem pozostały łup z włamania. Niebawem więc panny znalazły się w zakopiańskim RUSW-ie, a potem w Prokuraturze.

Tam skończył się sen o podróżach, o beztroskim, dorosłym życiu. Powrót do rzeczywistości okazał się dla Wioletty i Iwony zdecydowanie przykry. Oby był dla nich, a także innych poszukiwaczek przygód, wystarczającą przestrogą.

P.S. Pragnę uściślić informację o działaniu grupy sądeckich złodziejaszków („Dunajec" z 2 listopada br.). Otóż pisząc, że podział łupu nastąpił na zapleczu kawiarni „Kokosanka", miałem na myśli podwórko, a nie pomieszczenia kierownictwa lokalu. Nieprezycyjne określenie wywołało fałszywe skojarzenia, za co przepraszam zainteresowanych.

JAN WIELEK

WIDZIANE Z LIMANOWEJ

Kiedy dziesięć lat temu otwierano nowy lokal Biblioteki Publicznej — cieszono się, że nareszcie ta zasłużona dla miasta i byłego powiatu limanowskiego placówka kulturalna otrzymała należyte warunki do pełnienia swych statutowych funkcji.

Limanowska biblioteka stała się bardzo ważnym punktem na kulturalnej mapie regionu. Oprócz gromadzenia, opracowywania i wypożyczania książek — przyciąga ludzi różnymi atrakcyjnymi formami pracy, stawiając szczególnie na aktywne uczestniczenie w kulturze. Przeglądam rejestr działań z ostatnich lat. Konkursy literacko-plastyczne (np. „Moje miasto Limanowa w 40-leciu Polski Ludowej"). Wystawy: „Limanowa w czasie I wojny światowej", „Region limanowski w fotografii Józefa Staniszewskiego", „Laureaci nagród państwowych w dziedzinie literatury w latach 1948—84" i kilka innych. Teatrzyk dziecięcy „Kubuś", przygotowujący dla najmłodszych inscenizacje bajek i programy recytatorskie. Do pracy z dziećmi i młodzieżą szkolną przywiązuje się tu szczególną wagę. Efekt: nagroda Prezesa Rady Ministrów dla ALBINY DZIADOŃ i HALINY MŁYNARCZYK „za wybitne, wartościowe osiągnięcia w upowszechnianiu czytelnictwa wśród młodzieży szkolnej". Dodajmy, że pani Albina za wieloletnią pracę w zawodzie bibliotekarza udekorowana została ostatnio Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, zaś bibliotece limanowskiej za szczególne osiągnięcia we współzawodnictwie, z okazji 40-lecia Polski Ludowej, przypadła nagroda Ministra Kultury i Sztuki, z przeznaczeniem na zakup nowego wyposażenia.

Specyficzną formą pracy bibliotek są spotkania z pisarzami. Oto kilka nazwisk literatów, z którymi w ostatnim czasie spotkali się limanowscy czytelnicy: KAZIMIERZ PRZYTOCKI, KRYSTYNA SKARŻYŃSKA-BOCHEŃSKA, ANDRZEJ MARKS, BRONISŁAW DOSTATNI, BOGDAN BARTNIKOWSKI, WŁADYSŁAW DUNAROWSKI, EDWARD KUROWSKI, ALFONS FILAR, ANDRZEJ PRZYPKOWSKI, MARIA JÓZEFACKA. Szczególnie limanowską bibliotekę — a i czytelników chyba również — upodobał sobie goszczący tu już kilka razy profesor ALEKSANDER KRAWCZUK, który zapowiedział się na rok przyszły, na uroczystość z okazji ukończenia prac przy rozbudowie budynku biblioteki.

— *Przybywa nam co roku 5—6 tysięcy książek* — mówi dyrektor, HALINA MATRAS. — *By je pomieścić, należy rocznie przygotować 36—40 m kw. powierzchni. A współczesna biblioteka to nie tylko książki i katalogi. Sam nasz dział muzyczny liczy około 3 tysięcy pozycji — płyty i taśmy z nagraniami tekstów literatury pięknej, muzyki poważnej, popularnej i ludowej. Mamy aparaturę do wykorzystania tych zasobów, ale trzeba do tego odpowiednich pomieszczeń.*

Powstanie więc 8 nowych sal o łącznej powierzchni 246 m kw. — dla działu informacji bibliograficznej wraz z czytelnią, działu zbiorów regionalnych i nowoczesnego działu zbiorów muzycznych. Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego zapewnił dotację, wykonawstwa podjęło się Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunalnego w Limanowej. Dyrektorka z uznaniem podkreśla rzetelność firmy kierowanej przez TADEUSZA SZAFRAŃSKIEGO.

*

Władze miasta i gminy Limanowa zaprosiły pracowników i działaczy kultury na inaugurację roku kulturalno-oświatowego. Uroczystość wypadła bardzo sympatycznie i niemalże rodzinnie. Zasługa to przede wszystkim gospodarzy spotkania — dyrekcji Łososińskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego i kierownictwa działającego przy tej firmie Zakładowego Domu Kultury. Wybór miejsca nie był przypadkowy — powiedział prowadzący spotkanie przewodniczący Rady Kultury Miasta i Gminy Limanowa — CZESŁAW BOGACZ. W tegorocznych bowiem planach szczególnie zaakcentowano aktywizaję kulturalną środowiska robotniczego i dzielnicy Łososina Górna, gdzie zlokalizowano większość limanowskich zakładów pracy.

Jak to zwykle przy takich okazjach bywa, mówiono o osiągnięciach. Odnotujmy niektóre głosy.

Nauczycielka Przedszkola nr 2 w Limanowej — DOROTA BACZYŃSKA — podzieliła się swymi doświadczeniami w upowszechnianiu elementów kultury regionalnej wśród najmłodszych. Mało kto wie, że limanowskie przedszkola przez władze oświatowe uznane zostały w tej dziedzinie za wzorcowe w kraju, często więc goszczą wizytatorów i nauczycieli z całej Polski. No bo mało gdzie działa w przedszkolu prawdziwy zespół regionalny, jakim niewątpliwie są „Mini Limanowianie" z Przedszkola nr 2. Sam miałem wielką przyjemność przyjąć na początku roku w Muzeum prawdziwych kolędników z Przedszkola nr 3.

Pomyślny był ostatni sezon kulturalny dla Państwowej Szkoły Muzycznej im. Grażyny Bacewicz w Limanowej. Jako jedyna szkoła artystyczna w kraju, i jedna z pierwszych placówek oświatowych w Polsce, wpisana została do Klubu Szkół Przodujących. Dyrektorka tej placówki — mgr HALINA WASZKIEWICZ-ROSIEK — ma więc uzasadnione powody do dumy. Dodajmy, iż limanowska szkoła muzyczna kształci 156 uczniów, zaś do działającego przy niej ogniska muzycznego uczęszcza 115 dzieci. Fenomenem jest to, że umuzykalnienie dzieci prowadzi się tutaj od lat trzech; szkoła, jako jedyna w województwie nowosądeckim, posiada dwóch stypendystów krajowego funduszu na rzecz dzieci.

Spotkanie limanowskich działaczy i pracowników kultury było przede wszystkim okazją do zapoznania się z dorobkem Zakładowego Domu Kultury przy ŁPPD. Dyrektor — mgr inż. MICHAŁ KOCIOŁEK — z dumą podkreślił, iż placówka ta służy nie tylko pracownikom firmy, ale całemu środowisku łososińskiemu. Były co prawda zakusy na jej likwidację i przeznaczenie pomieszczeń na inne cele, ale załoga, a szczególnie Rada Pracownicza, zdecydowały o jej utrzymaniu.

Działa tu zakładowa orkiestra dęta, galeria plastyczna, kółka plastyczne, hafciarskie, zespół instrumentalno-wokalny „Bunt", mają swe kąciki miłośnicy szachów i brydża. Dwa razy w tygodniu wyświetla się filmy, zaś zakładowa biblioteka liczy ponad 8 tysięcy tomów. Tutaj ma swą siedzibę otoczona szczególną opieką kapela Wróblów, znana z Ogólnopolskich Spotkań Rodzin Muzykujących we Wrocławiu. ŁPPD przejęło również patronat nad zespołem regionalnym „Pisarzowianie".

Pracownicy ŁPPD dumni są szczególnie ze swego teatru amatorskiego, który od lat utrzymuje się w czołówce wojewódzkiej. Kierownik domu kultury — DIONIZY KULIŃSKI — wymienia tytuły sztuk wystawionych ostatnio: „Zemsta", „Krowoderskie Zuchy", „Wojna z babami", „Moralność pani Dulskiej", „Karnawał w Warszawie", „Królowa przedmieścia", „Mazepa", „Kopciuszek", „Małżeństwo Loli", „Znajda".

Biorący udział w spotkaniu mieli okazję obejrzeć komedię Bolesława K. Stefańskiego pt. „Panna rekrutem". Reżyserem spektaklu jest ANTONI DUCHNIK. Trzeba też wymienić nazwiska świetnie nas bawiących aktorów: ZUZANNY JONIEC, JADWIGI GOLONKI, ZOFII BARABASZ, HENRYKA TWAROGA, STANISŁAWA BARABASZA i ANDRZEJA SOWY.

W czasie spotkania Dionizemu Kulińskiemu wręczono Srebrną Odznakę „Za Zasługi dla Województwa Nowosądeckiego".

*

Ostatnia ocena wyrobów mleczarskich z całej Polski wykazała, że sery „ementaler" z Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Limanowej są najlepsze! Załoga otrzymała dyplom, puchar, 100 tys. złotych nagrody. Jest to już drugie wyróżnienie limanowskiej Spółdzielni w ciągu ostatnich lat. W 1984 r. zajęła II miejsce w kraju we współzawodnictwie pracy, zdobywając proporzec przechodni.

— *Do uzyskania wysokiej jakości serów ementalskich, których roczna produkcja przekracza 300 ton* — mówi prezes, mgr inż. WŁADYSŁAW FRĄCZEK — *przyczyniła się systematyczna poprawa jakości mleka, uzyskiwana dzięki szkoleniu dostawców, a także polepszeniu warunków pracy i odbioru mleka w zlewniach. W ostatnim pięcioleciu oddaliśmy do użytku trzy nowe zlewnie. Ważna jest również — oczywiście — dobra, zaangażowana praca załogi, z kierownikiem zakładu A. Malcem i brygadzistką Teresą Puch, oraz właściwe działanie pracowników skupu, służby laboratoryjnej i innych. Liczy się też tradycja produkcji serów ementalskich w naszym regionie, sięgająca lat trzydziestych. Wiedzę o jednym z najszlachetniejszych serów zdobywał wówczas były kierownik produkcji — Jan Guzik — w Szwajcarii, i umiał ją przekazać swym następcom.*

Limanowską OSM czeka obecnie rozbudowa zakładów w Łososinie Górnej i Tymbarku. Na pierwszy plan pójdzie oczyszczalnia ścieków, kosztem około 70 milionów złotych. Początek prac — w drugim półroczu przyszłego roku. Oczyszczalnia służyć będzie nie tylko Spółdzielni, ale i innym zakładom oraz instytucjom zlokalizowanym w tej części miasta.

ANDRZEJ SZYMKIEWICZ

Wysoki brzeg Wołgi

Lepiej raz zobaczyć, niż sto razy usłyszeć.

(przysłowie rosyjskie)

Stoję w korytarzu wagonu sypialnego pociągu z Uljanowska do Moskwy. Obok, w przedziale snem sprawiedliwego śpi Piotr Kruk, który w ciągu sześciu dni wygłosił nieprawdopodobną ilość przemówień informując kogo trzeba o działalności nowosądeckiego TPPR. Z każdym dniem przybywało szczegółów w przyszłościowym planie współpracy z Uljanowskim obwodem. Odpoczywają także Wacław Ociepka i Jerzy Skrzypski, którzy mają w tym planie odpowiedni udział. Ja natomiast mam ochotę na papierosa Ale musiałbym w tym celu pójść na koniec wagonu. Tutaj pali się tylko w miejscach wyznaczonych, i zadziwia konsekwencja, z jaką ta zasada jest przestrzegana. W końcu rezygnuję z palenia, co Wołodia Siergiejew, nasz opiekun i pracownik obwodowego komitetu wykonawczego kwituje z aprobującym uśmiechem. Rozmowa toczy się leniwie. Jesteśmy porządnie zmęczeni, ponieważ gospodarze chcieli nam pokazać jak najwięcej. Postanawiamy odpocząć. Kładę się w wykrochmalonej pościeli. Wala Jegorowa prowadząca wagon (czyli konduktorka) poważnie traktuje swoje obowiązki. Czystość wzorowa. Nazajutrz, w pociągu o buńczucznej nazwie „Interekspress Polonez" porównam sobie te pojazdy starając się cokolwiek dojrzeć przez szybę, która ostatni raz była czysta w hucie szkła. Gdyby główny inspektor sanitarny przynajmniej raz wsiadł do tego „superekspressu" z pewnością kazałby zdjąć tablice. Tak więc dobiega końca nasza wizyta.

Zaczęliśmy ją od spotkania z członkiem KC KPZR, I sekretarzem Komitetu Obwodowego GIEORGIJEM KOŁBINEM. Nie jest człowiekiem młodym, ma za sobą szmat życia i doświadczenia: *„To czym obecnie żyje partia i kraj* — mówi — *daje się streścić w czterech słowach: przyśpieszenie, postęp, wyżywienie, poprawa naszego życia. Program powstał na XXVII Zjeździe, teraz robimy wszystko, aby był wykonany"*. Padają konkrety. Nie muszę ich notować, w ciągu sześciu dni wcisną mi się same, w formie najbardziej atrakcyjnej dla reportera. Tymczasem Piotr opowiada o pracy naszego Towarzystwa. G. Kołbin komentuje: *„Nasze zakłady żywo interesują się waszym województwem. Poza tymi, które już podjęły współpracę, jest wiele innych, które także chcą zawiązać kontakty"*. Nie jest to grzecznościowa formuła, znajdzie potem potwierdzenie. Na zakończenie sekretarz żartobliwie powiada: *„Wybaczcie, że nie przygotowaliśmy powitalnego bankietu"*. Wiemy, wiemy, kiwamy głowami, chociaż jeszcze nie mamy pojęcia, co znaczy „u nas się nie pije".

Współpraca Nowego Sącza z Uljanowskim obwodem trwa już dziesięć lat, ale dopiero niedawno rozwinęła się na dobre obejmując zakłady, szkoły, prasę, wymianę zespołów, kolonii i obozów młodzieżowych. Nie potrafię ustalić, czy na dobór regionów miały wpływ szczegóły życiorysu Włodzimierza Lenina, ale wszystko na to wskazuje. „Tutaj się urodził — mówię do WIKTORA OBUSZYŃSKIEGO, kierownika wydziału w komitecie partii — u nas przygotowywał rewolucję". „Napisz więc o dwóch kolebkach" — odpowiada Wiktor.

Wprost z komitetu idziemy złożyć wiązankę kwiatów pod pomnikiem Włodzimierza Lenina, następnie zabiera nas ALEKSANDER PIERFIŁOW, od niedawna dyrektor Muzeum.

Włodzimierz Uljanow był synem inspektora szkół ludowych. W owych latach biura nie były jak dziś, rozpowszechnione, większość urzędów sprawowano w domu. Kiedy więc nadeszła nominacja, Ilja Uljanow musiał wynająć odpowiedni budynek i przenieść się do centrum miasta. Budynków, w których mieszkali Uljanowowie, było kilka, ale właśnie z tym wiąże się pewna historia. W roku 1920 uljanowscy komuniści postanowili zorganizować muzeum swojego wielkiego krajana. Zwrócili się z tym projektem za pośrednictwem Nadieżdy Krupskiej. Lenin odpowiedział, że właściwie nie jest przeciwny, ale należałoby raczej upamiętnić rodziców niż jego. Wybrano więc właśnie ten dom.

(Czym były szkoły ludowe długo by wyjaśniać, ograniczmy się więc tylko do tego, że w nich właśnie chłopskie dzieci poznawały wielki świat, tu rozbudzały się ich marzenia. Późniejsi przywódcy, działacze państwowi i wybitni dowódcy wywodzili się z tych szkół. Do ludzi niezwykle zasłużonych w tym dziele należał Ilia Uljanow).

Dom inspektora Uljanowa, człowieka, którego imię nosi wiele szkół i zakładów, a także instytut pedagogiczny, znajduje się w starym centrum Uljanowska. Zachowała się cała ulica zabudowana w rosyjskim stylu ubiegłego wieku. Domy drewniane, piętrowe, kolorowo malowane. Kosztem wieluset tysięcy rubli ulica zostanie odrestaurowana, przywróci się nawet drewniane chodniki.

Nie istnieje już uliczka Strzelecka na wysokim brzegu Wołgi, który nosi nazwę Wieniec. Ocalały tylko dwa domki, te, w których Włodzimierz Uljanow urodził się i spędził wczesne dzieciństwo. Śmiały pomysł architektów włączył je w nowoczesny kompleks muzeum. Nim wejdziemy do środka Aleksander Pierfiłow pokazuje nam zmianę warty. „Uljanowscy pionierzy — mówi Aleksader — objęli opieką miejsca pamięci, jedną z form jest warta honorowa, którą pełnią przez okrągły rok".

Muzeum Lenina to raczej centrum kultury. Wielka kubatura, sale wystawowe, pracownie, sale projekcyjne, wreszcie tętniąca życiem sala koncertowa na 1500 miejsc i... palmiarnia. Oszałamiające wrażenie. A mimo tych przestrzeni jest tutaj swojsko. Główna ekspozycja ukazuje całokształt życia i działalności Włodzmierza Lenina Jest ona uzupełniana aktualnymi wystawami czasowymi. Takie rozwiązanie wynika z potrzeb. Przybywają tutaj dzieci i młodzież, pracownicy kołchozów i zakładów, słuchacze i studenci. Liczne grupy odbywają zajęcia z zakresu nauk społecznych, wówczas wybierają tylko określony temat, w czym pomagają im lektorzy — specjaliści I tu niespodzianka. Kierownikiem zespołu lektorów jest SIERGIEJ ŚWIERTAŁOW, nasz dobry znajomy. Odwiedził Poronin kilka lat temu. Wówczas był sekretarzem komitetu obwodowego. W ubiegłym roku, podczas podróży służbowej dopadł go zawał. Przeszedł na emeryturę, ale kiedy

KRZYSZTOF KAMIŃSKI

POKÓJ NR 1

Wydział galanterii jest największy w Gorlickim Przedsiębiorstwie Przemysłu Drzewnego i najbardziej „uzwiązkowiony" — *Nikogo nie zapisujemy na siłę, już nie te czasy* — zapewnia KUNEGUNDA WOŹNIAK, działaczka Związku Zawodowego Drzewiarzy. — *Każdego pytamy, czy chce wstąpić, przyjmowanych do pracy zapoznajemy ze statutem.*

Wstępują, bo widzą działalność. Najczęściej zwracają się do Związku o zapomogi, o miejsca na koloniach. Z tym nie ma kłopotów. O przydział zup regeneracyjnych musiała Woźniakowa zrobić awanturę. Według kierownictwa wydziału — nie wszystkim się należy. Podobnie ocieplacze. A na stanowiskach montażu ogrzewanie słabe, „istna lodownia". Zgrabiałymi palcami trudno sprawnie pracować.

We wrześniu brakło surowca z tartaku, zanosiło się na znaczne zmniejszenie produkcji, a w efekcie — zmniejszenie zarobku pracowników. Chodziła, dowiadywała się, ponaglała kogo trzeba, aż się poprawiło. Wiedziała, że to niezupełnie związkowa sprawa, jednak broniła interesu załogi. Od dawna upomina się o estetyczne nakrycia głowy dla kobiet. Wprowadzone przed trzydziestu laty, chusty ani są ładne, ani wygodne. Chciałaby też zmiany systemu premiowania. Nie podoba jej się potrącanie wszystkim za zwolnienia lekarskie. — *Co innego kombinatorzy lub młodzi, ale czy ten, kto nienagannie przepracował 30 lat, nie ma prawa chorować?* — pyta.

Chce pomóc najmniej zarabiającym. Nie na wszystkich stanowiskach wynagrodzenie jest proporcjonalne do wkładu pracy. Tam gdzie czynności nie zmieniły się od lat i norm nie określono na nowo, stawki niskie. Mówi się o tym w związku zawodowym i w organizacji partyjnej. Coś trzeba zrobić!

Kunegunda Woźniak, oprócz pełnienia funkcji męża zaufania w Związku, jest sekretarzem OOP i członkinią komisji pojednawczej. Ostatnio szczególnie poznała cierpki smak tej ostatniej działalności. Rozpatrywała odwołanie pracownika zwalnianego dyscyplinarnie. Nie znalazła okoliczności łagodzących. Żona ukaranego uważa teraz Woźniakową za swego największego wroga.

Społeczników takich jak Woźniakowa jest w GPPD więcej. Wśród nich: KRYSTYNA BAJOREK z lakierni, **ELŻBIETA KLUSKA z wydziału produkcji nakładczej, MARIA PISOWICZ z wydziału meblowego, BOGUSŁAW PĄCZEK z warsztatu, BRONISŁAW RUSNARCZYK i JÓZEF RUSNAK z tartaków.**

— ***Płace są problemem numer jeden*** *nie tylko w wydziale galanterii* — informuje LUDWIK GAZDA, przewodniczący organizacji związkowej w przedsiębiorstwie. — *Dotyczy to całej załogi. Zakładowi nagromadziły się zaległości w spłacaniu rat „fazowskich", nie ma z czego podnieść stawek. Wspólnie z dyrekcją szukamy wyjścia z tej sytuacji. Jeżdżę z dyrektorem do ministerstwa, staramy się o umorzenie części zaległego długu.*

Czy zwiększony w ten sposób zysk do podziału zniweluje różnice w stawkach, o jakich mówią związkowcy? — spytałem dyrektora GPPD, ZENONA KRAUZE.

— *Oczywiście, że nie. Ale przed nami atestacja stanowisk i musimy ją wykorzystać do nowego określenia norm pracy, zlikwidowania dysproporcji. Są też inne sposoby — staram się je obecnie zastosować. Od tego, jak w najbliższym czasie ukształtują się płace, zależy nasza przyszłość.*

Rzeczywiście, wytworzyła się w Przedsiębiorstwie napięta sytuacja. Niskie zarobki w GPPD, a konkurencja na rynku pracy duża. Ubywa pracowników. Tartak w Kąclowej z tego powodu pracuje już tylko na jedną zmianę, a przecież z niego pochodzi surowiec do wyrobów. Mniej surowca — to i mniej produktów. Kółko zarobkowe się zamyka. Tylko szybka zmiana tego stanu może zapobiec katastrofie. Zdaje sobie z tego sprawę dyrektor, rada pracownicza i związkowcy. Razem poszukują rozwiązania.

Związek zawodowy ma do załatwienia sporo innych spraw, w których nikt go nie wyręczy. Choćby mieszkaniowe, zajmujące drugie miejsce w kolejności zainteresowań załogi. Każde mieszkanie to skarb i... powód waśni. W tej sytuacji szczególnym obowiązkiem związku jest mieć rozeznanie, kto w jakich warunkach mieszka, komu należy się w pierwszej kolejności. Udało się w tym roku kilku pracowników umieścić w lokalach zastępczych, przyznawanych przez Urząd Miejski. W najbliższym czasie pracownicy GPPD — członkowie Spółdzielni — dostaną 20 mieszkań. Związek zawodowy czuwa, żeby przydział odbył się sprawiedliwie.

— ***Inne dziedziny, w których mieliśmy i mamy dużo do zrobienia,*** *to kultura, warunki pracy i opieka nad emerytami* — wylicza Ludwik Gazda. — *Po stanie wojennym, mimo dużego dorobku „Forestu", zamarło życie kulturalne. Dziś znowu istnieją zespoły artystyczne, czynny jest zakładowy klub, organizujemy wycieczki, turnieje, rozgrywki sportowe. Chętnych nie brakuje.*

Czwartek — to dzień związkowy w radiowęźle. Nadarza się właśnie okazja do poinformowania załogi o spotkaniu sekcji drzewiarzy z branżowej federacji związków. Ludwik Gazda jest członkiem zarządu sekcji, i federacji. Uchwalono odłączenie się od leśników. Powód: duże różnice interesów i, co tu ukrywać, zamożności organizacji związkowych. Swoje racje przedstawili drzewiarze przewodniczącemu OPZZ i wicepremierowi.

— *Nie da się rozdzielić niektórych spraw na związkowe i przedsiębiorstwa* — mówi EUGENIUSZ KOSIBA, wiceprzewodniczący związku, kierownik działu gospodarczego w GPPD. Na przykład podopieczna szkoła i przedszkole często zwracają się o pomoc nie tylko do dyrekcji, ale i do związku. Wspólną sprawą były starania o utrzymanie budynku szkolnego w Uściu Gorlickiem. Od dawna przedsiębiorstwo organizuje w nim kolonie, tymczasem naczelnik gminy chciał budynek przekazać innemu użytkownikowi. — *Naszych spraw broniła zarówno administracja zakładu, jak i organizacja związkowa. Udało się.*

Lista spraw podejmowanych przez zarząd związku i całą organizację jest długa. Rolą związku jest — na przykład — przypominanie, domaganie się szybszego wyciszenia hałasu, przydziału odzieży ochronnej itp. Ale również rozwiązywanie drobniejszych problemów pracowników, z jakimi pojedynczo lub całymi delegacjami przychodzą do pokoju nr 1 w biurowcu, będącego siedzibą Związku. Widać, minął okres nieufności. Wystarczył mi kilkugodzinny pobyt u związkowców, żeby się o tym przekonać.

Ludwik Gazda mówi: — *Przychodzą do nas z każdym kłopotem, nawet gdy nie jesteśmy kompetentną komórką, bo do nas najłatwiej trafić.*

Myślę, że nie tylko dlatego. Wiedzą, że tu otrzymają pomoc i radę.

---

jakoś stanął na nogi, poprosił o to zajęcie. Wykonuje je społecznie.

*

Niegdyś była to „gubernialna wieś", po zwycięstwie rewolucji wiele się zmieniło, ale prawdziwy rozwój nastąpił dopiero w latach wojny, kiedy lokowano tutaj zakłady przenoszone z zachodnich części kraju. Przed wojną nie rozwijano tu przemysłu, ze względu na odległości, z których należałoby dostarczać surowce. Po prostu państwa nie było na to jeszcze stać. Ale po wojnie zakłady w Uljanowsku pozostały i tak rozpoczęła się historia nowoczesnego miasta. Dziś półmilionowy Uljanowsk posiada kilkadziesiąt fabryk, produkujących samochody i samoloty, skomplikowane maszyny i urządzenia, dysponuje przemysłem chemicznym i przetwórczym, a także buduje fabrykę komputerów. Amerykanie zamówili 25 sztuk z pierwszej serii.

SEMEN KOGIN, zastępca dyrektora fabryki mebli, prowadzi nas po halach. Poznajemy proces technologiczny od płyt wiórowych po wykańczalnię. Pełna automatyka. Taśmy suną szybko, cicho, każda operacja wykonywana jest precyzyjnie. Przestronne, widne, dobrze wentylowane hale. Ludzi niewielu, większość obsługujących automaty to inżynierowie. Sporo kobiet. Jurek Skrzypski zagaduje jednego z pracowników o zarobki. Czterysta rubli! Jurek nie wierzy, więc WALA CZINNOWA, szefowa związków zawodowych, tłumaczy. Stawka inżyniera jest rzeczywiście wysoka (średnia płaca w fabryce wynosi 230 rubli, w kraju 192), ponadto pracujemy w wolne soboty, za co otrzymujemy podwójne wynagrodzenie. Pracownik zarabia więc na połowę kompletu mebli, które wytwarza.

— *Do jakich krajów eksportujecie meble?* — pyta Ociepka. Semen najpierw robi zdziwioną minę, później odpowiada: — *Widzisz, w Uljanowsku* ***buduje się wiele mieszkań, w obwodzie*** *także, każde musi być wyposażone w meble. To jest nasze zadanie.*

Kiedy przechodzimy przez automatyczną lakiernię, zaglądam do pomieszczenia wtryskarki. Przemyślne urządzenie nie dopuszcza, aby zmarnowała się choćby kropla. Kogin mruży oko. — *Lakier jest bardzo drogi.* Jakby przypadkiem prowadzi nas pod tablicę na której przedstawiono szablony wykorzystywania odpadów płyt wiórowych. Nic nie idzie na opał. W sali narad cztery sztandary za wyniki prac.

*

Wiele lat na różnych stanowiskach spędził ALEKSANDER MARTYNOW. Kiedy więc został dyrektorem, znał swoją fabrykę ciężkich i unikalnych obrabiarek od podstaw. Wędrujemy z nim po halach. Sterty żelastwa, rur, kabli, Bóg raczy wiedzieć, czego, a wszędzie porządek, ład, nieprawdopodobna czystość. Wielkie suwnice, mogące przenieść lokomotywę i parę wagonów, transportują korpusy, na których zespoły specjalistów montują precyzyjne, komputerowe obrabiarki do wieloczynnościowych skrawań o niewyobrażalnej dokładności. Serie krótkie — pięć, siedem, sztuk. Czy są braki? — *Czasem się zdarzają ale bardzo drogo nas kosztują.* Pytam o procent czasu normowanego. Dyrektor tłumaczy, że właśnie z powodu krótkich serii, indywidualnych zamówień, nie wszystko się da unormować. A więc ile? — *Siedemdziesiąt procent!* Boże drogi, znam zakłady, gdzie ledwie połowa, bo kooperanci, dostawcy, trudności obiektywne. I raptem w środku hali kolorowy napis: „herbaciarnia". To po prostu miejsce śniadań, wypucowane, z obowiązkowym samowarem.

Kiedy wychodzimy z hali, Jurek dostrzega kilka kombajnów. Oczywiście zaraz pyta, co one tu robią. „*Z polecenia towarzysza Kołbina* — wyjaśnia A. Martynow — *wykonaliśmy kilka sztuk. Ponadto latem nasze ekipy remontują w zespole kołchozów maszyny rolnicze*". Dokładnie. co i jak, tłumaczy Wiktor Obuszyński już w samochodzie. Rolnictwo Uljanowska cierpi na niedostatek rąk do pracy i maszyn. Trudno było liczyć na państwowe przydziały, więc z Ukrainy sprowadzono dokumentację kombajnów. Każda fabryka, która ma możliwości, otrzymała polecenie wyprodukowania kilku sztuk, w sumie do wiosny będzie ich pięćdziesiąt.

*

Wracamy dłuższą drogą. Patrzę na pola. Czarnoziem. Czarnoziem, jakiego w życiu nie widziałem. Dopiero teraz zdaję sobie sprawę, że grudki tej ziemi widzę wszędzie, na ulicach, w korytarzach, nawet w holu teatru. Słucham pilnie, kiedy Wacław pyta Siergiejewa, ile rodzi ta ziemia. „*Nie tyle ile byśmy chcieli* — odpowiada Wołodia — *bo widzisz, brak maszyn, przechowalni, transportu. Przemysł się rozwinął wchłonął wielu ludzi z kołchozów*".

Patrząc na ów czarny, tłusty, przelewający się czarnoziem stają się jeszcze bardziej zrozumiałe moratoria i zabiegi o rozbrojenie. Nabierają sensu apele o rezygnację z gwiezdnych wojen. Chodzi bowiem o to, aby fabryki produkowały zamiast rakiet traktory, zamiast czołgów — żniwiarki. Przypomina mi się słynna rzeźba sprzed Galerii Trietiakowskiej: „Przekujemy miecze na lemiesze" (powstała w latach czterdziestych).

Jest czterdzieści lat po wojnie, a jednak jej wspomnienia spotykamy na każdym kroku. Oto WALENTYNA FIRSOWA, żołnierz 14 polskiego pułku zwiadu lotniczego, przemierzyła szlak bojowy z naszą armią od Oki do Torunia. Ma w Polsce wielu przyjaciół, pyta o nich, może ich znamy? W pociągu z Moskwy poznajemy WASILIJA MARSZYNINA, radzieckiego naukowca, który po czterdziestu latach poszukiwań wreszcie odnalazł grób ojca pod Kielcami.

*

(CIĄG DALSZY NA STR. 11)

Plenum WKK-R

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

nia służące nowatorstwu, sprawności, wdrażaniu postępu naukowo-technicznego, a także kształtujące pożądane postawy prospołeczne, m. in. przez zwalczanie niedbalstwa i braku obowiązkowości, partykularyzmów branżowych i lokalnych. W *stałym zainteresowaniu komisji kontrolnych* (zarówno wojewódzkiej, jak terenowych) *powinny znaleźć się główne problemy rozwoju społeczno-gospodarczego województwa. Do nich zaliczamy: problemy komunikacyjne, efektywność funkcjonowania uzdrowisk, optymalniejsze pełnienie funkcji turystycznych, niedobory w budownictwie mieszkaniowym i potrzebę skuteczniejszej ochrony środowiska naturalnego.* Komisje powinny szukać jak najliczniejszych sojuszników, zacieśniać więź z organizacjami społeczno-zawodowymi, a zwłaszcza ich organami kontrolnymi, głównie poprzez członków PZPR w nich działających.

Statutowym obowiązkiem WKK-R jest uczestniczenie w kształtowaniu ideowego oblicza partii, dbanie o czystość jej szeregów, o przestrzeganie Statutu i zasad moralności socjalistycznej. Ale nie wolno zapominać, że *zarówno kara, jak i nagroda musi mieć walor wychowawczy, służyć doskonaleniu człowieka i dyscyplinowaniu jego postaw, a to przecież prowadzi do dyscyplinowania szeregów partii.*

Komisje kontrolno-rewizyjne są integralną, nierozłączną częścią partii. Dlatego wszystkie procesy zmierzające do zmiany stylu i metod partyjnego działania muszą również i nas dotyczyć, i to w oparciu o szczególnie wysokie wymagania i kryteria — podkreślił Grzegorz Jawor.

Myśli zawarte w referacie uzupełniali i wzbogacali dyskutanci. WIESŁAW BOJKOWSKI mówił. — *Powinniśmy nie tylko kontrolować, ale i usprawniać działanie partii; wkraczać, gdy zaistnieje nieprawidłowość, ale także jej zapobiegać. Na przykład teraz, gdy rozpoczyna się kampania sprawozdawczo-wyborcza w POP, sprawdzić, czy zebrania są dobrze, prawidłowo przygotowywane, podpowiedzieć i pomóc tym sekretarzom, którzy (życie jest życiem) nie najlepiej sobie radzą. Musimy też zwrócić uwagę na to, by wzmocnił się robotniczy trzon naszej partii, zainspirować POP do zwiększania szeregów.*

— *Kontrola nie może być liberalna* — dzielił się refleksjami ADAM BĘBENEK — *bo taka często przynosi więcej szkody niż pożytku. Musi być dokładna, opisująca rzetelnie i uczciwie stan istniejący. Tak z referatu, jak z przedłożonych nam materiałów wynika, że założenia pracy WKK-R są dobre i że możemy spodziewać się dużej pomocy komisjom terenowym. Dobrze, że tak duży nacisk położono na pracę POP, na wychowanie człowieka.*

MIECZYSŁAW WILCZKIEWICZ, powołując się na swoje wieloletnie doświadczenie, przypomniał, że: — *działalność orzecznicza Komisji to praca bardzo odpowiedzialna. Sprawy bywają ogromnie trudne, dokonuje się „operacji na żywych organizmach" ludzkich.* Ostrzegał: — *Nie dajmy się „wypuszczać". Trzeba nam rozwagi, taktu, kultury postępowania w pełnieniu tej niełatwej i — co tu mówić — niewdzięcznej roli.*

Uczestniczący w posiedzeniu WKK-R I sekretarz KW, JÓZEF BROŻEK, również odwołał się do swych doświadczeń ze współpracy z WKKP i WKR. — *Chciałbym* — powiedział m. in. — *abyśmy uniknęli dotychczasowych błędów i skorzystali z dobrych doświadczeń.* — Mówił o wzajemnych relacjach między KW i WKK-R. — *Będzie potrzebne zsynchronizowanie działalności WKK-R z działalnością Egzekutywy i Komitetu tak, by Komisja wspierała instancję wojewódzką.*

Plenum WKK-R nakreśliło swe zadania do końca bieżącego roku. Znajdą się wśród nich — m. in. — kontrola prawidłowości przydziału mieszkań komunalnych i spółdzielczych oraz kontrola trybu załatwiania skarg i listów wpływających do KW.

ELŻBIETA GLINKA

DMUCHAĆ W ISKIERKĘ

W 1921 r. zapisał się do zakopiańskiej szkoły piętnastoletni chłopak z Iwonicza, Antoni Kenar. (...) Wypatrzywszy przez okno internatu Osobistą, której nazwy nawet nie znał, postanowił natychmiast wyprawić się na nią i zniknął ze szkoły na trzy dni. Po powrocie został wezwany do dyrektora. Ostro zwymyślany od nicponiów i indagowany, gdzie był, odpowiedział, że na „ostatniej górze na zachód". Wówczas staremu dyrektorowi zmiękło spojrzenie, wypytał dokładnie o szczegóły wyprawy i wypuścił nicponia bezkarnie, klepiąc go po ramieniu gestem zachęty. (Halina Kenarowa, *Od zakopiańskiej Szkoły Przemysłu Drzewnego do Szkoły Kenara).*

110 lat zasłużonej placówki, Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski dla Szkoły Kenara. Kiedyś S. I. Witkiewicz wojował, by ta szkoła była *„polska z ducha"*, Karol Stryjeński tłukł i wrzucał do potoku c. k. austriackie gipsowe modele głów, nóg, świętych, jeleni i małp, Antoni Kenar powiadał: *„jeśli chłopcy nie zbuntują się przeciwko mnie, nic z nich nie będzie"*. Dziś — uroczystości, imprezy towarzyszące, spotkania, zjazd absolwentów — czas, kiedy *„drogę mierzyć przyszło"*. I miejsce szczególnie sposobne dla wgłębnej refleksji, niefrasobliwych wspomnień, miejsce, które, jak powiada Ireneusz Wrzesień: *„jest naszą wspólną własnością"* — galeria Władysława Hasiora z jej niepowtarzalnym klimatem.

— Witam państwa serdecznie i poczytuję sobie za zaszczyt, że mogę u siebie gościć — mówi gospodarz. — *Szkoda tylko, że tak rzadko: raz na sto dziesięć lat. Jak to jest, panie dyrektorze?*

Na piętrze — wystawa prac Ireneusza Września i Władysława Pawlika. Olejne pejzaże odrealnione dziwnym światłem i eteryczną wizją niespodziewanie wyłonioną z krajobrazu; deformujący i symboliczny sposób postrzegania rzeczy kształtuje bryłę metalowego przedmiotu. Gospodarz zwraca się do Władysława Pawlika:

— Czy ja cię uczyłem?

— Ale krótko, krótko...

— Jeżeli dostrzeżecie państwo w tych pracach coś, co się wam nie spodoba — to moja wina.

Atmosferę wernisażu przełamuje niekłamana radość ze spotkania po latach. Spora grupka skupia się wokół pani Haliny Kenarowej.

Arkadiusz Waloch proponuje, by skorzystać z obecności profesorów, docentów, praktyków-pedagogów i przejść do rozmów o pedagogice:

— To może ja zacznę... Ja przeczytam, bo gdybym zaczął mówić, to wszystkich zamęczę. Powiadał Kenar: *„Twórczość to jest osoba, a szkoła to jest opieka nad osobą w jej rozwoju".* Jakie winno być spotkanie nauczyciela z uczniem? Myśl Kenara zasadzała się na tym, że szkoła ma przede wszystkim szanować osobę, pomagać w odkrywaniu osoby przez nią samą. On nie uczył, jak się robi rzeźby. Był budzicielem. Do prawdy dochodzi się wspólnie, w dialogu — wtedy obie strony się bogacą.

„Twórczość jest tym bardziej ludzka, im bardziej osobista" — ta prawda obliguje do przeciwstawiania się modzie jako *„stadnemu widzeniu i myśleniu"*. Jednak bez stawiania wymogów i pokonywania oporów nie odkrywa się osoby. *„Nad chęcią podobania się trzeba umieć zapanować"* — to też Kenar.

— To pomieszczenie jest szkołą, osobliwą lekcją widzenia i przeżycia — mówi profesor Adam Hoffman. — *Sztuka nowa powstaje poza akademizmem.*

— My (znaczy nauczyciele) *jesteśmy takie łotry* — powiada profesor — *że w rozumowanie chcemy włączyć sferę odczuwania. Jeśli takie żyjątko raz nas posłucha, staje się subiektywne. Myśl jest nieruchoma, tylko uczucia mają w sobie dynamikę.*

Jeden zamiast kopać piłkę czy kolegę — siedzi nad podręcznikiem do matematyki, drugi się zakocha, obojętne w kim — nawet w nauczycielce, innemu ten idealny krąg „wybuli" w kierunku poznawczym. Młodość to dynamika wzrostu i kiedy rozbłyśnie intuicja — cóż ma Elsner do powiedzenia młodemu Chopinowi?

My jesteśmy moralnie odpowiedzialni za każdego ucznia: jeśli od nas 30 proc. wychodzi z poczuciem godności, wolności, chęci do życia — to jest o wiele za mało.

Przypomina się Kenarowe: *„Moim zadaniem jest dmuchać z całej siły w każdą iskierkę powierzoną mojej opiece".*

— Widać — powiada prof. Hoffman — *że nie spełniamy swojej roli, bo nie wypuszczamy uczniów wszechstronnie przygotowanych do samodzielnej twórczości. Jest u Greków chronos, ale jest też czas sposobny, moment właściwy. Uczeń, gdziekolwiek by się znalazł, musi mieć poczucie ważności tego, co się działo w szkole. Tymczasem szkoła często bywa hamulcem tak pojętego uspołecznienia.*

Tu Antoni Hajdecki przypomniał, że działania pedagogiczne Kenara polegały na budzeniu energii wewnętrznej, by objawiła się jako osobowość twórcza. Stąd wielka wdzięczność, olbrzymi dług do spłacenia tej szkole. Jeżeli propozycja założenia Koła Absolwentów, starania o wydanie monografii choć po części niwelują zaciągnięty dług — trzeba o to zabiegać.

Jan Kosiński, dumny, że jest najstarszym absolwentem (choć widzi tu bardziej siwych), mówi o swoim mistrzu:

— To nie był pedagog: to był kumpel, ojciec, brat, wujek, nie wiem, kto jeszcze. Nie umniejszam zasług młodych — młodzi też są prężni. Może to będzie inny „Kenar" — w jesiennym wydaniu profesora Września... My (tzn. kenarowcy, na przykład pracownicy MDK „Jutrzenka" w Zakopanem) odtruwamy teraz maluczkich z wiedzy o sztuce wyniesionej ze szkoły podstawowej.

— A propos: w każdym artyście musi pozostać coś z dziecka — wtrąca pani Kenarowa.

Stanisław Słonina — profesor warszawskiej ASP uznał za stosowne *„tłumaczyć się"* z faktu, że też jest nauczycielem — widać zaraźliwe.

— A ja nie jestem kenarowcem — powiada Mieczysław Biernacik, artysta kowal, członek Narodowej Rady Kultury. — *Będę mówił o „prehistorii", nie o samej rzeźbie, tylko o „wiórach"; ta szkoła uczyła kiedyś budorzy, snycerzy, ja sam bawiłem się w kowalstwo. Brzega, Skoczylas — to też liderzy tej szkoły.*

— Pozwólcie mi wyrazić zazdrość, że nie kończyłem tej szkoły — to głos Ireneusza Września. — *Po wypowiedziach kolegów nasuwa mi się jeden wniosek: od poniedziałku — „atestacja". Problemy bazowe może jakoś rozwiążemy. A jeśli któryś dzień przyniesie błąd — wybaczmy sobie i naprawmy.*

* * *

Na ścianie obszernej sali zakopiańskiego BWA wisi powiększona fotografia z 1959 r. — grono pedagogów-plastyków Szkoły: W. Hasior, A. Styrczula, T. Brzozowski, A. Łach, A. Rząsa, W. Dudziak, Z. Pokrywczyński, A. Waloch, M. Szańkowski (dyrektor), K. Fajkosz, G. Pecuch, Z. Piekacz — wtedy jeszcze tacy młodzi.

Nieczęsto nadarza się sposobność oglądania prac tylu znakomitości w jednym pomieszczeniu. Nie wszyscy są wśród nas. Dlatego ta wystawa jest czymś więcej niż ekspozycją ułomków twórczości: jest pamięcią, historią obok teraźniejszości, prologiem do dalszego ciągu.

Drewniane figury Antoniego Rząsy: z chłopska frasobliwe, ciemne, zwarte bryły szlachetnieją prawdziwym cierpieniem artysty. Ponura sylwetka Mnicha, widać, porusza wyobraźnię: szczyt masywu w olejnym obrazie Pawła Karaska rozpruł chmury i wpuszcza zimne światło; u Zenona Pokrywczyńskiego góra wtopiła się w gęstniejący mrok. Obok — *„Jesień"* Ireneusza Września: pejzaż utkany z ciemnych barw chłodu i żółtych plam goryczy. Wełną malowany obraz Heleny Suł-

Zaprosili nas

Wojewódzka Rada Kół Gospodyń Wiejskich na inaugurację roku szkolenia społeczno-politycznego i samorządowego kobiet;

● Mgr Józef Niemiec na posiedzenie Wojewódzkiej Komisji ds. Przeciwdziałania Alkoholizmowi;

● Dyrekcja Wytwórni Konstrukcji Stalowych PKP w Grybowie na spotkanie załogi z okazji Dnia Kolejarza, połączone z wręczeniem odznaczeń państwowych i resortowych;

● Zarząd Główny Stowarzyszenia Twórców Ludowych na VII Krajowy Zjazd;

● Komitet Osiedlowy „Przydworcowe" w Nowym Sączu na uroczystość Dnia Seniora;

● Galeria Sztuki BWA w Gorlicach na pokonkursową wystawę prac uczniów szkół podstawowych, oraz uroczystość wręczenia nagród laureatom gorlickiej olimpiady plastycznej;

● Wiejska Galeria Sztuki BWA w Jazowsku na wystawę ceramiki Eugeniusza Molskiego — czynną do 28 listopada;

● Wojewódzki Ośrodek Kultury na wystawę haftu ludowego w Galerii Współczesnej Twórców Ludowych, w Nowym Sączu przy alei Wolności 10 — ekspozycja czynna do końca listopada;

● Klub MPiK w Zakopanem na imprezy: 20 listopada (czwartek) godz. 13 — otwarcie obchodów XX Dni Książki Społeczno-Politycznej „Człowiek — Świat — Polityka"; 25 listopada (wtorek) godz. 19 — Spotkanie z Andrzejem Kępińskim, autorem książki „Kto jest kim w Polsce — inaczej";

● Zarząd Okręgu Polskiego Związku Niewidomych w Nowym Sączu na akademię z okazji 5-lecia działalności;

● Zarząd Klubu Sportowego „Sandecja" na plenarne posiedzenie;

● Zarząd Górniczego Klubu Sportowego „Glinik" na Walne Zgromadzenie;

● Wojewódzki Związek Pszczelarzy na XV Sądecki Dzień Pszczelarza;

● Zarząd Gminny ZSMP w Łabowej na III Turniej Szachowy „Złota Jesień '86".

W kręgu kultury

Andrzej B. Krupiński

Willa „Pod Jedlami"

Ton odrębny przeszłości wydobyć, rzucić go na ekran przyszłości jako hasło...

WŁADYSŁAW ORKAN

Obawiam się, iż stosunek większości zakopiańczyków do ich miasta, jego dziejów i pamiątek historycznych jest nader lekki, konsumpcyjny nawet. Gdyby ich związki uczuciowe z nim były ściślejsze, dbali by o nie bardziej, troszczyli się o jego historyczną pamięć, o zabytki, wspomagając w tym Zofię i Witolda Paryskich, Włodzimierza Wnuka, Macieja Pinkwarta, Mieczysława Mantykę, pracowników Muzeum Tatrzańskiego i redaktorów „Podtatrza". Mogłaby większa spolegliwość dla owego szczególnego miejsca zaowocować nowymi opracowaniami dokumentującymi każde zjawisko historyczne czy kulturowe, każdą interesującą postać, każdą ulicę, wreszcie każdy niemal z zabytkowych domów. A tymczasem zaledwie kilkanaście postaci związanych z Zakopanem i kilka zakopiańskich obiektów doczekało się monografii. Można by je wszystkie w niewielką chwilę wyliczyć. Szkoda, że nie więcej. Jednym z nich, z całą pewnością zasługującym na osobne opracowanie, jest czarująca, bajkowa willa „Pod Jedlami", należąca do głównych dzieł twórcy „stylu zakopiańskiego", Stanisława Witkiewicza zwanego przez niektórych „Chopinem architektury góralskiej".

Inicjatorem willi „Pod Jedlami" i jej inwestorem był Jan Gwalbert Pawlikowski (1860—1939), ekonomista i historyk literatury polskiej, a przy tym publicysta, taternik i profesor Akademii Rolniczej w Dublanach. Był też Pawlikowski czołowym działaczem Towarzystwa Tatrzańskiego i bojownikiem idei utworzenia Tatrzańskiego Parku Narodowego W swoim rodowym pałacu w Medyce zgromadził znaczącą kolekcję dzieł sztuki oraz wielki księgozbiór który w roku 1921 przekazał Zakładowi Narodowemu im. Ossolińskich, mającemu obecnie swą siedzibę we Wrocławiu. Podobnie jak ojciec, Michał Pawlikowski, związany z Zakopanem i Tatrami podjął decyzję wzniesienia pod Giewontem swojej zakopiańskiej siedziby. Wybrał dla niej miejsce na Kozińcu, a na jej twórcę samego Stanisława Witkiewicza.

Budowę willi „Pod Jedlami" (nazwa pochodzi od skupiska wiekowych jodeł stojących na parceli) rozpoczęto wczesną wiosną 1896 roku. Zaś już następnej wiosny w liście do Pawlikowskiego Witkiewicz donosił: „Chałupa rzeczywiście »morowa« i dobrze Pan zrobi, jeśli przyjedzie, ucieszyć się tym nowym okazem góralskiego budownictwa. Jak już Pan wie, zawczoraj wszystkie szczyty, to znaczy całe wiązanie dachu, już stało — ogromna chorągiew łopocze z frontowego szczytu budarze wypili piwa, a w studni, na głębokości piętnastu metrów, bogate źródło wody, się znalazło. Jak dotąd więc idzie wszystko pomyślnie". W samej rzeczy, wznoszenie willi postępowało dość sprawnie. Jak wspomina sam Pawlikowski: „...dzięki łagodnej i prawie bezśnieżnej zimie nie tylko wykończono do Wielkanocy zrąb i nakryto dachem, ale wakacje tego roku (1897) spędziliśmy już w kilku wykończonych naprędce izbach". Dodać w tym miejscu wypada iż budowniczymi domu byli dwaj znakomici budarze zakopiańscy: Wojciech Roj i Jan Obrochta, zwani przez Pawlikowskiego jej „ojcami chrzestnymi".

Jak już się powiedziało, nowa willa na Kozińcu jest obiektem tak niezwykłym, iż wydaje się być cackiem przeniesionym pod Tatry z kraju baśni. Nic więc dziwnego iż już za życia Witkiewicza uchodziła za jego najwybitniejsze dzieło, najbardziej reprezentatywny przykład „stylu zakopiańskiego". Jest to jakby obszerna góralska chałupa ustawiona na wysokim kamiennym podmurowaniu, skrywającym duże piwnice. Nakrywa ją wysoki gontowy dach z facjatami występującymi z rozległych połaci dachowych i z szeregami okienek w szczytach. Od północy bryłę domu wzbogaca ryzalit przedsionka i przeszklona szyja klatki schodowej. Od południa natomiast urozmaica ją narożny, nakryty dachem taras, z którego kamienne schody prowadzą do ogrodu. Jest tam też balkonik facjaty. Uwagę oglądającego przyciąga ów obiekt nie tylko szlachetnością form architektonicznych, ale i bogatą dekoracją snycerską. Skła-

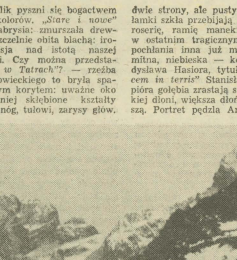

Fot. ROMAN WIEJACKI

kowskiej-Pawlik pyszni się bogactwem nasyconych kolorów, *„Stare i nowe"* Bogusława Gabrysia: zmurszała drewniana belka szczelnie obita blachą: ironiczna refleksja nad istotą naszej współczesności. Czy można przedstawić *„Laurów w Tatrach"?* — rzeźba Czesława Jałowieckiego to bryła spadająca ciemnym korytem: uważne oko rozpozna w niej skiębione kształty ludzkich rąk, nóg, tułowi, zarysy głów, dwie strony, ale pusty w środku. Odłamki szkła przebijają zdezelowaną karoserię, ramię manekina wyciągnięte w ostatnim tragicznym geście, resztę pochłania inna już materia — aksamitna, niebieska — kompozycja Władysława Hasiora, tytuł *„Krzyk"*. *„Paweł w terrii"* Stanisława Słoniny — pióra gołębia zrastają się w palce ludzkiej dłoni, wiekszą dłoń zamyka mniejszą. Portret pędzla Arkadiusza Walochy wydobywa z twarzy modela rysy charakteru, „mówią" detale szarawego tła — tak artysta widzi artystę, malarza Czapskiego. Intryguje *„Rowerek"* Piotra Biesa — kaleki, nieforemny pojazd z drutu i masy papierowej; po dziecku zostały stópki na pedałach i rączki zaciśnięte na kierownicy — zderzenie infantylizmu z niesamowitością. W sąsiedztwie — pogodna prostota linoryitów Jana Kosińskiego. Na wysokim poziomie stoją grafiki: *„Portret przodka"* Marka Szaji — mocno zarysowany profil męskiej głowy, pęknięty, jakby stary papier się rozlamał; *„Osaczony"* Józefa Bieńka — skulony ludzki kształt uwiązł w swojej cielesności, przedmioty wnętrza-zewnętrza są obce i martwe. *„Adam i Ewa przy drzewie wiadomości"* Jana Waluśiaka — wychudzeni, nieładni i ciemno jest w raju; tu mężczyzna wsłuchuje się w mowę węża. Jerzego Jędrysiaka *„Cmentarz Żydowski"*: na pierwszym planie — rozbite marmury i niepokojąco bliska — betonowa płyta jednorodzinnego domku — tak życie wypiera historię. To tylko jeden z wariantów moralnego dylematu, jedno ze skojarzeń. Urszuli Kenar-Kernerder fragment scenografii — płótno, sklejka, papier, pióra, pakuły — osobliwy efekt łączliwości tworzyw. Ciężkie biodra drewnianej *„Nike"* Piotra Szczerby nie pozwalają uskrzydlonej postaci oderwać się od ziemi. *„Kłosy"* Władysława Pawlika — niewieścia postać rzeźbiona w metalu, pochylona w pędzie; na wyciągniętych rękach — kilka dużych kłosów. Ryszard Klamerus — *„Ekipa"* — śmieszne drewniane monstra: ten z blaszaną maską zamiast twarzy, ów z nakrętkami od śrub w miejsce oczu — żałosne mechanizmy, smętne brakoroby. W podobnej, ironicznej konwencji — *„Stradiwarius"* Macieja Szarłak: skrzypce nieudolnie sklecone z kawałków blachy, drutu, naciąg strun — z 30-groszówek — produkt cywilizacyjnego śmietnika. *„Rodzina"* Henryka Burzca — naturalnej wielkości, schematycznie przedstawione postacie: on, ona, ono — podniesienie cielesnej więzi. Antoni Hajdecki — *„Hiroszima"*: drewniana bryła kształtem przypomina ludzką czaszkę z rozłupaną szczęką. *„Jan Chrzciciel"* Jerzego Fobera — głowa proroka unosi się na serpentynach loków, ból nie zmącił szlachetności ascetycznych rysów. Przyciągają oko eleganckie formy szkła artystycznego Marii Veltzenz-Nagrabeckiej. Aż dwa *„Ikary"* znalazły się na wystawie: przytopiony zarys smukłej postaci, ażurowe resztki spalonych skrzydeł — to metal Jerzego Rudzińskiego. I Dedalowy syn inaczej: u Władysława Klamerusa deska z przywiązóżoną szczapą zamiast skrzydła usiłuje się oderwać od kamienia przemoże się ciężkości. Opada asteryetcznie wykręcone ramię, w miejscu twarzy — otwarta, pusta portmonetka. Ile zapłacił za lot ku słońcu, ilużto wolności?

ANNA SZOPIŃSKA

Nie minęła jeszcze popularność tego spektaklu, a zespół już myśli o wiosennej premierze. Prawdopodobnie będzie to znowu coś Fredry.

Rzecz jasna, działalność Towarzystwa nie kończy się na teatrze. W oparciu o kronikę **Mieczysława Kowalskiego**, przygotowuje broszurę — monografię Bobowej. W ramach upiększania swej miejscowości — członkowie Towarzystwa podjęli się zaprojektować i wykonać ogrodzenie zabytkowego cmentarza. W planach przewidziane też przygotowania do obchodów za dwa lata **650-lecia Bobowej.**

K.K.

Wojaże górali

Z dziesięciodniowej podróży we Holandii wróciłi „Swarni". Gościli tam na zaproszenie polonijnego zespołu „Podlasie" z Brunsum. W kopalniach Brunsum pracowali kiedyś Polacy, miejscowość liczy dziś około 40 tys. mieszkańców i polski folklor dziwnie się tu zadomowił: dwa zespoły — „Syrena" i „Podlasie" upodobały sobie tańce lubelskie i krośnieńskie, a w związku z wizytami „Haniaczyków", Białodunajczan, „Swarnych" — robi tam teraz furorę „góralskie muzyka" i kultura podtatrzańskich dziedzin. Do kraju tulipanów zawieźli „Swarni" dwa programy: „Oczepiny" — fragment wesela góralskiego i „Na polanie". Występowali w 12 miejscowościach i w różnych warunkach: na ulicach, w szpitalach, w domach starców, wszędzie przyjmowani z wielką serdecznością. Wzruszające były kontakty z Polonusami, wizyta w polskiej placówce dyplomatycznej w Hadze zakończyła się miłą, bezpośrednią rozmową, Holendrzy są ponoć niezwykle uprzejmi, pogodni, spokojni. „Podlasianie" nie oparli się urokowi góralskiego tańca i będą teraz kompletować stroje. Jak owocna była ta lekcja — zobaczymy w przyszłym roku na Podhalu.

Mieszkając w domach Holendrów, poczynili młodzi górale ciekawe obserwacje: maślani potentaci używają prawie wyłącznie margaryny, bo tańska i zdrowsza, nie wyrzuca się chleba (inna sprawa to świetna jakość pieczywa), nie marnuje jedzenia. Przeżywa się telewizję, faszynacja komputerem ustępuje na rzecz rozmów, spotkań, dzielenia się myślami. Wszędzie widać ogromną troskę o człowieka chorego i niepełnosprawnego.

ANNA SZOPIŃSKA

Teatr z Bobowej

Towarzystwo Miłośników Ziemi Bobowskiej, być może zachęcone sukcesami miejscowego zespołu chrzęstnego założyło w ubiegłym roku wiejski teatr. Zaczęto od tego, co musiało „chwycić", czyli od własnej wersji „Betlejem Polskiego". Jak przewidywano — debiut został gorąco przyjęty. Teatr zarobił parę groszy — łatwiej było pomyśleć o drugiej inscenizacji. Wybrano „Zemstę". W marcu zaczęły się próby, 21 lipca, w świetlicy „Koronki" odbyła się premiera. Sala, mieszcząca 4 dostawkami 250 osób, była pełna. Zagrano sztukę w następną niedzielę — znów komplet widzów. Tak było kilka tygodni. „Zemstę" obejrzeli uczniowie miejscowych szkół, zapowiedziały swój przyjazd szkoły z Korzennej, Ciężkowic, Stróż.

Z funkcji reżysera wzorowo wywiązała się nauczycielka **Barbara Kowalska. Antoni Stanek** tak zadbał o scenografię, a **Maria Chudzik** o kostiumy że bobowski teatr prawie nie musiał korzystać z pomocy „prawdziwego". Tylko perukę Papkina, zsminki i kleje pożyczono w „Bagatelli".

Willa „Pod Jedlami" Rys. AUTOR

dają się na nią zdobienia balustrad, belek stropowych szczytów oraz futryn drzwiowych i okiennych. Nawet zwieńczeniem ceglanych kominów nadał Witkiewicz formę miniaturowych attyk ozdobionych grzebieniami sterczyn.

W jeszcze bogatszą i bardziej misterną dekorację wyposażone zostały poszczególne wnętrza willi. Znajdujemy więc w nich piękne zdobione stropy o masywnych siestrzanach, taflowe posadzki i piękne drzwi w odrzwiach prostych lub półkolistych nabijanych drewnianymi kołkami o granistych główkach. Całą tę stolarkę uzupełniają kowalskie roboty zawiasy, klamki i szyldziki, projektowane indywidualnie przez Witkiewicza.

Wyposażenie willi trwało kilka lat i przeprowadzane było z niezwykłą pieczołowitością zarówno przez Pawlikowskiego, jak i Witkiewicza. Projektowano z osobna każdy jej pomieszczenie i każdy sprzęt i szczegół. Na przykład piec kaflowy do salonu zaprojektował Witkiewicz, a formowali go uczniowie Szkoły Gancarskiej w Kołomyi. Piece do pozostałych pomieszczeń wykonywała krakowska firma kaflarska Niedźwiedzkiego. Rysunki mebli przygotowywał Wojciech Brzega, zaś roboty stolarskie powierzono Jedrzejowi Krzepłowskiemu. Nie zapomniano o kowalu, kapiastych kominkach a nawet o piorunochronach. Sam Witkiewicz namalował obraz przedstawiający owce we mgle, zaopatrując go w ramy własnego projektu. Wisi on zresztą w salonie po dziś dzień. Pomysłu Witkiewicza były też zastawy stołowe: fajansowe talerze, filiżanki i czerpaki, a nawet tkaniny. Dzięki tym wszystkim zabiegom willa „Pod Jedlami" stała się jednolitym stylowo i artystycznie niemal doskonałym dziełem, jakich niewiele przetrwało do naszych czasów. Możemy ją zatem uważać za prawdziwe muzeum stylu zakopiańskiego". Dopełnienie jej niejako stanowi drewniana, architektoniczna obudowa studni stojącej w bezpośrednim sąsiedztwie willi. Ma ona formę podhalańsko-tyrolskiej kaplicki nakrytej dwuspadowym dachem, nad którym wznosi się wieżyczka na sygnaturkę, a raczej dzwonek alarmowy. I tu na szczególną uwagę zasługuje ażurowa, delikatna cieślelska dekoracja, w której — podobnie jak i w domu mieszkalnym — pojawiają się motywy lelui, rozet, łuków i słońc.

Willa „Pod Jedlami" jest obiektem niezwykle interesującym nie tylko ze względu na osobę jej twórcy, kształt architektoniczny, wyposażenie czy wystrój. Znaczenie jej dla kultury już nie tylko Zakopanego, ale i Polski również ma fakt, że przez dziesięci lat była ośrodkiem życia artystycznego i intelektualnego. W niej to wszak żył i tworzył nie tylko Jan Gwalbert Pawlikowski, autor wielu wierszy i rozpraw — m. in. „Kultura a natura" i „Z dziejów poezji tatrzańskiej" — ale również jego synowie: Jan Gwalbert Henryk, znany literat i znawca gwary góralskiej, autor rozpraw „O początku osady zakopiańskiej i nazwy Zakopane" i „Pasterstwo tatrzańskie w polskiej literaturze beletrystycznej", wierszy i baśń, oraz Michał Pawlikowski, literat, historyk, filozof i publicysta, autor książek „Góry i człowiek".

Cztery miesiące temu obradował X Zjazd partii. Wydaje się nam, że jego postanowienia znane są społeczeństwu bardzo naskórkowo. Zwłaszcza młodzież — na przełomie czerwca i lipca sposobiąca się do wakacji — nie zdążyła gruntownie zapoznać się z podstawowymi ideami programu partii. Dlatego postanowiliśmy w kilku kolejnych numerach „Dunajca" przypomnieć wybrane fragmenty dokumentów X Zjazdu. Ułatwią one uczniom szkół średnich przygotowanie się do udziału w konkursie, ogłoszonym przez Kuratorium Oświaty i Wychowania. Szczegóły dotyczące konkursu pod hasłem „Polska z naszych marzeń" podadzą zainteresowanym nauczyciele.

POLSKA Z NASZYCH MARZEŃ

Budowę nowego ustroju Polska podjęła w niezwykle trudnych warunkach. Kraj był spustoszony i wykrwawiony wskutek wojny i hitlerowskiej okupacji. Śmierć poniosło ponad 6 milionów obywateli, straciliśmy niemal 40 proc. majątku narodowego.

Musieliśmy przezwyciężyć również wielowiekowe zapóźnienia. W końcu lat trzydziestych poziom dochodu narodowego w Polsce w przeliczeniu na jednego mieszkańca stanowił około jednej szóstej dochodu narodowego w krajach pod względem gospodarczym najwyżej rozwiniętych. Bezrobocie nękało robotników i inteligencję, utajone zaś bezrobocie obejmowało niemal jedną czwartą liczby ludności wiejskiej. Ponad 20 proc. ludności stanowili analfabeci.

Po wyzwoleniu naród polski zaimponował światu tempem odbudowy i rozwoju. W latach 1946—1985 dochód narodowy wzrósł dziesięciokrotnie, produkcja przemysłowa — czterdziestokrotnie, rolnicza — czterokrotnie. Polska przeobraziła się w kraj przemysłowo-rolniczy. W istotny sposób zmniejszył się dystans dzielący nas od najwyżej rozwiniętych pod względem gospodarczym krajów świata.

Wydatnie wzrósł poziom wykształcenia. Co czwarty pełnoletni obywatel ma dziś wykształcenie średnie, około półtora miliona osób — dyplomy wyższych uczelni.

Socjalistyczne przemiany otworzyły wielkie możliwości przed młodym pokoleniem. Upowszechniły dostęp do oświaty i kultury, stworzyły szanse aktywnego udziału młodzieży w życiu społecznym i politycznym.

Zmieniła się zasadniczo sytuacja społeczna kobiet. Socjalizm dał im szanse zdobycia wykształcenia i zawodu, stworzył możliwość równoprawnego udziału w życiu społecznym i politycznym kraju.

W latach wielkich przemian dokonywał się awans kolejnych pokoleń, całych klas społecznych a w rezultacie — zbiorowy awans narodu.

Jednakże stopień zaawansowania zmian ustrojowych jest nierównomierny. Obok własności społecznej, która ma rozstrzygające znaczenie, istnieje prywatna własność środków produkcji, przede wszystkim drobnych producentów w rolnictwie i rzemiośle, a także w niewielkiej skali — własność drobnokaplistalistyczna. Na tym gruncie utrzymują się różnice, a nawet sprzeczność interesów.

Niezadowalający jest poziom efektywności gospodarowania. Wiele jest rozrzutności, marnotrawstwa i produktów o złej jakości. Sumienny, odpowiedzialny stosunek do pracy i majątku narodowego występuje obok niedbalstwa, złej organizacji i braku dyscypliny. Wadliwość systemów i praktyki wynagradzania, spotęgowana brakiem równowagi rynkowej i inflacją rodzi odstępstwa od zasady podziału według pracy, prowadzi do sprzecznego z nią przechwytywania części dochodu narodowego.

Źródłem zahamowań w rozwoju socjalizmu w Polsce były przede wszystkim złożone, historycznie ukształtowane warunki budowy nowego ustroju. Nałożyły się na nie błędy kierownictwa partii i państwa, które prowadziły do wstrząsów społecznych i otwierały pole do aktywności wewnętrznych przeciwników socjalizmu, wspieranej i pobudzanej przez siły imperialistyczne. Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych najrozleglejszy i najgłębszy z kryzysów spowodował cofnięcie gospodarcze i zakłócenia w świadomości społecznej.

Istotą popełnianych błędów było naruszenie zasad socjalizmu i ogólnych prawidłowości jego budowy, a zarazem nie dość realistyczne i twórcze podejście do konkretnych, narodowych warunków ich realizacji. Szczególnie negatywne skutki wywołały: naruszanie leninowskich zasad życia partyjnego i niedowład socjalistycznej demokracji; w sterowaniu procesami gospodarczymi — nadmierny zakres i wadliwa struktura inwestycji, uleganie naciskom interesów branżowych i terenowych, niebezpieczne uzależnienie gospodarki od kredytów kapitalistycznych; błędy w polityce społecznej i zaniedbania w działalności ideowo-wychowawczej.

*

Dzieje Polski Ludowej potwierdzają, że przechodzenie od kapitalizmu do socjalizmu jest złożonym procesem przezwyciężania różnorodnych sprzeczności.

Wyciągając wnioski z doświadczeń partia wnikliwie podchodzi do sprzeczności, które występują w procesie socjalistycznego budownictwa. Rozwiązując je, umacnia własność społeczną, usuwa źródła wyzysku, przeciwstawia się naruszaniu socjalistycznej zasady podziału. Usprawnia formy życia politycznego i gospodarczego, pobudza społeczną aktywność. Rozpoznaje i racjonalnie zespala interesy i dążenia poszczególnych grup społecznych, kojarzy potrzeby doraźne i perspektywiczne. Partia walczy z tendencjami do anarchizacji życia społecznego, z próbami osłabienia socjalistycznego państwa oraz wywoływania i zaostrzania politycznych podziałów w społeczeństwie, przeciwstawia się ograniczaniu wpływu ludzi pracy na podejmowane decyzje i lekceważeniu ich opinii, przełamuje biurokratyzm i rutynę. Sprawia, że pogłębiają się socjalistyczne przemiany świadomości społecznej, przeciwdziała próbom ich opóźniania, walczy z egoizmem, nieposzanowaniem dobra społecznego, zacofaniem i konserwatyzmem.

Zdolność rozpoznawania sprzeczności oraz dostrzegania w porę nowych problemów i zadań, konsekwentne kierowanie się w ich rozwiązywaniu interesami klasy robotniczej i ogółu ludzi pracy, codzienna, żywa więź ze społeczeństwem, krytycyzm i samokrytycyzm, gotowość do usuwania błędów i do zmiany przestarzałych metod działalności, czujność wobec prób opóźniania procesów socjalistycznego rozwoju — to niezbędne przesłanki osiągania programowych celów partii.

*

W imię pomyślnej przyszłości socjalistycznego państwa i narodu formułujemy następujące **główne zadania do początków XXI wieku.**

W sferze społeczno-politycznej będziemy konsekwentnie kontynuować linię socjalistycznej odnowy. Będziemy wytrwale realizować politykę porozumienia, walki i reform.

Pragniemy poszerzyć ramy porozumienia narodowego i wzbogacać formy społecznego dialogu. Widzimy w tym drogę do przełamania barier nieufności, do przezwyciężania objawów apatii, do zespolenia wszystkich patriotycznych sił w rozwiązywaniu głównych problemów narodowego bytu. Granicą porozumienia są podstawowe zasady ustroju i wymogi polskiej racji stanu; z wrogami socjalizmu, którzy chcieliby je podważać, będziemy prowadzić konsekwentną walkę.

Proces reform prowadzi do odrzucenia wszystkiego, co się przeżyło, do rozwijania demokratycznych treści naszego życia publicznego. Będziemy ugruntowywać demokratyczną **równość wszystkich wobec prawa,** dbać o poszerzanie praw i swobód obywatelskich, umacniać rolę organów przedstawicielskich. Chcemy, by w rozwiązywaniu problemów naszego życia zbiorowego uczestniczyły w coraz szerszym zakresie związki zawodowe, instytucje samorządowe i spółdzielcze, socjalistyczne związki młodzieży, organizacje społeczne oraz związki twórcze.

W sferze ekonomicznej chodzi nam o zapewnienie ciągłego wzrostu produkcji przemysłowej, rolniczej i usług, a tym samym dochodu narodowego — z jednoczesnym coraz lepszym wykorzystywaniem wszystkich czynników produkcji i zasadniczą poprawą jakości wyrobów.

Niezbędna jest przebudowa struktury produkcji materialnej; w szczególności konieczny jest wyprzedzający rozwój tych dziedzin, które decydują o postępie naukowo-technicznym i o zasadniczej poprawie efektywności gospodarki narodowej.

W pierwszym okresie, do 1990 roku, głównymi zadaniami ekonomicznymi są: powstrzymanie dekapitalizacji majątku produkcyjnego; przyspieszenie postępu technicznego i organizacyjnego, poprawa efektywności gospodarowania; osiągnięcie równowagi rynkowej i zasadnicze ograniczenie inflacji; uporządkowanie systemu płac tak, by był zgodny z socjalistyczną zasadą sprawiedliwości — podziałem według pracy — i premiował nowatorstwo; wzrost zdolności eksportowych oraz poprawa sytuacji płatniczej.

W drugim okresie poprzez intensywny rozwój gospodarki należy zapewnić szybszy wzrost dochodu narodowego, płac realnych, świadczeń emerytalnych i spożycia zbiorowego; przeprowadzić na wielką skalę unowocześnienie procesów produkcyjnych; dokonać zasadniczych zmian w strukturze ekonomicznej kraju, ograniczając jednocześnie dysporoporcje w poziomie rozwoju różnych regionów; zapoczątkować zmniejszenie zadłużenia kraju.

Rozwiązywaniu zadań obu okresów służyć będzie konsekwentne przeprowadzanie reformy gospodarczej. Szczególne znaczenie ma uczynienie z państwowych i spółdzielczych przedsiębiorstw jednostek dobrze zorganizowanych, dochodowych i nowoczesnych pod względem technicznym, ożywionych nowatorską myślą, stale podnoszących wydajność pracy.

W okresie sięgającym pierwszej dekady następnego stulecia musimy się uporać przede wszystkim z podstawowymi problemami, które decydują o warunkach życia i pracy Polaków, o warunakch startu życiowego młodej generacji.

1. Musimy rozwiązać **problem mieszkaniowy,** to znaczy stworzyć warunki umożliwiające każdej rodzinie uzyskanie samodzielnego mieszkania. Wymaga to zmian systemowych wiodących do szybkiego rozwoju budownictwa i produkcji materiałów budowlanych. Konieczne jest zwiększanie środków na odnowę i rekonstrukcję istniejących zasobów mieszkaniowych. Rozwijane być muszą różnorodne formy budownictwa: spółdzielcze, zakładowe, komunalne, indywidualne; należy też radykalnie ułatwić zamianę mieszkań.

2. Trzeba rozwiązać problem racjonalnego **wyżywienia,** a więc doprowadzić do pełnej dostępności artykułów żywnościowych, zapewnić wyżywienie wysokiej jakości i urozmaicone.

3. Należy kompleksowo rozwiązać trudności narosłe w sferze **edukacji narodowej,** rozwinąć ją i unowocześnić. Wymagać to będzie: zbudowania nowych szkół i poprawy ich wyposażenia, podniesienia ideowego i fachowego poziomu kadr oświatowych, wzrostu społecznej rangi nauczycieli wszystkich szczebli i zapewnienia im odpowiednich warunków materialnych, szczególnej dbałości o poziom szkół zawodowych, upowszechnienia wykształcenia na poziomie średnim i politechnizacji szkół, unowocześnienia szkół wyższych i określania liczby studentów odpowiednio do potrzeb gospodarki i kultury narodowej. Zmodernizowane programy w całym systemie edukacji — łącznie z kształceniem ustawicznym — powinny ułatwiać postęp rewolucji naukowo-technicznej, czynić zadość rosnącym zainteresowaniom poznawczym, sprzyjać kształtowaniu obywatelskich postaw młodych generacji Polaków.

4. Musimy podnieść na znacznie wyższy poziom **ochronę zdrowia** społeczeństwa. Wymaga to dbałości o stan sanitarny kraju i higieny życia codziennego, rozwijania profilaktyki i rozbudowy szpitalnictwa, nasycenia placówek ochrony zdrowia nowoczesnymi urządzeniami, zapewnienia pełnej dostępności i nowoczesności leków, rozszerzenia zakresu rehabilitacji. Należy pilnie podjąć przedsięwzięcia prowadzące do poprawy sprawności działania kadr służby zdrowia, podniesienia ich społecznej rangi i poprawy ich sytuacji materialnej.

5. Wielkim problemem społecznym jest **ochrona i właściwe kształtowanie środowiska naturalnego,** a przede wszystkim poprawa stanu zasobów wodnych, ograniczenie emisji zanieczyszczeń do atmosfery, ochrona drzewostanu. Musimy uczynić wszystko, by zachować piękno naszej ziemi ojczystej.

6. Obowiązkiem społeczeństwa jest troska o **warunki życia weteranów walki i pracy.** W pierwszej kolejności należy sprawiedliwie rozwiązać problem tzw. starego portfela rent i emerytur, rozbudować opiekę nad ludźmi samotnymi i niepełnosprawnymi, stworzyć warunki aktywizacji zawodowej emerytów i rencistów.

7. Naszą powinnością jest wzbogacenie osiągnięć Polski Ludowej w dziedzinie rozwoju i upowszechniania **kultury** narodowej. Stwarzać będziemy warunki powszechnego w niej uczestnictwa i zaspokajania kulturalnych aspiracji Polaków. Rewaloryzując stare polskie miasta, chroniąc historyczne obiekty architektury i sztuki, łączyć musimy nowoczesny rozwój z pietyzmem dla narodowego dziedzictwa.

8. Musimy umacniać **zdrowie moralne społeczeństwa** i socjalistyczne wartości etyczne. Będziemy dbać o kulturę stosunków międzyludzkich, pielęgnować wartości życia rodzinnego. Będziemy zdecydowanie zwalczać wszelkie przejawy patologii społecznej: przestępczość, alkoholizm, narkomanię, społeczne pasożytnictwo, klikowość, będziemy przeciwdziałać obniżaniu się kultury pracy i kultury życia codziennego.

Na tych wielkich problemach społecznych musimy skupić nasze środki i nasze siły, ich rozwiązaniu podporządkować działania polityczno-prawne, ekonomiczne, ideowo-edukacyjne oraz inicjatywy obywatelskie. Realizacja tych zadań przyniesie poprawę warunków naszego życia i naszej pracy; zapewni poczucie spokoju i bezpieczeństwa socjalnego, a także współuczestnictwa w cywilizacyjnym oraz społeczno-ekonomicznym postępie; umożliwi zachowanie urody naszej ziemi i naszego dziedzictwa historycznego.

*

Stwierdzamy wyraźnie: żadnego z tych celów nie można osiągnąć przy obecnym poziomie wydajności i jakości pracy, przy obecnym poziomie organizacji i kierowania oraz wykorzystania bazy materialno-technicznej.

Polska potrzebuje takich mechanizmów rządzenia i kierowania gospodarką, które wymagać będą od instytucji państwowych i organizacji gospodarczych, od wszystkich pracujących, a zwłaszcza od kadr kierowniczych, wiedzy fachowej i wyobraźni, realizmu i odwagi, nowatorstwa i intensywnego wysiłku. Takie są wymagania współczesnej rewolucji naukowo-technicznej. Zmienia ona skostniałe struktury, burzy nawyki rutynowych działań, zmusza do sprawnej, efektywnej pracy, wymaga odwagi.

(Ciąg dalszy za tydzień)

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

Słowa muszą mieć pokrycie

czył, że za 4 lata — z pieniędzy z opłaty miejscowej — wieś wybudowałaby sobie oczyszczalnię! A Poronin jest większy i więcej ludzi tu przyjeżdża! Z jednej strony człowiek chciałby coś zrobić, a z drugiej po każdą złotówkę trzeba wyciągać rękę. A przecież z opłaty miejscowej można by uzbierać trochę pieniędzy na potrzeby wsi. Rady Narodowe — uważam — powinny mieć jednak większe uprawnienia, chociażby po to, aby decydować o takich właśnie sprawach.

Albo inna sprawa. Rozbija ktoś u mnie w obejściu namiot i wlepiają mi za to mandat. Tego w ogóle nie rozumiem. To na swojej oborze ja nie jestem gazdą? Mnie nie wolno przyjąć namiotowicza czy wynająć pokoju? Przecież ja zapłacę podatek, dlaczego nie, a więc o co chodzi? Okazuje się, że trzeba mieć specjalne uprawnienia do wynajmowania, które można uzyskać albo na kursie hotelarskim, albo wynajmując przez dwa lata poprzez jakieś biuro turystyczne. Ano, trudno, jeszcze ja to ja, ale nie wyobrażam sobie, aby dajmy na to mojej matce, kobiecie 70-letniej, chciało się jeszcze uczyć na stare lata. Tak na mój rozum, to ktoś tu chyba przeholował.

Leży mi na sercu sprawa przedszkola. Teraz mieści się ono w prywatnym domu, gdzie panuje niesamowita ciasnota. Jest parcela, ok. 18 arów. Cena wywłaszczeniowa w Poroninie to ok. tysiąc zł za metr kwadratowy. Gdyby każdy z domów — a jest ich 1300 — dał 5 tys. zł, zebrałoby się ok. 6 mln. Starczyłoby na zrekompensowanie właścicielom parceli i mielibyśmy już jakiś początek. Byłaby też podstawa, aby prosić władze o pomoc. Bo tak już jest, że mogą one pomóc, ale dopiero wówczas, gdy zobaczą inicjatywę ludzi.

Będzie w Poroninie wodociąg. Jest to w tej chwili chyba jedyna inwestycja w województwie, gdzie „praca wyprzedza pieniądze". Trzeba będzie teraz załatwiać rury dla mieszkańców, żeby mogli się podłączyć. A potem, chociaż to wielki koszt, należałoby pomyśleć o oczyszczalni. Nie rezygnujemy też z planowanych niegdyś basenów kąpielowych. Dziury zostały kiedyś wykopane, ale przyszły takie lata, że — niestety — nie dało się nic zrobić. A warto do tego wrócić, gdyż Poronin jest jeszcze dosyć czysty. Trzeba też w końcu wybudować szalety. Ale wszystko to uzależnione jest od wody. Będzie wodociąg, będzie się myśleć i o innych sprawach.

Udało się załatwić niektóre wnioski. Jako tako zaczęły działać sklepy, choć brakuje personelu, gdyż dziewczęta z Poronina wolą pracować w Zakopanem, za te same albo i mniejsze pieniądze, a nie na miejscu. Nie wychodzi nam jakoś z utrzymaniem porządku. Czy nie mogłyby i w Poroninie rosnąć kwiatki na klombach, podobnie jak w Bukowinie? Nie ma telefonów ani widoków na nie, chociaż w prasie była wzmianka, że Poronin otrzyma 200 numerów. Udało się w tym roku sprawnie przeprowadzić akcję opałową. Namawialiśmy, agitowaliśmy i ludzie w 90 proc. wykupili węgiel już na wiosnę. Walczyłem z PSS „Społem" o ciastka i są nareszcie. Dawny budynek gminny przeznaczony został na dom kultury. Powstały społeczne komitety budowy dróg. Cieszę się też, że po dwóch latach wydeptywania ścieżek znalazły się pieniądze na dom towarowy. Ludzie powoli zaczynają rozumieć, że wiele rzeczy robią dla siebie. Ale cała nasza robota zależy od zaufania; nie może być słów bez pokrycia!

Może właśnie dlatego podobało mi się przemówienie gen. Wojciecha Jaruzelskiego w Katowicach, bo mówił on do ludzi na „dole", a nie do tych na „górze". I tylko na tej zasadzie można dzisiaj działać, gdyż właśnie ci ludzie na „dole" są najważniejsi, na nich wszystko się opiera.

Nazwali mnie społecznikiem, który chce przewrócić Poronin do góry nogami. Oczywiście, że chcę, chociaż nie posiadam wyższego wykształcenia jak inni, i tytułów naukowych, a zaledwie maturę — jestem absolwentem Państwowego Liceum Technik Plastycznych — i na wielu sprawach może się i nie znam za bardzo. Skoro jednak innym przez tyle lat się to nie udawało, to może mnie się uda. Czuję, że do końca kadencji — jeżeli nie opadnę z sił i czasem ktoś rękę poda (zamiast bić po niej, jak to mi się już zdarzyło) — jeszcze uda mi się coś zrobić. Jakieś słowa uznania i zachęty też czasem się przydają. Kiedy na wspólnym posiedzeniu — Egzekutywy KM PZPR, ZSL i SD — na które jako radny zostałem zaproszony, usłyszałem, że są samorządy, które dobrze pracują i wymieniono m. in. poroniński, zrobiło mi się naprawdę przyjemnie. Dziś wiem, że mandat radnego to spory ciężar. No, ale w końcu każdy z nas — robiąc to czy tamto — dźwiga jakiś ciężar.

notował: ANDRZEJ SZYMAŃSKI

ANDRZEJ SZYMKIEWICZ

Wysoki brzeg Wołgi

(CIĄG DALSZY ZE STR. 7)

Pierfiłow, który na wylot zna historię swojego miasta, opowiada taką anegdotę. W latach sześćdziesiątych do komitetu partii nadszedł telegram: — *Dziękuję, że niczego w moim mieście nie zmieniliście.* Później anegdota straciła aktualność, rozpoczął się rozwój Uljanowska. Miało to ścisły związek z setną rocznicą urodzin Włodzimierza Lenina. Rozmach był ogromny, należało wydatnie poprawić infrastrukturę ośrodka przemysłowego, a także dać wyraz pietyzmu wobec twórcy państwa radzieckiego. Powstawało więc wiele dzielnic i obiektów użyteczności publicznej, urządzeń i rozwiązań technicznych. Dzisiejsze miasto jest metropolią, której centrum mieści obiekty będące siedzibą partii i władz, kompleks Muzeum Lenina, budynki organizacji społecznych, teatr, instytut pedagogiczny. Tutaj także znajduje się nowoczesny hotel „Wieniec", w którym mieszkamy.

Jemy posiłki przy jednym stole z inspektorem KC, który przyjechał na cykl odczytów o Polsce. Temat ściąga wielu słuchaczy, padają podobno interesujące pytania. Chciałoby się o tym porozmawiać, ale spotkać naszego stołownika, towarzysza J. Sroczyńskiego niełatwo. Albo jeszcze nie przyszedł, albo myśmy się spóźnili. W hotelu mieszka też poseł Andrzej Gałęziowski ze swoją ekipą, ale nie ma siły, żeby się przynajmniej przywitać. Spotkania, rozmowy, odwiedziny.

Naszym tłumaczem jest TATIANA USOWA, pracownica hotelu. Swietnie mówi po polsku, bowiem wiele lat mieszkała w Legnicy. Ponadto jest matką dorodnej, szesnastoletniej Ałły, aktywistki Towarzystwa. Od niej dowiadujemy się o życiu uljanowskiej rodziny. (Wiadomości te sprawdzamy przy różnych okazjach).

Zacznijmy od zarobków. Jak wiadomo średnia wynosi 192 ruble, lecz płace tak bardzo wzrosły że owa średnia wydatnie podskoczy. Oczywiście trzystu — czterystu rubli nie zarabia się za ośmiogodzinną pracę, trzeba poświęcić wolny czas. Poważnie wzrosły wynagrodzenia nauczycieli, do trzystu rubli. Pozostali w tyle lekarze, prawdopodobnie nie na długo. Natomiast podstawowe wskaźniki utrzymania są niezmienione. Autobus nadal kosztuje trzy kopiejki, a czynsz za mieszkanie — trzy ruble. Ceny wyrobów przemysłowych po cichu rosną, lecz nie jest to wyraźnie odczuwalne, bowiem państwo żelazną ręką pilnuje tego, co w domu potrzebne. Sklepy są dosłownie zawalone garnkami, czajnikami, patelniami, żelazkami, czym jeszcze chcecie, nie brak części zamiennych i rozmaitych drobiazgów. Korzystnie zmieniła się estetyka. Bez trudu można nabyć lodówki, pralki, telewizory, radia. Najdroższy model „łady-sputnik" (4,5 litra na sto kilometrów) 9 tysięcy rubli, do nabycia od zaraz.

Oczywiście, najpierw trzeba mieć mieszkanie. A więc jak jest z mieszkaniami? Semen Kogin i Aleksander Martynow mówili nam, jak rozbudowują fabryczne osiedla. Bez nich nie będzie ludzi, którzy poszukują zamożniejszego pracodawcy. Rozwój budownictwa mieszkaniowego leży więc także w interesie dyrektora, sekretarzy partii i komsomołu oraz szefa związków zawodowych. Fabryka obrabiarek sprawuje opiekę nad kilkoma szkołami. Uczniowie są częstymi gośćmi w fabryce, tutaj zorganizowano im warsztaty, aby w ramach zajęć politechnicznych wykonywali galanterię metalową, za którą otrzymują wynagrodzenie. Cel jest jasny, związać z fabryką, pozyskać pracowników. Martynow mówi, że szczególnie zabiega, aby pracowały całe pokolenia. Jest to marzenie każdego dyrektora na Wschodzie i Zachodzie. Tradycja rodzinna ma ogromny wpływ na jakość i wydajność. Związki uczuciowe i emocjonalne to coś więcej niż związki finansowe.

Czy jednak pracownikom należy się po równo? Otóż nie. Tylko dobry pracownik ma liczne przywileje. Lepiej zarabia, krócej czeka na mieszkanie, za darmo wypoczywa. Obibok nie może na nic liczyć, jest ostatni do podziału. Pojęcie średniej na głowę niemal nie istnieje.

O czym marzy mieszkaniec Uljanowska, skoro już ma mieszkanie i zdołał je urządzić? Oczywiście o daczy. Otrzymuje się od trzech do sześciu arów. Kilkanaście kilometrów od miasta rozległe tereny ogródków działkowych. Dogodny dojazd. Obok przystanku modele dacz, które można kupić za dziewięćset rubli i przy pomocy sąsiadów złożyć. A potem własne owoce i warzywa, które się wysoce ceni. Rośnie zapotrzebowanie na wypoczynek. Duża część pracowników może wyjechać na urlop do znanych ośrodków, ale miejsc dla wszystkich nie starcza, więc zakłady budują nad Wołgą ośrodki wypoczynku sobotnio-niedzielnego. Czterdzieści kilometrów od miasta, w rejonie Undory adiutant Kutuzowa Iwaszow sto sześćdziesiąt lat temu odkrył mineralne źródła. Dzisiaj jest tutaj sanatorium na sześćset miejsc. Kiedy się Skrzypski o tym dowiedział, musieliśmy pojechać i zobaczyć. Długo się przepytywali z doktorem **Włodzimierzem Myłko**, popijali wodę z leczniczych kranów, debatowali i uzgodnili dalsze kontakty.

Żywność. Otóż to jest problem, którego nikt nie kryje. Szczególnie w zakresie mięsa i masła. Stąd hasło wyżywienia narodu. Co można kupić w sklepie? Niewymyślne wyroby mięsne i wędliniarskie, znaczne ilości drobiu, zatrzęsienie ryb pod wszelkimi postaciami, mnóstwo nabiału. Nie jest może wykwintnie, ale dostatnio. Istnieją dwa sposoby uzupełniania spiżarni, jeden to działka, drugi — rynek kołchozowy, gdzie jest wprawdzie drożej, ale wybór większy.

Nie wiem, jak oni to robią, ale sklepy są tu czynne zawsze. W soboty pracują do późnego wieczora, w niedziele — przez kilka godzin. Dokonywanie zakupów nie stanowi problemu, a jeśli ktoś chce udać się tam, gdzie najnowsza moda, czyli do Moskwy, wsiada do wieczornego pociągu (powiedzmy w piątek) i od rana wypoczęty biega po uniwermagach, aby po południu wyciągnąć się wygodnie w sypialnym wagonie i rankiem zjawić w domu.

— *Odkąd przyszedł do nas sekretarz Kołbin* — mówi Tatiana Usowa — *wszyscy doczuwamy poprawę. Ten człowiek wiele dla nas zrobił.*

— *Sekretarz pracuje od szóstej rano do późnego wieczora* — powiada robotnik w fabryce — *zna cały obwód na wylot, jak jest coś źle, przyjeżdża na pierwszy sygnał. On nas doskonale zna.* Właściwie drobiazg, ale warto go przytoczyć. Skarżono się, że w Uljanowsku nie ma kawiarń. Komitet wykonawczy rady narodowej polecił, aby zorganizowano pięćdziesiąt. I są.

— *To rzeczywiście drobiazg* — mówi przewodniczący komitetu wykonawczego obwodu, ALEKSANDER BOLSZOW, — *są poważniejsze problemy. Otóż musimy wybudować wiele urządzeń użyteczności publicznej w obwodzie. Założyliśmy poważny program, który chcemy wykonać do roku 1995. Zostały więc nałożone zadania na fabryki i zakłady. Wydaje się, że wyniki, jakie obecnie osiągamy, dają podstawy do optymizmu. Produkcja w przemyśle wzrosła ponad osiem procent, w budownictwie dziesięć, w rolnictwie prawie siedem. Ten rok powinien być lepszy.* Przewodniczący Bolszow wylicza zadania. Nowe zakłady, osiedla, tereny rekreacyjne. — *Większość wykonamy własnymi siłami, ale są takie, w których musi pomóc państwo. Jednym z nich jest budowa nowego mostu przez Wołgę. Kosztowna inwestycja, toteż kiedyśmy przedstawiali projekt premierowi, zapytał, czy aby nie chcemy mostu postawić wzdłuż rzeki.*

— *Rozwój, postęp, poprawa naszego życia* — mówi Bolszow — *wiążą się nierozerwalnie z podniesieniem morale społeczeństwa. Mówicie o walce z alkoholizmem. Ktoś mógłby pomyśleć, że to sprawa propagandowa, że chcielibyśmy, aby o nas dobrze mówiono. Tak, na opinii nam także zależy, ale najważniejszym czynnikiem w walce o postęp jest podniesienie ogólnej kultury.*

Spożycie alkoholu spadło w tym roku o prawie 40 proc., czyli z 8,5 litra na głowę do około pięciu.

✲

W ciągu sześciu dni nie można wielu zagadnień zgłębić. Jednakże są takie, które rzucają się w oczy. Obserwuję Wiktora Obuszyńskiego, który do niedawna pracował w Komsomole, teraz w komitecie partii; widzę jak rozmówcy zwracają się do niego z zaufaniem. Martynow i Kogin awansowali we własnych fabrykach, Pierfiłow jako dyrektor muzeum jest na właściwym miejscu, podobnie jak Siergiejew w komitecie wykonawczym. Pisałem wyżej o autorytecie G. Kołbina i A. Bolszowa, system wysuwania na stanowiska kierownicze ma ogromny wpływ na autorytet władzy, a że ten autorytet jest, o tym można się na każdym kroku przekonać.

✲

Porwania Piotra Kruka dokonały wczesnym popołudniem cztery nauczycielki, na naszych oczach. W ten sposób ominął Piotra koncert organowy i wieczorny spacer. Wrócił w dobrym stanie z walizką pełną przesyłek i wtedy wyszło na jaw, że porwały go wychowawczynie pioniersko-harcerskich obozów najpierw w Uljanowsku, a później w Myślcu. O jego pobycie dowiedziały się z prasy, nie mogły przepuścić okazji zamienienia paru zdań i przekazania listów do przyjaciół. Otrzymywaliśmy je na każdym kroku. W fabrykach rozpytywano nas o bratnie zakłady w naszym województwie. Wszędzie nam mówiono: „pozdrówcie naszych przyjaciół w Nowosądeckiem".

Niniejszym to czynię.

ANDRZEJ SZYMKIEWICZ

SPORT turystyka REKREACJA

Sport szkolny

Nie narzekają na brak imprez sportowych uczennice i uczniowie z Rabki i okolic. W październiku miejscowy Międzyszkolny Ośrodek Sportowy zorganizował biegi przełajowe i sztafetowe, zawody lekkoatletyczne, mistrzostwa w piłce nożnej i piłce ręcznej, wielobój sprawnościowy o puchar „Świata Młodych". Oto zwycięzcy: przełaje dziewcząt — SP-1 Lipnica Wielka, przełaje chłopców — SP-2 Lipnica Mała, sztafety dziewcząt — SP-1 Jabłonka Orawska i SP-2 Rabka, sztafety chłopców — **SP-1 Rabka**, piłka ręczna dziewcząt — SP Raba Wyżna (w finale wygrała ze szkołą z Tenczyna 4:2), piłka nożna chłopców — SP-2 Rabka, zawody o puchar „Świata Młodych" — **J. Wójciak** (Lipnica Mała) i **Ł. Kuniczuk** (Rabka), wielobój sprawnościowy — **K. Mlekodaj** i **M. Żywczak** (oboje z Rabki), zawody lekkoatletyczne — SP-1 Jabłonka (dziewczęta) i SP-1 Rabka (chłopcy).

☼

Starszy wizytator kuratorium oświaty i wychowania, JÓZEF UNOLD podczas inauguracji szkolnego roku sportowego w Bobowej mówił: — *W krzewieniu kultury fizycznej przodują licea z Gorlic, Limanowej, Jabłonki, SP-2 z Nowego Targu, SP-2 z Rabki i Szkoła Sportów Letnich z N. Sącza. Nie brakuje uczniów z naszego województwa w finałach ogólnopolskich igrzysk młodzieży szkolnej. Spośród międzyszkolnych ośrodków sportowych wyróżnia się MOS w N. Targu, kierowany przez Janusza Pajerskiego.* W konkursie „Sport dla każdego i dla wszystkich" nagrody po 100 tys. zł (na zakup sprzętu sportowego) otrzymały szkoła gminna w Piwnicznej i Zespół Szkół Samochodowych w N. Sączu. W Bobowej przeprowadzono również (brawo za wzorową organizację!) biegi przełajowe. Najlepiej spisały się reprezentacje szkół z Poręby Wielkiej, Mordarki, szkoły mistrzostwa sportowego w Zakopanem i szkoły elektryczno-mechanicznej w Limanowej. Indywidualnie na poszczególnych dystansach triumfowali: **Józefa Krzan** (Poręba Wielka), **Danuta Kot** i **Wioletta Kobielusz** (obie z Zakopanego), **Piotr Rusyn** (Sękowa), **Sylwester Olszowski** (N. Sącz) i **Gabriel Rapta** (Limanowa).

Może 3-letnia **Joasia Łużak**, próbująca swych sił w VI Biegu Lachów, będzie zwiastunem lepszych czasów dla sądeckiej lekkoatletyki?

Fot. TADEUSZ DOBEK

☼

— *Wiatr wieje w oczy sądeckim lekkoatletom* — mówi TADEUSZ DOBEK, nauczyciel wf. — *Miniony sezon trudno zaliczyć do udanych. W klubie „Beskid" ćwiczy zaledwie kilkunastu zawodników. Nie ma zawodów, wyjazdy poza miasto są sporadyczne. W sądeckich klubach wszechwładnie króluje futbol, spychając na plan dalszy lekkoatletykę (w „Sandecji", „Dunajcu", „Starcie" nie ma sekcji la).*

Oto najwartościowsze rezultaty uzyskane przez sądeczan w br.: **Beata Gawlik** (I LO) — II miejsce w rzucie oszczepem — 32,82 m w międzynarodowych mistrzostwach Tarnowa; III lokaty **Barbary Pawlak** i **Pawła Peciaka** na 600 i 100 m w tych zawodach; IV miejsce ekipy trenera **Sławomira Witkowskiego** w zawodach makroregionu Małopolski młodzików w Trzcinicy (**Jarosław Habela** z I LO skoczył w dal 6,11 m): brązowy medal **Artura Górskiego** z „budowlanki" w skoku w dal podczas Małego Memoriału Janusza Kusocińskiego w Lublinie. Nieźle ponadto biega przez płotki **Alina Stypuła** (SP-19) i sprinty **Beata Mrozowska** (I LO).

☼

W Biegu Pokoju zorganizowanym przez szkolne koło sportowe przy szkole podstawowej nr 9 w N. Sączu zwyciężył **Wojciech Konstanty**, przed **Maciejem Niedzińskim** i **Bogdanem Gromałą**.

Z życia TKKF

Zakończyły się rozgrywki TKKF-owskiej ligi w piłce nożnej w Nowym Sączu. Oto tabele:

Grupa I

1. ZSMP	5	14	22:10
2. Taxi -85	5	14	17: 5
3. SZPOW	5	11	12:10
4. SZEW	5	7	8:11
5. SZNS	5	6	7:16
6. Szpital	5	4	6:16

Za zwycięstwo drużyny otrzymują — 3 pkt., za remis — 2, porażkę — 1, walkower — 0. Z ciekawszych spotkań: ZSMP — SZPOW 6:4, Taxi-85 — SZEW 3:2, ZSMP — Taxi-85 2:2.

Grupa II

1. RSZiZ	5	15	17: 5
2. „Przyszłość"	5	13	16: 6
3. Dąbrówka	5	9	13:14
4. OPGK	5	9	6:11
5. „Sokolica"	5	7	8:11
6. WUSW	5	7	2:15

Drużyna RSZiZ pokonała m. in. reprezentantów s-ni „Przyszłość" 3:0 i OPGK 5:2, starosądecka „Sokolica" wygrała z WUSW 4:0.

☼

22—23 listopada w salach gimnastycznych I LO i technikum samochodowego odbędzie się turniej siatkarski o puchar Rewolucji Październikowej. Zgłoszenia przyjmuje ZW TKKF, tel. 209-89.

☼

Dużym zainteresowaniem cieszyły się piłkarskie rozgrywki ligi międzyzakładowej w Zakopanem. Organizatorami zawodów byli: wydział kultury fizycznej i turystyki urzędu miejsko-gminnego, ognisko TKKF „Old Boys" i Międzyszkolny Ośrodek Sportowy. Boiska nieodpłatnie udostępniła dyrekcja Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół. W lidze zwyciężyła drużyna „Old Boys", przed ZWW „Cepelia", przedsiębiorstwem turystycznym „Tatry", hotelem „Kasprowy", spółdzielnią mleczarską i ekipą taksówkarzy. Najwięcej bramek strzelili: **Tadeusz Klus** i **Tadeusz Latta** — po 9 oraz **Józef Bachleda — 7.** W nagrodę otrzymali pamiątkowe kufle. Honorowy dyplom przyznano **Kazimierzowi Włosińskiemu** za społeczne przygotowanie imprezy i sędziowanie wielu spotkań.

SANDECJA — STAL STALOWA WOLA 1:1

Bez charakteru

Sztywną, nieudolną grę pokazali piłkarze Sandecji w ostatnim przed własną publicznością meczu tej rundy. Dali sobie tuż przed końcowym gwizdkiem odebrać zwycięstwo, chaotyczną kopaniną narazili się na gwizdy i śmiechy na trybunach. A zaczęło się nieźle: w 8 min. po faulu na **Witowskim** — **Gargula** pewnie wykonał karnego. Po nieoczekiwanym objęciu prowadzenia sądeczanie bronili wyniku, oddając inicjatywę rywalom. **Bezład** w poczynaniach sądeckiej drużyny pogłębiła kontuzja **Szczeciny**, którego w 37 min. zastąpił **Pacholik**. Występ wychowanka LZS-u z Witowic Dolnych okazał się nieporozumieniem „Kuba" nie oddał ani jednego strzału, ani raz c e l n i e nie podał. Gubił także piłkę lub bezsensownie wykopywał na aut **Pietrzak**, który nie potrafił nawet z trzech metrów trafić do pustej bramki.

Uderzenie głową (tym razem celne) obrońcy **Majerana** do własnej bramki w 88 min. było logicznym następstwem gry bez charakteru, asekuracyjnej, wręcz tchórzliwej.

Mecz sędziował **Janusz Handerek** zawsze był blisko akcji, energiczną gestykulacją studził niesportowe zapędy najbardziej krewkich piłkarzy. Obrońcy Sandecji **Śmietanie** pokazał żółtą kartkę za serię ostrych wejść w nogi stalowców. — Wynik uważam za sprawiedliwy — powiedział po meczu sędzia Handerek — choć bramkę sądeczanie stracili pechowo.

Spotkanie było ciężkie do prowadzenia, brakowało składnej gry, ofensywnych akcji. Przy murowaniu bramki mnożą się faule, wybicia na aut, niecelne podania.

Kwalifikator PZPN **Adam Kawecki**: — Zdziwiła mnie słaba postawa gospodarzy. Na własnym boisku nie można grać tak bojaźliwie. Ten remis jest porażką. Życzę sympatycznej Sandecji powodzenia w rundzie rewanżowej, choć — powiem szczerze — z taką grą trudno jej będzie utrzymać się w II lidze.

Mecz ze Stalą po raz kolejny unaocznił, jak spory dystans dzieli Sandecję od II-ligowych średniaków. Sytuacja trudna: 8 pkt. w 14 meczach, ostatni mecz w Krakowie z Wisłą, miejsce w ogonie tabeli.

Gorlickie LZS-y

Rada Gminna LZS w Gorlicach (kieruje nią **Kazimierz Lewek** z Kobylanki) należy do najlepszych w województwie. Trzykrotnie była laureatem ogólnopolskiego konkursu „Na najlepszą radę gminną Zrzeszenia LZS" Największym atutem tutejszego wiejskiego sportu jest spora rzesza działaczy, bezinteresownych, zaangażowanych w swą pracę, pokonujących mozolnie piętrzące się przeszkody. Nie stawiają na sport drogi, nie marzy im się LZS... I-ligowy. Mimo kłopotów budują boiska, organizują imprezy rekreacyjne.

Sportowcy z gminy Gorlice 6-krotnie triumfowali w wojewódzkich spartakiadach LZS. Sukcesy w spartakiadowych bojach odnosiły trenowane przez **Barbarę Piecuch** siatkarki z Szymbarku, piłkarze z Ropicy Dolnej (w tym LZS-ie wiodą prym — **Mieczysław Bobola, Zbigniew Hajduk, Kazimierz Zepert** i **Józef Smołkowicz**). Mimo braku sali do ćwiczeń, w lidze międzywojewódzkiej walczą ping-pongistki z Ropicy Dolnej. Kierownikiem zespołu, trenerem, opiekunem i kierowcą samochodu jest długoletni działacz **Aleksander Śliwa.**

Piękną kronikę gorlickich LZS-ów prowadzi **Maria Kukla**, miłośniczka turystyki wiejskiej. Skrupulatnie odnotowuje medale i sukcesy m.in. lekkoatletów — **Barbary Obrzut, Krystyny Gryzik, Marii Deé** czy **Aleksandra Nagody.** W gminnej lidze piłkarskiej uczestniczy 19 drużyn z 13 ogniw. **Adam** i **Kazimierz Szurkowie** z Kobylanki wspólnie z kolegami, z pomocą miejscowej szkoły, zamierzają w 1987 roku zakończyć budowę stadionu z prawdziwego zdarzenia. Sojusznikami sportu wiejskiego są m.in. POM w Gorlicach, GS, rolnicze spółdzielnie produkcyjne. Kierują nimi ludzie przykładający dużą wagę do walorów wychowaczych sportu: **Stanisław Nowak, August Cenkier, Włodzimierz Przepióra, Stanisław Wacek** i **Zbigniew Dobek.** Do ofiarnych działaczy należą wiejscy nauczyciele — **Józef Szymczyk** z Zagórzan, **Jan Wojna** z Kobylanki i **Olga Myśliwy** z Szymbarku. We wsiach organizatorami zawodów i imprez są również **Piotr Bystrowicz** z Bystrej, **Władysław Deé** z Ropy, **Sławomir Gąsior** ze Staszkówki i **Władysław Urbanik** z Kobylanki.

Człowiekiem związanym na dobre i złe z działalnością Zrzeszenia jest **Władysław Prorok.** Ma dziś 59 lat. Jako dziecko został wywieziony przez hitlerowców na przymusowe roboty do Niemiec. Po powrocie do kraju zakłada LZS Bystra, jeden z najstarszych w dawnym województwie rzeszowskim. Pierwsze sukcesy odnosi na strzelnicy wojskowej. W cywilu praktyka z wojska procentuje: w latach 1956—58 był wicemistrzem Polski w strzelaniu z broni sportowej. Pod jego okiem wychowało się w gorlickich wsiach wielu mistrzów województwa i Zrzeszenia LZS w podnoszeniu ciężarów, narciarstwie klasycznym i lekkiej atletyce.

Najbardziej znanym klubem LZS-owskim jest gorlickie „Pogórze", prowadzące sekcję podnoszenia ciężarów i szachową. „Pogórze" dorobiło się własnej siłowni. Klub wspomagali i wspomagają do dziś działacze (często byli zawodnicy): **Marian Tabor, Edward Holik, Mieczysław Gajewski, Andrzej Szymański** i **Stanisław Przybylski.**

Mieczysław Zając

Cieszy się dużym autorytetem wśród młodzieży. Absolwent Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego w Krakowie, nauczyciel od 33 lat, prowadzi zajęcia wychowania fizycznego w nowosądeckim Zespole Szkół Elektryczno-Mechanicznych. Wychowawca olimpijczyków, sędzia lekkoatletyczny, budowniczy szkolnych obiektów sportowych. Podczas uroczystości jubileuszowych 100-lecia „elektryka" odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Kolumnę sportową redaguje JERZY LEŚNIAK

Głos Glinika

Nowa centrala

Przed Fabryką — księżycowy krajobraz. Huczy na pełnych obrotach silnik dźwigu. Przy głębokich wykopach junacy ze stacjonującego w hotelu „Lipsk" hufca obrony cywilnej. „Weterani" z drugiego rocznika i nowi — świeżo po przysiędze. W rowach instaluje się kable, rury, przewody wysokiego napięcia, czujniki przeciwpożarowe (ich kolejna partia nadejdzie z warszawskiego „Suponu"). Ziemia twarda, łatwo się nie poddaje. Same łopaty nie wystarczają, w ruch idą kilofy i młoty pneumatyczne. Pośpiech, tempo. Robota idzie ranem i wieczorem. Całość nazywana jest poważnie: największa w dziejach fabryki inwestycja telefoniczna.

Trzeba mieć dużo cierpliwości i czasu, żeby dodzwonić się z wydziału na wydział, z biurowca do zakładu metalurgicznego. „Glinik" (Gorlice również) jest zacofany pod względem techniki telefonicznej. Stara centrala pamiętająca początek lat sześćdziesiątych — obsługuje dziś 650 aparatów i 400 numerów. Jest więc podwójnie przeciążona i przestarzała. Eksperci z krakowskiego Biura Studiów i Projektów Łączności zdziwili się, że już dawno nie przeznaczono jej do kasacji.

Wysłużona centrala, wysłużone linie mają ponad 20—25 lat. Inna wtedy było Fabryka, inne czasy. Z biegiem lat przybywało numerów, bo rozbudowywał się zakład. W centrali telefonicznej, w gronie miłych pań, najlepiej wyczuwa się puls Fabryki. Brzęczą wybieraki, rozmowa goni rozmowę. Dyrektorzy często chcą rozmawiać ze Śląskiem lub Warszawą, połączenie jest trudne, nie ma bowiem wyjścia automatycznego na kraj.

Modernizację centrali rozpoczęto w 1984 roku. Całość telefonicznej inwestycji kosztuje — według starych cen — 39 mln złotych. Modernizacja — to zbyt ostrożne słowo. Właściwie system łączności telefonicznej trzeba tworzyć od podstaw. Nowa centrala typu „Pentaconta" lada dzień rozpocznie pracę. Zlokalizowano ją w niedawno wybudowanym budynku obok przystanku kolejowego. 90 proc. robót już ukończono.

Telefonizacją Fabryki dowodzi dwóch ludzi: kierownik działu Głównego Mechanika, STANISŁAW ŚWIĄTEK, i szef sekcji łączności, sygnalizacji i radiofonizacji zakładowej — MIECZYSŁAW KOSTANOWICZ. Świątek wnosi do całego przedsięwzięcia spokój i doświadczenie, Kostanowicz, absolwent wydziału elektroniki Politechniki Wrocławskiej (w zakładzie od 5 lat) młodzieńczą energię i zapał.

— *Przyszłość Fabryki należy do elektroniki* — twierdzi Kostanowicz (żona pracuje w Sanepidzie, wraz z synem — 2,5-letnim Michałem mieszkają w Kobylance). — *To prawda, że nasz park maszynowy jest przestarzały i mocno zużyty. Ale dysponujemy także nowoczesnymi obrabiarkami m. in. sterowanymi numerycznie z firmy „Siemens". Tworzy się zalążek komputeryzacji i robotyzacji.*

Zakładowe telefony nie mają tajemnic przed MARIANEM STAWIARZEM i JERZYM BORCZEM. Stawiarz, „złota rączka", potrafi zreperować nawet każdą awarię. Wesoły, uśmiechnięty, sypie dowcipami jak z rękawa. Należy do najbardziej cenionych fachowców, pracuje w Fabryce od 30 lat. Dowód uznania: ostatnio otrzymał talon na samochód (na liście znalazł się na pierwszym miejscu).

Brygadzistę Stawiarza spotykam w radiowęźle, pobudza właśnie do pracy niesforny magnetofon.

— *Czasem wieczorami dzwonią po mnie z zakładu: — „Marian, przyjeżdżaj, nie dajemy rady." Odchodzą więc od rodzinnego stołu i znikam na kilka godzin. Rano pytam żonę, jak zakończył się „Powrót do Edenu". Smykałkę do telefonów „złapałem" w wojsku, służyłem w łączności. I tak już pozostało.*

Śladami ojca poszedł syn Piotr (Stawiarz ma ponadto dwie córki — Dorotę i Agnieszkę), elektryk, zatrudniony w Fabryce przy automatach spawalniczych. Mają więc o czym Stawiarzowie porozmawiać po powrocie do domu, do Szymbarku.

— *Zmartwienia? Któż ich nie ma... Zarabiamy zbyt mało: 72 zł na godzinę, w sklepach drożyzna. Gdyby nie „nadliczbówki", praca w wolne dni (np. przy radiofonizacji imprez publicznych w Gorlicach) trudno byłoby związać koniec z końcem. Ale lubię swoją robotę, przywiązałem się do zakładu i choć ciągnęli mnie do innych przedsiębiorstw, chcę w „Gliniku" doczekać do emerytury. Mam również marzenie: aby włodarze gorlickiej gminy pomyśleli o drogach wiejskich; aby można było bez przeszkód dojechać do domu. Ludzie są chętni do czynu społecznego, ale sami nie dadzą rady. Wierzę, że naczelnik Sobczak upora się z biurokratycznymi trudnościami.*

JERZY LEŚNIAK

Poprawki do funduszu

Pracownicy przyzwyczaili się do tego, że Fabryka poza swoją podstawową funkcją — produkcyjną — spełnia również inne: socjalne, opiekuńcze. Zainteresowanie wokół tych spraw jest olbrzymie: pracownicy chcą jeździć na wczasy, wysyłać dzieci na kolonie, brać pieniądze za pobyt wakacyjny „pod gruszą". Żywo dyskutowana na forum rady pracowniczej była kwestia: ile z odpisów na fundusz socjalny w zakładzie przeznaczyć np. na pomoc emerytom, a ile — na wypoczynek załogi.

Nie tylko więc pracownicy działu socjalnego oczekiwali na nowelizację ustawy o zakładowych funduszach socjalnych i mieszkaniowych. Finansowy szkielet dla socjalnej działalności Fabryki stanowiła dotychczas zasada corocznych odpisów: na fundusz socjalny 50 proc., na mieszkaniowy — 25 proc. najniższego wynagrodzenia. Od 1982 roku „Glinik" samodzielnie powiększał oba fundusze o dodatkowy odpis z części zysku. Były to jednak kwoty — w stosunku do potrzeb — niewielkie.

24 października br. Sejm uchwalił nową ustawę: odpisy na fundusze będą teraz ustalane nie od najniższego wynagrodzenia, lecz od p r z e c i ę t n e g o. Odpis na fundusz socjalny stanowić ma 25 proc. przeciętnego wynagrodzenia, zaś mieszkaniowy — 12,5 proc.

Sumy przeznaczone na działalność socjalną (np. pożyczki na budownictwo jednorodzinne) można uzupełniać o odpisy z funduszu załogi lub z innych funduszy. Ogranicznikiem będzie jedynie podatek, który będzie miał zastosowanie powyżej 120 proc. kwoty odpisu podstawowego. Wyłączeniu od opodatkowania podlegają środki wydatkowane na amortyzację np. obiektów wczasowych, kolonijnych, przedszkoli, domu kultury.

(leś)

To i owo

Do „Glinika" przyjechała delegacja z pokrewnego zakładu w Werder (NRD). Goście zwiedzili zakład (m. in. płytę montażową) oraz Wysową i Kraków. **Z zarządem zakładowym związku zawodowego podpisano umowę o wymianie wczasowej na przyszły rok.**

✸

W pracy każdego dnia towarzyszy nam zakładowy radiowęzeł, którym kieruje **Józef Jędrysek**. Radiowęzeł jest praktycznie jedynym środkiem szybkiego, bezpośredniego kontaktowania się z załogą. W przypadku konieczności opublikowania pilnych komunikatów, informacji, apeli — za mikrofonem zasiada **Teresa Muzyka**, dziewczyna o kojącym, „radiowym" głosie. Nieraz apelowała o natychmiastowe zgłoszenie się krwiodawców; na krew czekał człowiek, który uległ wypadkowi przy pracy. Sporą część programu wypełniają piosenki i wiadomości sportowe. Niestety, głos z radiowęzła nie wszędzie dociera, nie jest słyszalny np. w biurowcu. Kiedy ogłaszano listę pracowników, którym przyznano talony na samochody, biurowiec dosłownie opustoszał. Ludzie wyszli przed budynek nastawiając uszu. Dla kilkunastu z nich pani Teresa obwieściła dobrą nowinę: auto prosto z fabryki po państwowej cenie!

✸

Prezydium ZZ ZSMP wybrało na funkcję zastępcy przewodniczącego 30-letnią **Urszulę Ciombor**, dotychczasową pracownicę Kontroli Jakości, absolwentkę wydziału wiertnictwa naftowego krakowskiej AGH. — *Mam tremę* — mówi Urszula — *zajmowałam się konkretną robotą: pomiarem narzędzi, kół zębatych. Teraz przyjdzie mi stawić czoła nowym problemom. Jestem optymistką, lubię Fabrykę, to chyba rodzinne: w księgowości pracuje mój ojciec, w służbie BHP — mama.*

✸

Zakończyły się rozmowy indywidualne z członkami ZSMP. W związkowym pokoju przeglądam wnioski z anonimowych ankiet. W pękatej teczce spory zasób wiedzy na temat problemów Fabryki, poszczególnych wydziałów i służb. Młodzi z Ostrzalni narzekają na brak radiofonizacji ich miejsca pracy, nie wiadomo co mówią w radiowęźle, a bez muzyki jakoś smutniej. Postulat konkretny: uruchomić stojącą bezczynnie szlifierkę, przygotować zbiornik na zużytą emulsję i oleje. Członek koła z Elektrociepłowni krytycznie wypowiada się o stanie natrysków i jadłodajni.

Pod adresem zakładowej instancji ZSMP: opracować okresowy informator, rozszerzyć wachlarz konkurencji w spartakiadzie sportowej, organizować więcej atrakcyjnych wycieczek, wprowadzić okres kandydacki dla wstępujących do Związku, zainteresować kierowników wydziałów i dozór pracą kół, dążyć do założenia zakładowej spółdzielni mieszkaniowej. Zobowiązania: wiele kół zamierza zwiększyć dbałość o narzędzia i maszyny, o czystość przy stanowisku pracy.

(leś)

Przysięga młodego rocznika

Pisaliśmy już o znacznej pomocy, jaką świadczą na rzecz Fabryki junacy z hufca obrony cywilnej, dowodzonego przez starszego chorążego rezerwy, **Mariana Brząkałę**. Trudno dziś sobie wyobrazić fabryczny pejzaż bez chłopców w szarych mundurach i charakterystycznych beretach. Niedawno był pobór, przyszedł młody rocznik. Przyjęto rekrutów gościnnie i serdecznie. Uroczyste ślubowanie junaków utrwalił na fotografii **Edward Wresiło.**

Podróż z „Kalinką"

Wiceprezes klubu sportowego „Glinik", inżynier **Jerzy Zasowski**, podzielił się z nami wrażeniami z rejsu statkiem radzieckiej floty czarnomorskiej, imprezy turystycznej zorganizowanej przez działające przy Zarządzie Wojewódzkim TPPR biuro podróży „Kalinka".

— Trasę z Warszawy do Odessy pokonaliśmy samolotem czarterowym „Ił — 18". Na miejscu oczekiwał na nas statek „Adżaria", wybudowany w jednej ze stoczni NRD, wyposażony w 5 pokładów, kajuty z toaletami i łazienkami, 5 barów i restauracji, salon taneczny, basen kąpielowy, zakład fryzjerski i sklep pamiątkarski. 300 pasażerów obsługuje 100-osobowa załoga.

Duże wrażenie wywiera odeski dworzec morski z 27-metrową latarnią morską. Obok Bulwar Nadmorski z licznymi pomnikami i tablicami pamiątkowymi, przypominającymi że Odessa posiada zaszczytny tytuł Miasta Bohatera Związku Radzieckiego. Dalej — 142-metrowe sławne schody.

Czym dla warszawiaków jest Marszałkowska, tym dla Odessiaków — Deribasowskaja. Przy ulicy tej mieszkał Adam Mickiewicz, napisał tu cykl sonetów. W Odessie przebywali także Henryk Sienkiewicz i Józef Ignacy Kraszewski. Znaczną część życia spędzili w tym pięknym mieście kompozytor Piotr Czajkowski, Mikołaj Gogol, Włodzimierz Majakowski. Dziś Odessa słynie z wielu zakładów leczniczych. Tu m. in. znajduje się Instytut Okulistyki imienia Fiłatowa.

Wypływamy na pełne morze. Nad nami niebo usłane milionami gwiazd, urzeka nas romantyka ciepłego wieczoru. Morze Czarne jest rzeczywiście czarne. W ciągu dnia opalamy się i kąpiemy w basenie. Zachwycamy się pokładową kuchnią. Co za delicje! Największym powodzeniem cieszą się „dania korsarskie". Wymyślne nazwy: język meduzy Gorgony w galarecie, sos z wodorostów i rododendrona. Raj dla podniebienia.

W trakcie rejsu zawinęliśmy m. in. do założonej przez starożytnych Greków osady Suchumi (słynącej obecnie z wielkiej hodowli małp), Batumi (gdzie oglądamy tresurę delfinów) i Soczi. Pstrykamy zdjęcia przy „drzewie przyjaźni": na 137 gałązkach zaszczepiono 30 odmian cytrusów. Na jednym drzewie rosną — wbrew prawom natury(?) — dziesiątki mandarynek, grejpfrutów, pomarańcz, cytryn. Wreszcie Jałta ze wspaniałą zielenią, pałacem gubernatorskim, rezydencją carską, w której spotkali się Stalin, Churchill, Roosevelt.

Zachęcam każdego do spędzenia urlopu na Morzu Czarnym. To wspaniała okazja do poznania ciekawych ludzi, kultury i tamtejszej, unikalnej przyrody.

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

PIEC do centralnego ogrzewania ES-KA, 6 m² powierzchni ogrzewalnej, w dobrym stanie — sprzedam tanio. Wiadomość: Nowy Sącz, tel. 256-17, godz. 17—20.

NIERUCHOMOŚCI

NOWY SĄCZ! Działkę budowlaną — sprzedam. Tel. 265-63.

ZGUBY

BRZESKI Andrzej, zam. Rąbkowa 11, zgubił prawo jazdy kat. ABCDE nr 491/86, wydane przez Naczelnika Gminy Łososina Dolna. D-32636

HEBDA Andrzej, zam. Nowy Sącz, Kunegundy 47/28, zgubił prawo jazdy kat. AT nr 164/71, wydane przez Urząd Miejski w Nowym Sączu. D-32634

KRZYSZTOFIAK Czesław, zam. Nowy Targ, Kowaniec 11, zgubił prawo jazdy nr 4681/75, kat. AB, wydane przez Wydział Komunikacji w Nowym Targu. P-287

MOTYKA Stanisław, zam. Florynka 84, zgubił prawo jazdy kat. AT nr 1414/76, wydane przez Urząd Miejski w Nowym Sączu.

ZIĘBA Andrzej, zam. Stary Sącz, ul. Węgierska 24, zgubił prawo jazdy kat. ABC, wydane przez Naczelnika Miasta i Gminy Stary Sącz. D-32632

FARYNIAK Bogusław, zam. Krynica, ul. Dietla 11, zgubił prawo jazdy kat. B, wydane przez Urząd Miasta Mielec. D-32629

USŁUGI

CZYSZCZENIE dywanów, wykładzin agregatem Karcher — wykonuje usługi w domu Klienta — Sowiński, Nowy Sącz, tel. 219-60. D-32622

RÓŻNE

PRZEPRASZAM serdecznie ob. Józefa Dziadyka, zam. w Krzyżówce, poczta Berest — za to, iż w dniu 23 października 1986 w autobusie relacji Krynica—Nowy Sącz dopuściłem się wobec Niego obrazy słownej. Józef Broda, Kąclowa 219. D-32631

ZAKOPANE
kupno-sprzedaż-zamiana
— mieszkań
— domów
— parcel
— gospodarstw rolnych
— pensjonatów
— domów letniskowych
— will i innych
dla osób prywatnych i przedsiębiorstw państwowych na terenie kraju
prowadzi
ADAM FEDYK
Zakopane
ul. Tetmajera 17
tel. 50-28
codziennie
w godz. 8—20

OBWIESZCZENIA

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego d.s. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Limanowej z dnia 14 lipca 1986 r. nr rej. SA.II.6120/303/86, **Władysław Karcz,** syn Franciszka, ur. 27.05.1957 r., zam. Pogorzany 151, obwiniony o to, że dnia 19 maja 1986 r. około godz. 2.40 w miejscowości Laskowa, rejonu Limanowa, będąc w stanie po użyciu alkoholu prowadził autobus marki Autosan, nr rej. NSA-618E, w miejscu i czasie jak wyżej spowodował kolizję drogową, w wyniku czego uszkodził wymieniony autobus na sumę około 48.000 zł, narażając przedsiębiorstwo na straty materialne, został uznany winnym popełnienia zarzucanych mu czynów stanowiących wykroczenie z art. 87 § 1 kw z dn. 20.05.1971 r. (Dz. U. nr 12, poz. 114) i art. 16 ust. 1 ustawy z 1.02.1983 r. (Prawo o ruchu drogowym) i na podstawie art. 87 § 1 i 3 kw jw. z późniejszymi zmianami w związku z art. 25 § 1 i 29 § 3 kw wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 40.000 zł, zastępczą karę aresztu w ilości 80 dni, licząc 1 dzień aresztu za równoważny grzywnie 500 zł oraz jako kary dodatkowe zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych przez okres 3 lat, zaliczając na poczet tej kary okres zatrzymania prawa jazdy od 19.05.1986 r. i podanie orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego i podanie orzeczenia do publicznej wiadomości we wszystkich oddziałach PKS województwa nowosądeckiego przez 14 dni. Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł i kosztów chemicznego badania krwi w wys. 300 zł.

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego d.s. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Nowego Sącza z dnia 1 lipca 1986 r. nr rej. SA.II.1019/86, **Andrzej Baranowski,** syn Józefa, ur. 22.03.1950 r., zam. Naszacowice, obwiniony o to, że dnia 4 kwietnia 1986 r. o godz. 10,25 w Łącku kierował samochodem marki Star nr rej. NSA-152B, który miał nieprawidłowe oplombowanie linki licznika, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z § 17 zarz. MK z dn. 19.09.1975 r. w sprawie norm zużycia paliw płynnych i na podstawie art. 10 dekretu z dn. 29.10.1952 r. o gosp. art. obrotu towarowego i art. 25 § 1 kw wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 30.000 zł, z zamianą w razie nieściągalności na 60 dni aresztu zastępczego, przyjmując 1 dzień za równoważny grzywnie 500 zł oraz jako karę dodatkową podanie orzeczenia do publicznej wiadomości w prasie na koszt obwinionego i zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł. K-7871

Orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Nowego Sącza z dnia 12 czerwca 1986 r. nr rej. SA. II 651/86 **Leon Wolak,** syn Leona, ur. 26.09.1966 r. Stary Sącz, obwiniony o to, że dnia 19 lutego 1986 r. o godz. 15 w Starym Sączu rejonu nowosądeckiego, w kawiarni „Marysieńka" wspólnie z Mieczysławem Kurowskim i Mariuszem Chmielowskim spożywał alkohol (wino) nie zakupione w tym lokalu i wspólnie z Mieczysławem Kurowskim i Mariuszem Chmielowskim zanieczyścił miejsce dostępne dla publiczności (sala konsumpcyjna) w kawiarni w ten sposób, że na podłogę rzucał niedopałki papierosów, zapałek, a na parapecie okna pozostawił 6 butelek po wypitym winie przyniesionym ze sobą, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 14 ust. 6 ustawy z dn. 26.10.1982 r. o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi i na podstawie art. 43 ust. 3 ww. ustawy, art. 25 § 1 kw wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 13.000 zł, z zamianą w razie nieściągalności na 26 dni aresztu zastępczego, przyjmując jako równoważnik 500 zł dziennie i zapłatę kosztów postępowania w kwocie 150 zł.

Ponadto prawomocnym orzeczeniem Kolegium ds. Wykroczeń przy Wojewodzie Nowosądeckim jako II instancji z dnia 2 sierpnia 1986 r. nr rej. SA. II 6120/620/86, wskutek odwołania wniesionego przez RUSW w Nowym Sączu od orzeczenia wydanego przez Rejonowe Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie m. Nowego Sącza — orzeczono

1. uchylić zaskarżone orzeczenia Kolegium I instancji
2. uznać obwinionego winnym popełnienia wykroczenia z art. 43 pkt 3 ustawy z dn. 26.10.1982 r. o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi
3. ukarać grzywną w wys. 30.000 zł, z zamianą w razie jej nieściągalności na 60 dni zastępczej kary aresztu, przyjmując jako równoważnik 500 zł za 1 dzień
4. orzeczono karę dodatkową — podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości przez opublikowanie treści orzeczenia na łamach tygodnika „Dunajec" na koszt obwinionego
5. obciążyć kosztami postępowania I instancji w wys. 150 zł. K-9645

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego d.s. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Limanowej z dnia 25 czerwca 1986 r. nr rej. SA.II-6120/31/86, **Anna Kurzeja,** córka Franciszka i Antoniny, ur. 8.09.1938 r., zam. Kamienica 149, obwiniona o to, że dnia 20 grudnia 1985 r. w Kamienicy rejonu limanowskiego z masarni należącej do GS w Kamienicy zabrała w celu przywłaszczenia szynkę gotowaną w ilości 2,40 kg w cenie po 896 zł, kiełbasę toruńską w ilości 0,20 kg w cenie po 730 zł. Wymieniona przywłaszczyła towar na łączną kwotę 2.380,40 zł na szkodę GS w Kamienicy, została uznana winną popełnienia wykroczenia opisanego we wniosku o ukaranie co stanowi wykroczenie z art. 119 § 1 kw z dn. 20.05.1971 r. (Dz. U. nr 12, poz. 114) i na podstawie art. 119 § 1 kw jw. z późniejszymi zmianami w związku z art. 25 § 1 kw wymierzono jej jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 13.000 zł, zastępczą karę aresztu w ilości 26 dni, licząc 1 dzień aresztu równy grzywnie 500 zł oraz jako karę dodatkową podanie orzeczenia do publicznej wiadomości w tyg. „Dunajec" na koszt obwinionej jak również zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł.

Ponadto prawomocnym orzeczeniem Kolegium d.s. Wykroczeń przy Wojewodzie Nowosądeckim jako II instancji z dnia 8 sierpnia 1986 r. nr rej. SW. II-6120/693/86, wskutek odwołania wniesionego przez obwinioną od orzeczenia wydanego przez Kolegium d.s. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy Limanowa — orzeczono utrzymać w mocy zaskarżone orzeczenie Kolegium I instancji z dnia 25.06.1986 r. nr rej. SA.II-6120/31/86. K-8019

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego d.s. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Nowego Sącza z dnia 3 kwietnia 1986 r. nr rej. 349/86 — **Jarosław Mróz,** syn Józefa, ur. 07.02.1964 r., zam. Piwniczna-Zapotok 3, obwiniony o to, że dnia 28 grudnia 1985 r. o godz. 21, w miejscowości Piwniczna, woj. nowosądeckie, na stacji PKP, będąc pod wpływem alkoholu, z pobudek chuligańskich wszczął awanturę z pracownikami stacji PKP głośno krzycząc i używając słów wulgarnych, czym zakłócił spokój i porządek publiczny, został uznany winnym popełnienia zarzucanych mu czynów stanowiących wykroczenie z art. 51 § 2 kw i na podstawie art. 51 § 2 kw wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 35.000 zł, z zamianą w razie nieściągalności na zastępczą karę 70 dni aresztu, licząc jako równoważnik kwotę 500 zł za 1 dzień pobytu w areszcie oraz jako karę dodatkową podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego i zapłatę kosztów postępowania w kwocie 150 zł. K-7872

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego d.s. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Gorlic z dnia 2 sierpnia 1986 r. nr rej. 1035/86, **Piotr Durlak,** syn Fryderyka, ur. 12.06.1964 r., zam. Kąclowa 273, obwiniony o to, że w dniu 14 czerwca 1986 r. o godz. 15,10 w Białej Wyżnej na drodze publicznej kierował samochodem marki Syrena, nr rej. NSA-7340, będąc w stanie po użyciu alkoholu i nie posiadając uprawnień do kierowania pojazdem, jak również na podany sygnał do zatrzymania się przez funkc. MO, celem uniknięcia kontroli zjechał z drogi głównej a następnie zbiegł, został uznany winnym popełnienia zarzucanych mu czynów stanowiących wykroczenie z art. 87 § 1 kw, art. 94 § 1, 92 § 2 kw i na podstawie art. 87 § 1 i 3 kw w zw. z art. 29 § 3 i art. 25 § 1 kw wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 30.000 zł z zamianą na zastępczą karę 60 dni aresztu, przyjmując 1 dzień aresztu za równoważny grzywnie 500 zł oraz jako karę dodatkową zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 3 lat i podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec" na koszt ukaranego. Ponadto orzeczono zapłatę kosztów analizy krwi w kwocie 300 zł i kosztów postępowania w kwocie 150 zł. K-8017

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego d.s. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Gorlic z dnia 12 sierpnia 1986 r. nr rej. 1100/86, **Krzysztof Figura,** syn Leopolda, ur. 29.10.1960 r., zam. Gorlice, obwiniony o to, że w dniu 3 lipca 1986 r. o godz. 21,50 w Gorlicach na ul. Ogrodowej kierował samochodem marki Fiat 125p, nr rej. NOA 0542 będąc w stanie po użyciu alkoholu oraz kierował samochodem bez wymaganego oświetlenia i nie mając do tego wymaganych uprawnień, został uznany winnym popełnienia zarzucanych mu czynów stanowiących wykroczenie z art. 87 § 1 kw, 88 kw, 95 kw i n apodstawie art. 87 § 1 i 3 kw w zw. z art. 29 § 3 i 25 § 1 kw wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 32.000 zł z zamianą na 64 dni aresztu licząc po 500 zł za 1 dzień oraz jako karę dodatkową zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 30 miesięcy od 4 lipca 1986 r. i podanie orzeczenia do publicznej wiadomości w tyg. „Dunajec" na koszt obwinionego oraz zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł. K-8018

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego d.s. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Limanowej z dnia 18 sierpnia 1986 r. nr rej. 6120/407/86, **Józef Bukowiec,** syn Stanisława, ur. 16.05.1957 r., zam. Strzeszyce 67, obwiniony o to, że unikał stawiennictwa do poboru wojskowego w latach 1976, 1977, 1978, 1979, 1980, 1981, 1982, 1983, 1984, 1985, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 224 ust. 1 pkt. 1 ustawy z 21.11.1967 r. o powszechnym obowiązku obrony PRL (Dz. U. nr 7, poz. 31 z 1984 r.) i na podstawie art. 224 ust. 1 wyżej cyt. ustawy w związku z art. 6 ust. 2 ustawy z 13.05.1985 r. o zmianie niektórych przepisów prawa karnego i o wykroczeniach, wymierzono mu karę zasadniczą grzywny w wys. 50.000 zł z zamianą w razie niezapłacenia jej na 50 dni aresztu zastępczego, przyjmując 1 dzień aresztu za równoważny grzywnie 1.000 zł oraz jako karę dodatkową podanie orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego i zapłatę kosztów postępowania w kwocie 150 zł. K-8552

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego d.s. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej z dnia 25 sierpnia 1986 r. nr rej. SA.II.6120-573/86, **Marian Silan,** syn Alojzego, ur. 19.07.1962 r., zam. Jurgów 133, obwiniony o to, że dnia 25 maja 1986 r. o godz. 15 w Jurgowie, będąc w stanie po użyciu alkoholu kierował motocyklem marki WSK, nr rej. NSN 27-73, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 87 § 1 kw i na podstawie art. 87 § 1 i 3 kw w zw. z art. 31 § 1 kw wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 40.000 zł z zamianą jeśli egzekucja grzywny okaże się bezskuteczna na 80 dni zastępczej kary aresztu, przyjmując 1 dzień aresztu za równoważny grzywnie w kwocie 500 zł, ponadto karę dodatkową zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 36 miesięcy, zaliczając na poczet tej kary okres zatrzymania prawa jazdy, począwszy od dnia 25 maja 1986 r. i podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości na łamach tygodnika „Dunajec" na koszt ukaranego. Ponadto orzeczono zapłatę kosztów chemicznego badania krwi w wys. 300 zł i kosztów postępowania w wys. 150 zł. K-8553

Wyrokiem Sądu Rejonowego w Muszynie z dn. 17.02.1986 r., zmienionym następnie wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Nowym Sączu z dn. 13.05.1986 r., **Jan Grybel,** zam. Kamienna 4, został skazany za usiłowanie włamania do sklepu Gminnej Spółdzielni „SCh", w warunkach powrotu do przestępstwa, na karę 3 lat pozbawienia wolności, grzywnę 50.000 zł, konfiskatę mienia w całości, a nadto orzeczono wobec niego nadzór ochronny na okres 3 lat, polecając w okresie nadzoru wykonywanie stałej pracy zarobkowej w jednostce gospodarki uspołecznionej, oraz obowiązek powstrzymania się od nadużywania alkoholu. K-8549

DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Krzysztof Kamiński, Lucyna Kaszuba, Jerzy Leśniak, Adam Ogorzałek (redaktor naczelny), Franciszek Palka (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiera (z-ca sekretarza redakcji), Michał Sroka (redaktor techniczny), Anna Szopińska. Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, Al. Wolności 49. Telefony: 238-36, 238-90. Telex: 0322748. Oddział w Krakowie: ul. Wielopole 1, pok. 58, telefon: 22-32-08, 22-75-88, wewn. 161, telex: 0322491. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch", Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Kraków, al. Pokoju 3.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, telefon 22-70-89 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie, nr 1153-201045-139-11. Nr indeksu 35657.

Prenumeratorzy indywidualni w miastach dokonują wpłat na poszczególne kwartały bieżącego roku: do 28 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał, do 31 sierpnia na IV kwartał.

A-9

na ekranie TV

PIĄTEK 14 XI

PROGRAM I

9.30 „Domator"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla 2 zmiany „Przyspieszenie" (1)
11.15 „Muzea Waszyngtonu" (1)
16.25 „Rambit" — teleturniej
16.50 „Piątek z Pankracym"
17.15 „Teleexpress"
17.30 „Bez próby"
18.30 „Samo zdrowie"
18.40 „Mieszkać"
19.00 Dobranoc
19.10 „Losy" — „Archwum Alfreda Panica"
19.30 Dziennik
20.00 „Monitor rządowy"
20.30 „Przyspieszenie" (1) — dramat obycz. prod. ZSRR
21.35 DT — komentarze
21.55 Studio sport
23.10 DT — wiadomości
23.15 „Korporacja zbrodni" (7)

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Język angielski (6)
17.30 „Jak uprawiać sport"
18.00 Kronika
18.30 „Muppet show"
18.55 „Bieszczady, Bieszczady"
19.30 Dziennik
20.00 Tu „Dwójka"
20.05 Galerie świata „Luwr"
20.35 Śpiewa Marek Grechuta
21.05 „Uwaga, dokument"
21.45 „Opowieści księżycowe" — film fab. prod. japońskiej
23.20 Wieczorne wiadomości
23.30 „Rozmowy intymne"

SOBOTA 15 XI

PROGRAM I

8.30 „Tydzień na działce"
9.00 „Drops"
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Razem ze studiem 1" (1) Ustka
11.10 „Stare, nowe, najnowsze"
11.50 „Razem ze studiem 1" — (2)
12.20 „Zaczarowana wyspa"
13.00 „Bariery"
13.30 Program publi.
14.00 Telewizyjny Koncert Życzeń
14.30 Wojskowy program dok.
15.00 DT — wiadomości
15.05 Franz Xaver Kroetz — „Górna Austria"
16.05 Program publ.
17.05 Losowanie Dużego Lotka
17.15 Studio sport
19.00 Dobranoc
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt"
19.30 Dziennik
20.00 „Ostatni brzeg" — film fab.
22.10 „Czas"
22.40 „7 dni na świecie"
22.50 DT — wiadomości
23.00 Sportowe rytmy tygodnia
23.50 Kino nocne: „Wdowy" (3)

PROGRAM II

15.55 Powitanie
16.00 „Halo komputer"
16.30 Godzina z Conradem Drzewieckim
17.30 „Spektrum"
18.00 Kronika
18.30 „Wielka gra"
19.20 IX Międzynarodowy konkurs skrzypcowy im. H. Wieniawskiego
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.00 „Stary górnik i zamek" — film dok.
20.30 XXV festiwal moniuszkowski w Kudowie Zdroju
21.20 „Tydzień w polityce"
21.30 „Studio Hi-fi"
22.15 „Klinika w Schwarzwaldzie" (5)
23.00 Wieczorne wiadomości
23.05 „Wokół konkursu..." — IX Międzynarodowy konkurs skrzypcowy im. H. Wieniawskiego

NIEDZIELA 16 XI

PROGRAM I

7.15 Program dnia
7.20 Blok programów rolnych
9.00 „Teleranek"
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Tajemnice ludzkiego ciała" (7)
11.20 Studio sport
13.30 „Siedem anten"
14.15 Telewizyjny Koncert Życzeń
15.00 DT — wiadomości
15.05 Ewa Szelburg-Zarembina — „Baśnie mojego dzieciństwa"
15.35 „Warszawa 1832—1863"
16.15 Studio sport
17.45 „Pieprz i wanilia" (6)
18.30 „Antena"
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik
20.00 „Trzy młyny" (3-ostatni)
20.50 „Pegaz"
21.50 Sportowa niedziela
22.15 Kabaret Olgi Lipińskiej
23.05 DT — wiadomości

PROGRAM II

10.30 Film dla niesłyszących — „Trzy młyny" (3-ostatni)
13.55 „Peryskop" — wojskowy program publicystyczny
14.25 Powitanie
14.30 „Kwadrans z hejnałem"
14.45 „Jutro poniedziałek"
15.15 „Wideoteka"
16.00 Kino familijne — „Robin Hood" (24)
16.50 „Zwierzęta w kamerze"
17.20 „Kino — oko"
18.10 „Przeboje Bogusława Kaczyń-
19.00 IX Międzynarodowy Konkurs skrzypcowy im. H. Wieniawskiego
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.00 Studio sport
21.00 „Saga rodu Forsytów" (9)
21.50 Grigorin Gorin — „Kto jest kto" — widowisko teatralne
22.40 Wieczorne wiadomości
22.45 „Wokół konkursu..." — IX Międzynarodowy konkurs skrzypcowy im. H Wieniawskiego

PONIEDZIAŁEK 17 XI

PROGRAM I

16.25 „Kwant"
17.15 „Teleexpress"
17.30 „Echa stadionów"
18.00 „Janosik" (9)
18.45 Program publ.
19.00 Dobranoc
19.10 „Laboratorium"
19.30 Dziennik
20.00 „Rozmowa na telefon" (1)
20.15 Alan Ayckbourn — „Sypialniana farsa" — spektakl TV ang.
22.05 DT — komentarze
22.25 „Rozmowa na telefon" (2)
22.40 „Pieśń ujdzie cało"
23.30 DT — wiadomości
23.35 Język niemiecki (7)

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Język niemiecki (7)
17.30 „Zwyczaje i obrzędy" — „Rekruci"
18.00 Kronika
18.30 IX Międzynarodowy konkurs skrzypcowy im. H. Wieniawskiego
18.55 Kino „Dwójki" — zaprasza
19.05 „Piękni i wspaniali"
19.30 Dziennik
20.00 Tu „Dwójka"
20.05 „Nasza Warszawa"
21.05 „Z dymkiem cygara" — gawęda Wilhelma Szewczyka
21.20 „Gwiazdy wielikego sportu"
21.50 „Impuls"
22.20 Biografie — „Roman y Cajal" (4) — hiszpański serial filmowy
23.15 Wieczorne wiadomości

WTOREK 18 XI

PROGRAM I

9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla 2 zmiany — „Jenny" (1)
11.25 „Poradnik domatora"
16.25 Akademia muzyczna
16.50 „Wyprawy prof. Ciekawskiego"
17.15 „Teleexpress'
17.30 „Gazeta rolnicza"
18.00 Telewizyjny Informator Wydawniczy
18.20 „Plusy i minusy, czyli gospodarcze znaki zapytania"
19.00 Dobranoc
19.10 „Diagnoza"
19.30 Dziennik
20.00 „Gra o milion"
20.30 „Jenny" (1) — „Rzym — wiosna 1908"
21.45 DT — komentarze
22.15 „Wieczór z Pegazem"
23.15 DT — wiadomości
23.20 Język angielski (37)

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Język angielski (37)
17.30 „Pół godziny dla rodziny"
18.00 Kronika
18.30 „Ginący świat" (4)
19.30 Dziennik
20.00 Tu „Dwójka"
20.05 „Ambicje i aspiracje"
20.35 Filharmonia „Dwójki"
21.05 „Powroty"
21.45 Panorama kina radzieckiego — „Wniebowstąpienie"
23.35 Wieczorne wiadomości

ŚRODA 19 XI

PROGRAM I

10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla 2 zmiany — „Uznać winnym"
11.25 „Przyjemne z pożytecznym"
11.50 „O grzeczności po polsku"
16.25 „Krąg"
16.50 „Tik — tak"
17.15 „Teleexpress"
17.30 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
17.40 „Uznać winnym" — radziecki film fab.
19.00 Dobranoc
19.10 „Studium"
19.30 Dziennik
20.00 Studio sport
21.45 DT — komentarze
22.05 „Historia żyje z nami"
23.00 DT — wiadomości
23.05 Język rosyjski (7)

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Język rosyjski (7)
17.30 „Pół godziny dla rodzi6ny"
18.00 Kronika
18.30 IX Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. H. Wieniawskiego
19.00 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik
20.00 Tu „Dwójka"
20.05 „Dookoła świata"
20.50 „Auto Moto Fan Klub"
21.20 „Osądźmy sami"
22.05 Studio sport
23.05 „Wokół konkursu..." — IX Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. H. Wieniawskiego
23.20 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK 20 XI

PROGRAM I

10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla 2 zmiany — „Zdaniem obrony" (1)
11.15 „Szkoła dla rodziców" (39)
16.25 „Reporter TDC"
16.50 „Był sobie kosmos" (23)
17.15 „Teleexpress"
17.30 „Prosty rachunek"
17.45 „Magazyn wędkarski"
18.05 Magazyn lotniczy
18.30 „Sonda"
19.00 Dobranoc
19.10 „Encyklopedia kultury polskiej"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Zdaniem obrony" (1) — film fab. TP
21.20 DT — komentarze
21.40 „Interstudio"
22.20 „Wódko, pozwól żyć..."
22.50 DT — wiadomości
22.55 Język francuski (7)

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Język francuski (7)
17.30 „Pół godziny dla rodziny"
18.00 Kronika
18.30 Magazyn sportowy
19.20 Piosenkarz tygodnia
19.30 Dziennik
20.00 Tu „Dwójka"
20.05 „Eskpres reporterów"
20.20 „Variete, variete"
20.40 „Salon muzyczny"
21.30 Kino studyjne „Dwójki"
23.05 Wieczorne wiadomości

(CIĄG DALSZY ZE STR. 16)

— Czego pan piekli się, panie Nikodemie — pojednawczo zaczął Boczek — przecie ja panu żadnej krzywdy nie chcę zrobić...

— Nie chcę, nie chcę, a czego pan mordę rozpuszczasz przy moim sekretarzu, co?

Boczek usiadł.

— Sza, panie Nikodem. Czy nie lepiej nam żyć w zgodzie? Pan mnie pomożesz, a ja panu szkodzić nie będę...

— To nie dałem może panu posady?

— Co mi za posada — wzruszył ramionami Boczek. — Osiem godzin człowiek tyra za głupie czterysta złotych. A przy tym w fabryce taki huk, że nerwy nie strzymają. To nie dla mnie...

— Może pana ministrem zrobić, co? — zadrwił Dyzma.

— Co pan kpisz, panie Nikodem, a niby dlaczego pana zrobili prezesem banku?

— Bo rozum mam, rozumiesz pan?

— Każdy ma swój rozum. A ja tak myślę, że jeżeli pan możesz być prezesem, to mnie wprost niehonorowo, żebym ja, dawniejszy pański zwierzchnik, nie miał pensji choćby z osiemset złotych.

— Zwariowałeś pan, panie Boczek? Osiemset złotych, któż to panu da?

— Tylko bez bujania, panie Nikodem, już ja wiem, że jak się pan postarasz, to niejeden taki znajdzie się, co da.

W oczach Dyzmy zabłysła nienawiść. Powziął nagle postanowienie.

— No, dobrze, panie Boczek, widzę, że muszę... Hm... mogę pana zrobić zastępcą dyrektora Państwowych Składów Spirytusowych... Chcesz pan?

— To już pewno będzie lepiej. To może z mieszkaniem dostanę? Rodzinę trzeba będzie przecież sprowadzić.

— Pewno, że jest i mieszkanie. Ładne mieszkanie, cztery pokoje, kuchnia i opał darmowy, i światło.

— A pensja?

— Pensja będzie z tysiąc złotych.

Boczek rozrzewnił się. Wstał i wziął Dyzmę w objęcia.

— No widzisz pan, panie Nikodem, my swojaki z jednych stron, to musimy się wspomagać.

— Pewno — potwierdził Nikodem.

— Zawsze byłem pańskim przyjacielem. Inni odsuwali się od pana, że to, powiadali, bękart, niby z nieprawego łoża, podrzutek...

— Przestań pan, do cholery!

— Toż mówię, inni tak w całym Łyskowie na pana, a ja nic i nawet w swoim domu pana przyjmowałem...

— Wielkie mecyje — pogardliwie skrzywił się Dyzma.

— Kiedyś były wielkie — flegmatycznie zauważył Boczek — ale co będziemy się spierać.

Nikodem siedział ponury jak noc. Wypomnienie tego, że jest podrzutkiem, skręciło mu wnętrzności. Nagle z całą jasnością uprzytomnił sobie, że dla nich dwóch, dla niego i dla Boczka, za mało miejsca w Warszawie... Nie tylko w Warszawie.

Wypogodzony wyraz twarzy Boczka zniknąłby bez śladu, gdyby mógł on teraz odczytać myśli swego dawnego podwładnego.

— Tak panu powiem, panie Boczek — zaczął Dyzma — przyjdź pan jutro i przynieś pan swoje papiery, wszystkie papiery, bo wystarać się o taką posadę dla pana, to nie byle co. Trzeba będzie dużo nagadać się i wytłumaczyć, że pan potrafisz być zastępcą dyrektora.

— Serdeczne dzięki, nie pożałujesz pan tego, panie Nikodem.

— Wiem, że nie pożałuję — mruknął Dyzma — teraz jeszcze jedno: ani słówkiem nikomu, bo na to miejsce amatorów ze sto będzie, rozumiesz pan?

— Juści rozumiem.

— No to fertig. Jutro o jedenastej.

Zapukano do drzwi i w progu ukazał się Krzepicki.

Boczek chytrze mrugnął do Dyzmy i skłonił mu się tak nisko, jak tylko pozwalała mu jego tusza.

— Najniższe uszanowanie panu prezesowi, będzie załatwione wedle rozkazu pana prezesa.

— Do widzenia, możesz pan iść.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Pracowici

Zakład mieści się w kilkupiętrowym budynku. Przed nim duży zadaszony parking. Nad wejściem wielki szyld. Sekretarka dyrektora uprzejmie powitała i zaanonsowała gościa.

— Chciałbym zwiedzić wasz Zakład — zaproponował wysłannik gazety.

— Co?

— Chciałbym zwiedzić cały Zakład — powtórzył reporter.

— Hm, dobrze — dyrektor uniósł brwi jakby w zdziwieniu, ale sam podjął się oprowadzenia gościa.

— Zacznijmy od najbliższych drzwi: Dział Socjalny. Rozumie pan, redaktorze, mam pod ręką bebhe. Są ogromnie obciążeni: napoje chłodzące, odzież robocza, wczasy... Dalej dwa gabinety moich zastępców. Sołtys chłopy, godni zaufania. Tamte dwa pokoje zajmuje Dział Organizacji. Dobra organizacja to podstawa sukcesu, prawda? A te obite blachą drzwi — tajna kancelaria. Okienko z kratą — wiadomo, kasa. A tu nasza księgowość. Księgowa, biuro: lista płac i te pe. A teraz proszę poprzeć — gabinet BHP. Postarajliśmy się, bo tych spraw nie można lekceważyć. Dział Gospodarczy. No i zaopatrzenie: pokój pusty, bo pracownicy ciągle w rozjazdach. Obok — proszę szerzej, jak prawidłowo urządzone — Dział Transportu. Współpracuje z zaopatrzeniem. Tylko te limity nas ograniczają. To proszę, zapisać koniecznie! Ale podkreślić, że najpilniejsze wyjazdy są możliwe dzięki oszczędności.

Tu Kadry. Mamy stałą załogę. Dalej planowanie. Wdrażamy reformę, pan zna te zagadnienia. Grunt to dobry plan. Na górze, o proszę, sala konferencyjna... biblioteka, ksero, ciemnia fotograficzna i biuro projektowe. Tu rodzą się przyszłościowe koncepcje. I na dole centrala telefoniczna, ajencja PKO, kiosk Ruchu, bufet. A tu zrobimy gabinet odnowy biologicznej. W miarę skromnych możliwości rozwiązujemy potrzeby naszej dwustuosobowej załogi. Jeszcze pokażę panu kronikę Zakładu. Nie za darmo zdobyliśmy dyplom przechodni na własność i...

— Czy to cały Zakład?

— Tak, a co chciałby pan redaktor zobaczyć jeszcze?

— A produkcja?

— Po co pan produkcja! — tak mamy od chorej roboty. Pan widział...

Dziennikarz zamknął notes, pożegnał się i oszołomiony opuścił Zakład. W drzwiach jeszcze raz zerknął na szyld: „Zakład im. Parkinsona".

KRZYSZTOF KAMIŃSKI

KRZYŻÓWKA NR 43

POZIOMO: 1) symbol słońca, święty ptak egipski, 5) przełęcz w Tatrach Wysokich, 8) jedno ze zwierząt pańszczyźnianych, podlasiące na dodatkowej pracy chłopów w okresie pilnych robót polowych, 9) lekki pojazd typu bryczka, 10) azuli, 11) sprężyna w zawieszeniu pojazdu, 12) ministerstwo, 15) stan na pn. zach. krańcu Ameryki Pn, 16) sprzekowany tytoń, 21) lampa elektronowa, 24) pierwszy okres paleozoiku, 26) przyrząd optyczny, 27) w Polsce żyje tylko w Tatrach, 28) drzewo rosnące w Ameryce o drewnie lżejszym od korka, 29) nowe srebro, 30) jedne z największych miast, starożytnego Wschodu, okresowo stolica Asyrii, zniszczone przez Medów i Babilończyków.

PIONOWO: 1) muzułmański ascetа, 2) ptak pn. zach. USA, 3) klub sportowy w Nowym Sączu, 4) pięciarstwo, 5) drzazga, 6) rzymska bogini ogniska domowego, 7) materiał na pietniki, 13) inne Dżengizcyk, 14) nowotwór złośliwy, 18) wywietrznik właz, 17) szyfr, 19) kibić, 18) miejsce występów artystów cyrkowych, 20) założca Morza Czerwonego, 21) Franciszek Smreczyński, 22) 12 sztuk, 23) roślina ozdobna, 25) jednostka długości.

Rozwiązania prosimy przysyłać do dnia 24 listopada br.

Rozwiązanie krzyżówki nr 41

POZIOMO: 1) warzelnik, 7) orka, 10) Pol, 11) lida, 13) Neruda, 14) amator, 15) złot, 16) sak, 18) leza, 19) Aston, 21) Tokaj, 22) Izmir, 23) Babek, 27) Iskra, 32) etat, 33) mag, 35) arak, 36) Latena, 37) robota, 38) kruk, 39) Rea, 40) asan, 41) internacja.

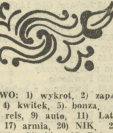

PIONOWO: 1) wykrot, 2) zapas, 3) lilak, 4) kwitek, 5) bonza, 6) Poraj, 8) rels, 9) auto, 11) Lato, 12) doza, 17) armia, 20) NIK, 21) tri, 23) belka, 24) Alar, 25) Batumi, 26) stok, 28) Saba, 29) kroata, 30) rata, 31) akani, 33) Marco, 34) gra.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 41, drogą losowania nagrody otrzymują: **Tadeusz Widulińskі** z Nowego Sącza oraz **Józef Ziętina** z Krynicy.

Nagrody książkowe prześlemy pocztą.

HOROSKOP

BARAN: nie masz żadnych powodów do tragizowania, choć nieraz lubisz takie teatralne gesty — na pewno przyjaciele cię wspomogą, nic ci nie grozi.

BYK: wielkie uczucia mogą przesłonić ci cały świat i nie odczuwasz przygody z góry, bo możesz tego później gorzko żałować — tak naprawdę nie masz przeciw żadnych rozsądnych argumentów.

BLIŹNIĘTA: odezwie się proza życia, jakieś poważne kłopoty materialne będą ci udzielaniały przedsięwzięcia, na których bardzo ci zależy — nie dawaj za wygrana, może znajdziesz jakieś wyjście.

RAK: wszystko będzie układało się nadzwyczaj pomyślnie — coś tylko zamotasz, że swoim partnerem i będziesz miał kilka chwil niepokoju, ustąp, nie warto się szarpać.

LEW: szykuje się wielka odmiana w twoim życiu, pewne objawy już powinieneś zauważyć — zaakceptujesz nową sytuację i będziesz robił wszystko, żeby ją utrzymać.

PANNA: zwróć uwagę na swój dom, masz ogromne zaniedbania — sam czujesz się winny — w domu oczekują twojej pomocy i... pogodnej miny.

WAGA: inwestycje odlóż, te materialne i te uczuciowe, ktoś będzie chciał cię wykorzystać — nie potrafisz sam bronić swoich interesów i często żałujesz, tego, do czego się zobowiązałeś.

SKORPION: odmiana w życiu uczuciowym, której przyczyną musisz dobrze szukać — bardzo cię się to przyda na przyszłość, nie wpadaj w samozadowolenie.

STRZELEC: nie daj się ponieść wielkiemu zapałowi, nie bądź dla ciebie bardzo niebezpieczny — raczej kilka razy się zastanów, bo masz potem zarzucać sobie lekkomyślność.

KOZIOROŻEC: zwolnij tempo, znajdź chwilę czasu na zastanowienie się nad sobą, nad swoim życiem — taka refleksja może bardzo dużo znienić, nie oszukuj się, że wszystko jest w porządku.

WODNIK: bardzo dbasz o swoją pozycję i nie robisz nic, co by — w twoim mniemaniu — mogło ci zaszkodzić — a niedługo będziesz musiał wybierać, może jednak postanowić coś na przekór sobie.

RYBY: nie opuści cię dobry nastrój i wtedy pójdzie wszystko gładko — wielkie plany mogą się, nawet niepodziewanie dla ciebie — bardzo szybko przerodzić w rzeczywistość.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

KARIERA NIKODEMA DYZMY

54

Dyzma siedział czerwony jak burak.

— I co jeszcze mówił?

Krzepicki zapalił papierosa i dorzucił:

— Awanturnik i głupi... Powiedził sobie nawet na jakieś idiotyczne groźby pod pańskim adresem, że to on panu pokaże i tak dalej...

Nikodem zmarszczył brwi i bąknął:

— Tak... Panie Krzepicki, jakby on znowu przyszedł, wpuść go pan do mnie... To taki narwaniec... Zawsze był taki...

— Dobrze, panie prezesie.

Powiedział to tak po prostu, lecz Dyzma nie wątpił, że Krzepicki albo już coś wywachał, albo chce wywąchać. Postanowił na wszelką cenę zmusić Boczka do milczenia.

Krzepicki został u Nikodema na kolacji. Rozmowa zeszła na Koborowo i Dyzma powiedział z westchnieniem:

— Jakże to miło jest mieszkać na wsi, żyć spokojnie...

— Dobre wspomnienia ma pan prezes z Koborowa — zauważył Krzepicki. — A to ładny majątek! Cóż, niech pan rozwiedzie Ninę z Kunickim i ożeni się.

— Ba — kiwnął głową Dyzma — gdyby Koborowo było jej, to w tymże.

— Ale przecież nominalnie ona jest właścicielką?

— To i co? Kunicki ma plenipotencję bez ograniczeń.

— Plenipotencję można cofnąć. Nikodem wzruszył ramionami.

— Ale weksli cofnąć nie można.

Krzepicki zamyślił się i zaczął gwizdać.

— Ot, co — dorzucił Dyzma — guzik!

Krzepicki nie przestawał gwizdać.

— Co mamy jutro? — zapytał Nikodema.

— Jutro... Nic specjalnego. Ale owszem, jest zaproszenie do cyrku. Wielka ma być sensacja. Przyjechał ten największy słabiak światowy, zapomniałem, jak się nazywa, ale ma walczyć z mistrzem Polski. Wielaga. Pan prezes lubi walki francuskie?

— Owszem. To pójdziemy? O której to?

— O ósmej.

Pożegnał sekretarza i położył się spać. Nakładając pidżamę zauważył, że ma na szyi złotą gwiazdę. Czym prędzej zdjął ją, wpakował do pudełka od zapałek i schował w biurku, a gasząc światło przeżegnał się na wszelki wypadek.

Nazajutrz oczekiwania jego sprawdziły się. O pierwszej zjawił się Boczek. Istotnie zachowywał się z wielką pewnością siebie. Z daleka wiało od niego wódką.

Dyzma zmienił taktykę.

Podał Boczkowi rękę, podsunął mu krzesło i zapytał, jak mógł najuprzejmiej, czym może służyć. Natomiast Boczek, tym pewniej się czując, nie kręgował się ani w słowach, ani w gestach. Posunął się nawet do takiej poufałości, że klepnął pana prezesa po ramieniu.

Tego Dyzmie było już zanadto. Zerwał się z miejsca i wrzasnął:

— Wont! Cholero! Wont!

Boczek patrzał nań jadowicie i wstał.

— Popamiętasz jeszcze mnie, widzisz go, szynka!

— Czego ty chcesz ode mnie? Pieniędzy, draniu, chcesz? — pienił się Dyzma.

Boczek wzruszył ramionami.

— Pieniądze też przydadzą się.

— Uuu... swolocz!..

Nikodem wyjął z kieszeni dwadzieścia złotych, po namyśle dorzucił drugie dwadzieścia,

(CIĄG DALSZY NA STR. 15)